

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 kupa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronnic.

TREŚĆ N-ru 42-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Służba zdrowia w Królestwie. Artykuły i korespondencje: Nieporozumienia słowiańskie. II, p. J. T. H. W sprawie nowej ustawy kas kolejowych, p. Mikołaja Trzaskę. Na kresach lotewsko-estońskich, p. Świadka.

Feljeton.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Domarata, z Górnego Szlązka p. Resurrectusa, z Londynu p. Latarnika, z New-Yorku p. Ign. Pawłowskiego, z Ameryki p. Kaprala i t. d. Echa słowiańskie (Listy koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. L. S. Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepaue; Z teatru i sztuki p. Skierkg; drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z Wilna p. St. Wil., z Białegostoku p. Fr. Glińskiego, z Mińska gub. p. Al. Jelskiego, z Kijowa p. Mik. Trzaskę i H-k, z Jarosławia p. Al. L. i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kuryer kościelny. (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kuryer szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

Ekonomista. Trzy zjazdy ekonomiczne, p. Mik. Trzaskę. Handel zbożowy w portach rosyjskich, p. Z. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Ad. Mł. Z rynków towarowych, p. In. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Obrazki więzienne, p. Maryę Konopnicką. III. Onufer (d. c.). Hej, hej miły Boże! wiersz Wacława Liedera. Nad Niemnem. Orzeszkowa Eliza «Nad Niemnem». I, p. J. Treliaka. Listy słowiańskie, p. Bronisława Grabowskiego. Przyczynki do dziejów medycyny na Litwie. Bieliński Józef Dr. «Stan nauk lekarskich za czasów Akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej, bibliograficznie przedstawiony, p. Jana Irgowskiego. Książę Adam Czartórski (według Tatiszczewa) (d. c.). Piorun czy gilotyna? p. Tymona. Po ludzku. Z zapamiętanego dziennika, p. W. Krestowskiego (z rosyjskiego) (d. d.). Sprawozdania literackie: Brückner A. «Die Europäisierung Russlands Land und Volk», p. Jana Irgowskiego. Kronika literacka i artystyczna. Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 12 października v. s.

>< Smutny stan zdrowotności ludu polskiego wielokrotnie już podnoszonym był w rozmaitych sprawozdaniach statystycznych rządowych, jak np. wykazy popisowych, uwolnionych od wojska z powodu niezdrowia, tablice śmiertelności i chorób w szpitalach Królestwa polskiego i t. d. Właściwe jednak przyczyny zjawiska dotąd nie są wysświetlone należycie—a jedną z nich jest niezaprzeczenie wadliwa organizacja służby zdrowia w Królestwie, jak się to okazuje z prostego już porównania tej organizacji z jednorodnymi instytucjami w guberniach rosyjskich, posiadających tak zwane «ziemstwa».

W braku urządzeń ziemskich, właściwymi stróżami zdrowia są w Królestwie i w zachodnich prowincjach Cesarstwa lekarze prywatni, a lubo obfitość ich—zwłaszcza w Królestwie po miastach—jest aż nadto wystarczająca, to, nawzajem po wsiach, szczególnie na Litwie i Rusi przednieprzań-

skiej, ilość ich spada gdzieniegdzie do takiego minimum, że porada lekarska wśród ludu w warunkach obecnych staje się prosto fikcyjną, a korzyść z niej żadną, lub bardzo małą. Weźmy jako jednostkę powiat przeciętnej guberni Królestwa i zobaczmy jak tu jest urządzoną pomoc lekarska. W mieście powiatowem mieszka zazwyczaj dwóch lekarzy, nadto po miasteczkach lub osadach powiatu od trzech do czterech, tak iż na cały powiat liczyć u nas można najwięcej od 5 do 10 lekarzy. Tymczasem ludność powiatu dosięga przeciętnie 60,000. Wypada zatem na jednego lekarza 12,000 ludzi. Stwierdzony to przez statystykę fakt, że w każdej miejscowości ilość mieszkańców jest zarazem ilością chorych rocznie, gdyż chociaż niejedyn wcale nie choruje, inny zapada pokilkakroć w ciągu roku. Zdawałoby się przeto, że dać poradę 12 tysiącom w ciągu roku, to jest 33 chorym dziennie, nie jest rzeczą tak łatwą i że każdy lekarz powinien być zarzucony pracą i nawet niepodołać onej. Dzieje się jednak wręcz przeciwnie.

Usuńmy z rachunku klasę wielkich właścicieli i wyższych urzędników, jako nieliczną, a zatem pozostającą bez wpływu na stan ogólnej zdrowotności, i zajmijmy się natomiast rozpatrzeniem stosunków leczniczych wśród włościan, służby dworskiej, oraz wśród ludności żydowskiej. Żydzi—zaznaczmy to nasamprzód—leczą się zawsze i wszędzie bardzo troskliwie przy odpowiednich wskazówkach swych rabinów, mających pierwsze słowo przed lekarzem; przytem korzyść leczenia pojmują oni należycie, są niesłychanie solidarni i radzić sobie umieją. Zupełnie inaczej dzieje się wśród naszych włościan. Ilekroć zaniemoże gospodarz rolny,—nieszcześnie, małe narazie, staje się wkrótce wielkiem. Zważmy bowiem, jak sobie w takich okolicznościach postępuje rodzina chorego. Oto najpierw powołują «babkę» wiejską, po wyczerpaniu zaś jej środków, przybywa felczer wiejski; gdy zaś i jego rady niewiele pomogą, wiozą chorego do sąsiedniego, głośniejszego felczera, potem do bardzo już oddalonego i głośniego znachora, aż wreszcie, po kilku tygodniach takiej męczarni, po wielu kosztach i zawodach, przywożą chorego do doktora, z chorobą rozwiniętą już zazwyczaj do wysokiego stopnia.

Dziwnem się to wyda, dlaczego, gdy lekarz obok o wiorst kilka, nie sprowadzają go do chorego? Czy lekarzowi nie wierzą? Czy on sam tak jest niedostępny? Jako rzadki wyjątek—być to może; w gruncie atoli inne działają tu czynniki. Lud prosty instynktem czuje, że ten, którego wzywa dziedzic, ksiądz, żyd bogaty, kto się uczył tak długo i na naukęłożył tak dużo, kto widział tylu chorych, pracował w szkołach wyższych, ma szpital, wydaje świadectwa, wie i może wiedzieć więcej, niż zwykły felczer w zaścianku. Nadto, nie trzeba wielkiego zachodu, by się przekonać, że lekarz ów jest dostępny, uprzejmy, troskliwy, gotów do pomocy, chętny, że jego rada najczęściej pomaga. Cóż jednak z tego, niestety, skoro ten specjalista jest

dla kieszeni kmiotka zanadto drogi. Weźmy przykład: zachorował gospodarz, głowa rodziny, główny w domu robotnik... Decydują się na posłanie po lekarza. Lecz gospodarstwo jednego tylko konia posiada, jeden jest również jaki taki wóz, a jednokonką jechać niewypada; w prośbyż tedy do sąsiada. Po wielu staraniach i długiem czekaniu lekarz przyjeżdża, ogląda chorego, zapisuje lekarstwo. Trzeba zapłacić coś lekarzowi, posłać po lekarstwo, przywieźć felczera i znów go odwiedzić. Wydano tedy około 6 rs. na pierwszą wizytę. Powtarza się to raz drugi, trzeci itd. Czyliż wielu jest włościan, coby bez uszczerbku dla gospodarstwa byli w stanie korzystać z takiej pomocy?... Zaiste, najwyżej jeden na stu.

Istniejące szpitale powiatowe znajdują się zwykle pod opieką rady powiatowej dobroczynności publicznej, nie mającej żadnych prawie funduszy na wsparcia dla tych instytucyj. Głównym ich dochodem są zapłaty za leczenie chorych, wynoszące 30 kop. na dobę; ponieważ zaś utrzymanie chorego kosztuje przeciętnie około 60 kop. dziennie, drugą przeto połowę rozchodów rocznych rada musi wydobyć ze źródeł niestałych, co jest niesłychanie trudne. Dla tego to prawie wszystkie szpitale są biedne, zacofane, żadnych nie posiadają ulepszeń. Liczba szpitali posiadających fundusze, od których pobierany jest procent, oraz wysokość tych funduszy, przedstawiają się jak następuje: 90,000 rs. posiada 1 szpital, 50,000—1, 40,000—3, 30,000—3, 25,000—2, 20,000—4, 15,000—9, 10,000—15, 5,000—15, 2,000—5, 1,000—5. Razem szpitali 63; oprócz tego jest 6 szpitali, o których wiadomości nie mamy. Ogólna zaś suma na Królestwo polskie zakładowego żelaznego funduszu szpitalnego wynosi 891,103 rs. ¹⁾

Oczywiście, że w takim stanie rzeczy zasoby chorego w szpitalu wyczerpują się szybko; zabierają go przeto napowrót do chałupy i do felczera, który pacjentowi aplikuje rozmaite plastry, trawy, maście, bańki, pijawki i t. p. Poczem następuje powtórzenie jeneralne wszystkich wypadkowo zostawionych w ręku chorego recept, w akompanjamencie najprzeróżniejszych wanien i upustów krwi «niezdrowej», a gdy i to nie skutkuje, sprzedają krowę, raz jeszcze ciągną chorego do szpitala, i tak wkrótce, aż dopóki biedak ducha nie wyzionie. I nie zapominajmy, że wszystko to dzieje się z gospodarzem; a cóż teraz mówić o wyrobniku, o służącym dworskim? Ze służbą dworską jest jeszcze nieco lepiej, gdyż dwór odsyła zwykle do szpitala i z zasług opłaca należność, przytem bywają wcale nierzadkie przykłady prawdziwego przejęcia się chrześcijańskim obowiązkiem i dbałością panów o los pracujących ludzi ²⁾. W ogół-

¹⁾ Wiadomości niniejsze zaczerpnięte są ze «Zdrowia» № 17 z r. 1887.

²⁾ W dobrach Sterdyń, własności p. Ludwika Górskiego, w kilkunastu folwarkach od lat 30 służba ma zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską, aptekę i szpital... W każdym naglejszym zdarzeniu lekarz widzi chorego na miejscu; wszelkie cierpienia są wzięte w karby terapii w pierwszej zaraz chwili. Zdrowotność jest stosunkowo bardzo zadawalniająca.

ności jednak wyrobnik nie może myśleć o kuracji regularnej; zwleka się biedaczysko do krewnych i tam cierpliwie czeka na wyroki boskie. Nadmienimy jeszcze, że za chorych całkowicie biednych płaci szpitalowi gmina podług każdorazowego osobnego rozkładu sumy na morgi; wypada stąd nieraz suma bardzo wysoka i uciążliwa, gdyż opodatkowanie w ogólności jest nieracjonalne.

Felczerzy, mieszkający w powiecie, dzielą się na dwie kategorie: na cywilnych, którzy ukończyli szkołę felczerską ze stopniami «starszego» i «młodszego», tudzież na wojennych, którzy w wojsku zaliczeni zostali do szpitali i tu usługiwali chorym, po złożeniu zaś bardzo elementarnego egzaminu, otrzymali nazwę felczera wojskowego. Jak wiadomo, felczerzy starsi mają pojęcie o ratowaniu w wypadkach nagłych, otruciach, złamaniach, stłuczeniach, zwichnięciach. Jeśli są sumienni, mogą w wielu razach przynosić pewną korzyść. Co do felczerów wojennych, ci oprócz stawiania baniek, pijawek i opatrywania ran, o niczem zgoła wyobrażenia nie mają. Zarówno jedni jak drudzy, w czasie pobytu w szpitalu przy obsłudze chorych, zapisują, przy wykonywaniu zleceń lekarzy, do osobnych książeczek recepty, używane w rozmaitych chorobach; lecz co się tyczy stosowania tych recept, a zwłaszcza w rzeczach, dotyczących dyagnozy choroby, są oczywiście ciemni, jak tabaka w rogu. A jednakże po powrocie z wojska do wioski panowie ci najśmielej odgrywać zaczynają rolę doktorów. Opowiadają o sobie gdzie byli, co widzieli i na wszelki sposób szerzą swą sławę. Łatwość otrzymania od nich porady, niewielka za nią opłata, zwabia ku nim roje chorych. Szarlatan wybornie zwykle naśladuje lekarza i bez trudu zwiesić potrafi chorego. Najgorsze zaś ze wszystkiego to, że bierze się on do leczenia każdej bez wyjątku choroby. Niezdolny określić choroby, musi on próbować jednego środka za drugim i albo sam sprzedaje lekarstwa, albo też adresuje do apteki receptę formalną z własnym podpisem i rzecz szczególna! nie było, powiadają, przykładu, by apteka odmówiła na taką kartkę lekarstwa. Szczególnie jeszcze, jeśli felczer nie używa środków heroiczych, silnie działających, lecz ilekroć ich używa, pacjent umiera bez dłuższych zachodów. I nikt się nawet te-

mu nie dziwi. Sąsiedzi tylko powiedzą: «Ha, widać że to była choroba od Pana Boga na śmierć». I koniec. Zwolna zapewne zaufanie do szarlatanów ginie, lecz zanim to nastąpi, statystyka śmiertelności już się zbogaciła cyframi zdarzeń nadzwyczajnych, gdzieindziej niesłychanych już prawie na świecie.

A przecież obowiązujące prawo surowo zabrania tego rodzaju praktyki felczerskiej i w razie wykroczenia jest możliwość dochodzenia sądowego; ale skarżący musi przed sądem dowieść, że śmierć lub szkoda nastąpiły istotnie skutkiem porad i leków felczera, co jest rzeczą niezmiernie trudną. Z setki przykładów weźmiemy następujący: skutkiem pijawek i baniek, przystawionych przez felczera chorej w ostatnim miesiącu ciąży w ilości nadmiernej, nastąpiła zupełna ostra bezkrwistość i kobieta skonała. Lekarz sąsiedni, zawezwany w ostatniej chwili, podał sprawę do sądu. Wypadło wykonać ekshumację, lecz gdy przybył sędzia śledczy, krewni nie umieli wskazać miejsca na cmentarzu, gdzie ofiarę przed 2 miesiącami pogrzebiono... i cała sprawa poszła do akt¹⁾.

Prawo dochodzenia sądowego nie osiąga tedy celu. W małych miasteczkach żydzi posiadają naprzykład potajemne składy leków, w których dostać można sublimatu, arseniku, kulczyby i t. p. jadowitych rzeczy. Do uszu lekarza dochodzą o tem przez chorych ogólnikowe wieści, lecz dowieść przestępstwa niełatwo, gdy tymczasem zło się szerzy, tysiące indywiduów ginie i nie widać z tej matni żadnego wyjścia.

Owa to właśnie nieprawda praktyka tak felczerów jak i pokątnych aptek, obok trudności otrzymania prawidłowej pomocy lekarskiej, jest przyczyną spaczenia wyobrażeń o rzeczywistych skutkach lecz-

¹⁾ Oto parę innych przykładów: Baba, nznawana za lekarzkę wiejską postawiła choremu w ciągu tygodnia 70 baniek ciętych i 10 pijawek—chory wyniszczał tak, że była wielka obawa o życie. Tylko usilne odżywianie po 3 miesiącach poprawiło nieszczęsnego. Do idyoty chronicznego z formą demencji przywieziono znachora, który rozdarłszy żywego czarnego koguta na dwoje, włożył takowego na głowę chorego i kazał nosić trzy dni. Potem opatrywawszy około 50 ludzi, którym dawał jeden i ten sam proszek do picia na piwie i zebrawszy sporą kwotę—odjechał. Felczer kobiecie z wodną puchliną brzucha odważył się robić przekłucie brzucha—poczem chora w 4 godz. umarła. Te i tysiące innych faktów, których cytować w pobieżnym artykule niepodobna, dowodzą jak szeroko eksploatacja ludu jest posunięta.

ODCINEK „KRAJU”.

FELJETON.

[Dialog w wagonie. Wspomnienia Tarnowskiego o Moskwie wobec wspomnień piechotyńca «Russk. Diela» o Warszawie. Kilka wrażeń zebranych «nad Niemnem». Interpelacja z Brześcia litewskiego pod adresem Floqmeta. Matejko contra Gierymski. Sroga walka archeologów krakowskich o gmach św. Ducha. Myśli i aforyzmy].

* * *

Im. — Kiedyż pan wreszcie skończysz to czytanie?

— W tej chwili... «Z powodu drożyzny których kursuje nawet po Warszawie anegdota». No skończyłem.

— Jakto, już?

— A no tak, są tam wprawdzie jeszcze «Listy z Prowincji», na które rzuciłem okiem, ale miasta swego nie widzę, więc po tym rzucie pozostało mi tylko wrażenie czegoś szarego, jednostajnego a uciążliwego. Wędrować po takiej pustyni, czyli poprostu odczytywać płachty drobnego druku, nie myślę.

— Więc pan czytujesz tylko listy ze swojej parafii?

— Dziwny pan jesteś. O moich parafjalnych rozbojach, pożarach, kradzieżach, no i o innych delicyach «ejusdem generis» lubię czytać, tak jak każdy kupiec, lubi odczytywać własne ogłoszenie, jakkolwiek treść onego dokładnie pamięta. Powiedz mi jednak, po co się mam dowiadywać o cudzych nieurodzajach, pogorzeliśkach, głodach itd., itd.? Po co kupiec ma odczytywać cudze ogłoszenia? Gdybym przynajmniej...

— Przepraszam, czyż życie prowincjonalne przedstawia wyłącznie tylko tkanę takich, jak pan powiadasz «delicyj», czy owe pożary, kradzieże i t. d. są w niem tak dalece charakterystyczną cechą, że aż zaćmiewają wszelkie inne objawy życia?

— W sedno pan trafił. Bezwątpienia tak nie jest. Owszem prawdziwego życia w naszych stosunkach tylko na prowincji szukać. Wielkie zadania przedstawiają się teraz w formie bardzo drobnych faktów, z których szeregiem ciągle się na prowincji spotykamy. Zapewne, trzeba pewnej bystrości umysłu, ażeby zrozumieć spójnię, która wszystkie drobne objawy naszego życia łączy, ażeby odczuć doniosłość roboty i ocenić znaczenie naszych usiłowań. Powiedział ktoś, że słońce odbija się tak samo w łonie morza jak i w drobnej kropelce. Otóż morze nasze rozprysło się na drobnutkie kropelki, ale ja w każdej nasze słońce widzę. Wiem, że to niełatwo i dla tego nie dziwię się ludziom,

niczych medycyny normalnej. Lekarz jest używany tylko w wypadkach rozpaczliwych, gdzie nie już zrobić nie można i z tego powodu pomoc lekarska jest nietylko fikcyjną, lecz poniekąd kompromitującą w oczach ludu godność wiedzy poważnej. Niemniej ujemną stroną kwestyi jest też i drogość cen za lekarstwa w aptekach. Taksa apteczna tak jest wygórowana, że po każdej poradzie lekarza idzie na nią z kieszeni pacyenta od 1½ do 2 rs. Z czego wynika, że biedak, gospodarz rolny, drobniejszy służący dworski, prosty wyrobnik—faktycznie leczyć się nie może, zwłaszcza, że i ilość łóżek w szpitalach powiatu jest niepomierne małą.

Złemu zaradzić gruntownie — zadanie to bardzo trudne. Zmienić stosunki, które się wytworzyły skutkiem ustroju społecznego, nie jest w mocy jednostek. Społeczna to dolegliwość, ogólnospołecznymi też środkami oddziaływać przeciwko niej należy. Z całego przebiegu wywodów naszych widzimy, że główną przyczyną braku prawidłowej pomocy lekarskiej po wsiach jest: 1) trudność otrzymania porady z powodu jej drogości; 2) trudność z powodu ceny lekarstw; 3) wyzysk chorych przez felczerów, znachorów, owczarzy i t. p.; 4) brak dostatecznej ilości miejsc w szpitalach. Zachodzi przeto pytanie: co powinna uczynić społeczność—względnie państwo—dla usunięcia tych skrzywień i zawał?

Odpowiedź tak się przedstawia: Trzeba, żeby biedny otrzymywał poradę na rzecz gminy, zamożniejszy zaś miał taką o ile się to da ułatwioną. Dla osiągnięcia tego celu niezbędnem jest, aby jednostki zdrowe płaciły za chorych, wnosząc składki na medycynę powiatu. Słowem wypada zaprowadzić u nas organizację na wzór medycyny ziemskiej.

Ażeby należycie rozwinąć i dowieść powyższego założenia o potrzebie reorganizacji naszej służby lekarskiej, na wzór istniejącej gdzieindziej służby ziemskiej, potrzebaby się oprzeć na statystyce porównawczej. Niestety, wszelkie wiadomości statystyczne, ogłaszane w sprawozdaniach oficjalnych, są tak dalekie od rzeczywistego stanu rzeczy, że wartości żadnej nie mają. Dziwić się należy tylko, dlaczego ludzie poważni przez tyle lat łudzą siebie i drugich wyprowadzaniem całych szeregów cyfr, wyciąganiem wnio-

którzy na prowincji dostrzegają tylko szarą nudę, urozmaiconą kroniką reporterską. Ale ta szara nuda, to rzeczywistość—to prawda, która ludzi wyrabia i tworzy materiał dla przyszłości; posiedź pan rok na prowincji, naucz się patrzeć, a więcej skorzystasz niż z całych tomów podróży i studyów statystycznych. I dla tego mój panie, ja kocham nasze szare życie, bo więcej widzę w niem treści, niż w waszych sztucznych stosunkach.

— Mógłbym na to niejedno odpowiedzieć, ale nie o to mi chodzi. Jeżeli jednak tak pan cenisz swoje życie na prowincji, to dlaczegoż właśnie «Listów z Prowincji» nie czytujesz?

— A to dobre, ja który rozumiem życie prowincjonalne, który odczuwam jego zmiany, tak jak lekarz puls chorego odczuwa, ja miałbym czytać o jakichś pożarach, kradzieżach, pogodzie, urodzajach i t. d., i t. d.?

— No, wiesz pan co, ta pańska apostofofa o pożarach nie jest znów tak dowcipną, ażeby się nią przy lada sposobności popisywać. Słyszałem to już nie wiem ile razy i to nietylko od pana, więc jeżeli i była tam jakaś szczypta soli atyckiej, to od ciągłego obracania na języku dawno zwietrzała. Powtarzam, zkaż pan mozesz sądzić o tem co «stoi» w «Listach z Prowincji», jeżeli ich nie czytujesz? Przecież ogólnik powtarzany na czyjąś wiarę przestaje być nawet ogólnikiem, a jest tylko, daruj pan, paplanina.

sków, układaniem tablic, kiedy wszystkie te cyfry są zupełnie dowolne. Lekarz prywatny, obowiązany do składania raportów miesięcznych, jest przekonany, że jego prawdziwe cyfry, dodane do tysięcy innych zmyślonych, dadzą w rezultacie sumy błędne. Wiedząc tedy zgóry, że usiłowania jego byłyby daremne, nie zajmuje się wcale uciążliwą i trudną pracą zbierania wiadomości statystycznych; zresztą ilość chorych, którzy zasięgnęli porady u lekarzy raz jeden, wcale nie jest obrazem ilości rzeczywistej. O wiele wiarogodniejszą wskazówką co do zdrowotności danej miejscowości mogłyby być chyba tablice śmiertelności, oparte na cyfrach, dostarczonych przez duchowieństwo, ale i o takich tablicach nic dotąd nie słyszymy. Kto się niemi zajmuje i czy się zajmuje—okryte to tajemnicą. Rozumie się samo przez się, że w takim stanie rzeczy ani sposób myśleć o ścisłej metodzie porównawczej z miejscowościami, posiadającymi urzędnymi ziemskimi.

Ziemstwo jest instytucją zbiorową: czynności jego oparte są na wspólnym interesie ludności miejscowej, atrybucje stosunkowo szerokie, a szczególnie w zakresie filantropji i pedagogji; rezultat pracy zależnym jest tylko od pojęć i rozwinięcia miejscowej ludności *respective* miejscowej inteligencji, trzymającej ster w rękę. Z praw sobie przyznanych ziemstwo stale korzysta od chwili swego istnienia, zwłaszcza pod względem opieki nad zdrowiem ludu. Jak każda innowacja, medycyna ziemska przeszła szkołę życia, okupiła bezwzględnie swe doświadczenia niejedną próbą stratną i kosztowną; lecz z wolna pierwiastkowe urządzenia przyoblekły się w formy racjonalne, lud przywykł do pomocy lekarskiej, a po przełamaniu w tym względzie najważniejszych przeszkód, tkwiących w przesądach gminu, zdobyto nareszcie wiele cennego materiału statystycznego. Nie wyliczając prac wielu zjazdów lekarskich, ani bogatej literatury medycyny ziemskiej, przedstawimy jedynie obraz powiatowych urzędów w Rosji środkowej.

Organizacją medycyny powiatu zajmuje się «ziemska uprawa» przy współudziale zawezwanych lekarzy, składających powiatowe ciało lekarskie i grupujących się wraz z uprawą w tak zwaną komisję sanitarną. Komisja obiera sobie prezesa i sekretarza, oraz wyznacza złożoną z sa-

mych lekarzy «radę lekarską». Wszelkie kwestye ogólne sanitarno-społeczne przechodzą przez radę komisji; wszelkie zaś specjalnie medyczne—przez radę lekarską. Komisja jest w związku z pow. zebraniem ziemskim przez prezesa i sekretarza, zaś z zebraniem gubernialnym przez obieralnego delegata. Powiat pod względem lekarskim podzielony jest na pewną ilość rewirów. W centralnej wsi każdego rewiru znajduje się punkt główny rewiru. Tu mieszka lekarz, tu urządzony dom, składający się z poczekalni dla chorych (obszernej izby z ławami dla przybywających), z pokoju, w którym się mieści felczer, oraz szafy, zawierającej leki apteczne; dalej jest pokój lekarza, izba, w której udzielają pomocy felcerskiej, mieszkanie felczera lub akuszerki. Lekarz, mieszkający w samym lokalu ambulatoryum lub w domku obok, znajduje się w ambulatoryum od rana do południa i udziela porady przybywającym chorym. Napęnia się ambulatoryum zazwyczaj o godz. 8—9; chorzy wpisują się po kolei do księgi i po kolei otrzymują poradę. Felczerzy podług recept przygotowują prostsze lekarstwa. Łatwość porady ściągają do ambulatoryum tysiące chorych. W r. 1881 było ich w 4 ambulatoryach jednego z powiatów 25,000. Dnie wolne od zajęć polnych sprzyjają przybywaniu mas całych. Jeżeli środki na to pozwalają, przy ambulatoryum urządza się szpitalik mały na 6—12 łóżek. W mieście jest szpital większy na 40—60 łóżek, do którego odsyłają się ciężiej chorzy. Niezależnie od urzędów powiatowych istnieją zakłady dobroczynne i szpitale większe gubernialne na 200—600 łóżek, do których przywożą chorych z powiatów i tu specjaliści udzielają pomocy w wypadkach bardziej skomplikowanych. Oto jest ogólny zarys urzędów medycyny ziemskiej.

Zachodzi teraz pytanie kapitalne: czy w miejscowościach, nie posiadających ziemstw, dałyby się wprowadzić instytucje lecznicze na wzór ziemskich? O ile się nam zdaje, byłoby to możliwym jedynie w drodze składek z morga, z zakładu przemysłowego i t. p. Można by stworzyć dostateczną sumę do urzeczywistnienia w miarę sił i możliwości nakreślonego powyżej planu pomocy. Instrukcje są gotowe i wyrobione praktyką, wypróbowane doświadczeniem. Krytyka każdego szczegółu nie potrzebowałaby przechodzić przez

całą skalę pewników już zdobytych i wątpliwości rozwiązanych. Osobna delegacja, złożona ze specjalistów, mogłaby opracować ten lub ów typ urządzeń i zakwalifikować takowy do litery prawa, wzięwszy jednocześnie pod rozbiór typy takichże lokalnych urządzeń w Niemczech, Francji i Anglii. W kierunku tym już coś nawet rozpoczęto. W guberniach zachodnich zatwierdzono etaty lekarzy wiejskich; jest to krok naprzód, któremu życzyć należy powodzenia. Dalsze szczegóły i rozwinięcia pójdą już łatwiej. Zbadać tylko należy dokładnie przyczyny małej dotychczasowej skuteczności sposobów niesienia pomocy lekarskiej ludowi, a są one liczne i rozmaite. Wyliczymy główne: W pierwszym rzędzie wymienić trzeba zbytne oddalenie chorego od lekarza. Zapobiedz temu można jedynie przez urządzenie ambulatoryów po wsiach, możliwie najgęściej.

Dalej, o wiele ważniejszą jest jeszcze kwestya ceny lekarstw. Wszelkie skargi nie na wiele się przydadzą, dopóki taksa aptekarska jest obowiązującą. Wprawdzie niektóre apteki z pobudek filantropijnych, inne ze względów konkurencyjnych obniżają ceny, lecz i to nieraz niewiele pomaga, gdyż w ogólności taksa jest nader wysoką i dla biednego ludu wręcz niedostępną¹⁾. Lecz zachodzi pytanie: z jakże tą wysokością taksy? A oto pochodzi ona głównie z wysokości ceł na niektóre, właściwie zaś na wszystkie sprowadzane z zagranicy środki, ile że fabryk krajowych z tego zakresu nie posiadamy wcale. Walcząc ze straszną tą drożyzną specyfików i materiałów lekarskich, ziemstwa otrzymały w ostatnich czasach pozwolenie ministerstwa na zakładanie aptek ziemskich. Nie na wiele się to jednak przydało. W ziemstwach praktykuje się przygotowanie i wydawanie lekarstw przez felczerów. Zaznaczmy mimochodem, że jest to błąd ze strony ziemstwa, wywołany potrzebą oszczędności: lekarstwa wydawać powinien aptekarz-prowizor, lub jego pomocnik, farmacya bowiem jest specjalnością, potrzebującą pracy, studyów. Prawda, że ustawa zastrzega, iż felczerom wydawać wol-

¹⁾ Zwykły nastój ipecacuany z dodatkiem laurowych kropli i kwasu solnego szklanka kosztuje—64 kop., koszt zaś materiału użytego 15 kop. Dwa dziecięta gran chininy w roztworze z wodą, t. j. z sześcioma łyżkami wody dystylowanej 1 rs. 1 kop.; ceł na chininy 30—40 kop. Roztwór cocainy z grama na 2 1/2 drachmy 3 rs. 28 kop. i t. p.

— No, wszystkiego co się rzekło, nie można znów tak z kredką rachować; jest tam kilku korespondentów, którzy życie prowincjonalne rozumieją, ale są i tacy, co to o niczem innym nie donoszą, oprócz po... no, no, już nie będę.

— Zapewne, zastęp korespondentów «Kraju», chociaż nie gorszy niż w innych pismach polskich, w całości swej wzorowym ani kompletnym nie jest. A wiesz pan dlaczego? dla tego właśnie, że tacy jak pan pisać nie chcą. Czy myślisz pan, że się redakcja o to nie stara? Napewno musiałeś odebrać list zapraszający do współpracownictwa?... A chociażbyś i nie odebrał, to trudnoż o wszystkich wiedzieć. Masz pan coś do powiedzenia, więc mów, zostań korespondentem!

— Co? ja korespondentem? a czy to ja mam czas, czy mam głowę, wreszcie zdolności po temu? Pogadać o tem co nas boli, podzielić się spostrzeżeniami o tem co nas cieszy, to i owszem, ale gryzmolić? ślicznie dziękuję. Żeby może jeszcze jakiś t. z. dziennikarz «z powołania» wysmiewał się z moich obserwacji, których nie rozumie i wyklinał mię w imię swej teoryi zamorskiej, którą gwałtem chce do naszych stosunków dopasować. A tu życie co innego powiada.

— Teraz ja z kolei powiem: dziwny pan jesteście! Powiadacie, że pismo w swoim działu prowincjonalnym waszym potrzebom nie odpowiada; utrzymujecie, że nikt oprócz was

samych potrzeb tych ani zrozumieć dokładnie, ani wyrazić nie potrafi, a mimo to zakomunikować swych spostrzeżeń o tętnie życia społecznego nie chcecie. Ileż to słyszałem krzyków i zarzutów, że prasa chce sądzić o stosunkach z po za stolików zielonych, że nie uwzględnia głosów publiczności, ba! utworzono nawet specjalny dział dla tych «głosów», gdzie się produkują nieudani literaci, bo prawdziwy głos publiczności zawsze sobie miejsce i szacunek w piśmie każdym znajdzie. Czy sądzisz pan, że w rzeczy samej nasi publicyści i dziennikarze są tak naiwni, ażeby swoje zielone stoliki uważali za tron nieomylności? Czy myślisz, że nie odczuwają swej niemożności zadośćuczynienia, bez współdziałania społeczeństwa, wszelkim wymaganiom służby publicznej, jaką jest prasa. A jakież to współdziałanie? Raczyście prenumerować, nie zawsze raczyście czytać, a jeżeli się zwracacie do redakcyi, to z prośbą o załatwienie jakiegoś polecenia, udzielenia jakiejś informacji prywatnej o nabycie książek, o adresy znajomych, nieledwie o kupno butów. A jeżeli na to nie odpowiedzieć zaraz, a trudno odpowiadać natychmiast, jeżeli się ma kilka tysięcy listów rocznie do napisania, to wnet obraza, impertynenckie apostrofy i zabawne fochy i grymasy. Nawet stały korespondent nieraz nie napisze o wybitniejszym fakcie, jeżeli go o to nie proszą specjalnie, a o najmniejszą

uwagę, o konieczne z powodu braku miejsca skrócenie gadatliwej relacyi gotów się zaraz obrazić i zrywa stosunki. A tacy jak pan, o których jak o skalę obijają się daremne prośby o współpracownictwo?...

— No, ale przecież, jakże ja mam być współpracownikiem, kiedy nie posiadam kwalifikacyi na literata, a chociaż i miałbym niejedno do powiedzenia, to przecież nie mam stylu ani werwy, ażeby móc to opisać.

— Otóż to. Społeczeństwo nasze wyobraza sobie, że, by współpracować w piśmie, trzeba koniecznie być literatem, więc gdy nawet człowiek doskonale rozumiejący stosunki zabiera się do pisania, to zaraz pozuje na literata, sili się na niefortunne dowcipy, rozwadnia treść, bawi się w niepotrzebne dygresye, słowem pisze zupełnie inaczej niż mówi i rozumuje. Mój panie, a w cóżby się obróciło dziennikarstwo zagraniczne, gdyby w niem tylko literaci i adwokaci udział brali? Powtarzam, odczuwasz pan jakieś braki w «Listach z Prowincyi», znajdujesz że są nudne, to pisz o tem, co cię na prowincyi zajmuje, pisz tak jak rozmawiasz, nie smącąc konceptów, ani wygładzając frazesów. Na tyle życie prowincjonalne znamy, żebyśmy mogli odróżnić głos słuszny, prawdziwy a rzetelny od nudnych reprodukcji. Zwalczcie wreszcie swoje lenistwo, piszcie chociażby krótko, ale piszcie. No więc cóż, zostań pan korespondentem?

no lekarstwa pod osobistą odpowiedzialnością lekarza. Lecz cóżby to miało znaczyć? Czy lekarz stać powinien przy nalewaniu każdej buteleczki? bo inaczej wszelka odpowiedzialność jest fikcyjną. Cóżkolwiek bądź, żadne tego rodzaju manipulacje osobowe w obecnym stanie personelu leczniczego, drożyzny lekarstw nie usuną. Ażeby to mogło nastąpić potrzebne jest zadośćuczynienie warunkom następującym: 1) Należy koniecznie wytworzyć fabrykację preparatów aptecznych w kraju, przez co cena ich obniży się znacznie. 2) Trzeba zawezwać do pracy na polu farmaceutycznym kobiety. Zajęcie samo przez się delikatne, subtelne, nie wymagające wielkiego wysilenia fizycznego ani przejazdów, tylko ścisłości wykonania, akuracji, uwagi i czystości. 3) Wypada starać się o racjonalne zastosowanie przez lekarzy «środków ludowych». Jestto kwestya nader ważna, a że dotąd nigdzie u nas nie traktowana w sposób popularny, przeto kończąc nasze uwagi, zatrzymamy się nad nią nieco dłużej.

Od najdawniejszych czasów zioła, trawy, korzenie cieszyły się wszędzie wielką sławą i przynosiły niezaprzeczoną korzyść. Historia nauk lekarskich pokazuje, że przodkowie nasi obchodzili się bez fabrykacji lekarstw, a przecież zdarzało się, że leczyli znakomicie. Nowsza medycyna zwróciła się do oczyszczenia środków działających od wszelkich zbytecznych domieszek i wynalazła alkaloidy. Nie przeczy my wartości wynalazku; lecz właśnie koszt tych wydziałin analitycznych jest najcięższym elementem drożyzny preparatu aptecznego. Dogodną jest bardzo—bez kwestyi «forma» lekarstwa, pozwalająca zmniejszyć lub ukryć przykry smak leku. Pigułka, zręcznie obciążona elegancką kapsułką—nie jest do pogardzenia; ale chory właścianin woli wypić najbardziej gorzkie lekarstwo, niż płacić «bajeczne pieniądze» za pigułkę. Racjonalna nowsza medycyna czyliżby rzeczywiście uznawała za niemożliwe stosowanie środków w pierwotnej ich postaci? Skuteczność środków ludowych dostatecznie jest znaną i stwierdzoną doświadczeniem. Wiemy, że wszystkie prawie nasze aptekarskie preparaty roślinne podpatrzone zostały w leczniczym samouctwie ludu. Można by zacytować setki

i tysiące przykładów z ogłoszonej dotąd praktyki lekarskiej, w których chory właścianin po użyciu masy lekarstw, zdrowiał od zastosowania — przez umiejętnego rozumie się lekarza—sposobów czysto ludowych. Niemiałobyż żadnej podstawy wszystkie owe głośne powodzenia «znachorów» gminnych, którym nieraz nawet urzędowa inspekcja lekarska zniewolona jest udzielać sankcyi swej zwierzchniczej? Mimo to jednak ogół lekarzy unika zwykle przepisywania środków ludowych, lub obawia się przyznać do tych «metod przestarzałych», ilekroć niemi się posługuje. Zapewne, wiele się pod temi znaczkami znachorskiemi kryje grubej i przesądnej szarlataneryi, lecz na wydzielenie zdrowego ziarna z obrzydliwej i zgubnej niekiedy łupiny alboż niema rady? Dlaczego np. nie mogłyby być ustanowione przy uniwersytetach osobne katedry medycyny ludowej. Wiele złego dałoby się tą drogą usunąć i niejedno może dobre odkrycie uczynić. Student wyrobiłby sobie w każdym razie racjonalny pogląd na «leczenie ludowe», powziąłby należyte wyobrażenie o szczegółach, osobliwościach i formach stosowania środków ludowych. Młodzież lekarska przystąpiłaby z większym zaufaniem bądź do walki z nagannymi praktykami «znachorów», bądź do wyciągania z tych praktyk największej możliwej korzyści na rzecz zdrowia powszechnego. Przez to samo znalazłoby też i apteki w rodzinnej glebie gotowe zapasy środków leczniczych i nie płaciłyby rokrocznie ogromnych stosunkowo sum na preparaty zagraniczne. Dziś, kiedy nauczyciele nawiasowo tylko wspominają o środkach ludowych, nie dziw, że uczniowie tyle tylko o tem wiedzą, ile samo życie zmusi ich dotknąć się do rzeczywistości i przekonać, że nie wszystko w niej tak marne i głupie, jakśmy to ogłosili na słowo mędrców lub książek «cudzych».

Bądź co bądź, poruszyliśmy tę kwestyę bez żadnej pretensyi do jej roztrząsania i rozwiązywania «naukowego», zastosowanego do wysokości wiedzy tegoczesnej i do potrzeb miejscowych... Wystąpiliśmy tu jedynie z inicjatywą nic więcej. Resztę zrobić powinien kto inny. Lekarz, jako człowiek najbliższy stojący do potrzeb zdrowia naszego gminu powinien z kolei pod-

nie wiemy; lecz pisarz i myśliciel nie zapomniał ani na sekundę o tem, co w słowach swych winien grodowi, który jest «sercem» tyleż drogim dla kilkudziesięciu milionów ludzi, jak Warszawa dla kilkunastu. Tuż zaraz na wstępie czytamy: «Można utrzymywać o Moskwie, że nie jest wcale piękna, że nie jest bynajmniej wspaniałą, lecz trudno mówić o niej bez pewnego uszanowania. Miasto to wzrastało z żywotnych soków swej ziemi, z życia swego narodu, nie z mody i kaprysu; geografia i historia zgodziły się na to, żeby je zrobić stolicą tego kraju, a wreszcie dwa razy (przeciw Zygmuntovi III i przeciw Napoleonowi I) umiało ono obronić się tak dobrze, że nawet ci, dla których jego zwycięstwa były przegraną i klęską, muszą oddać sprawiedliwość tej energii, temu poświęceniu i patriotyzmowi» (t. II, str. 147). Przyznajcie, że w taki tylko sposób godzi się mówić o obecnej a cudzej wielkości i chwale. Lecz po co morały, skoro proste faktyczne zestawienie rzeczy samo o sobie dokładnie świadczy. «Jestto — pisze dalej Tarnowski — miasto demokratyczne, nie tak jak średniowieczna Florencia, jak dzisiejszy modny Paryż lub olbrzymi New-York; miasto nie republikańskie, nie finansowe, nie rozmiłowane w blasku, nie pogrążone w materialne i artystyczne używanie, lecz miasto ludowe, wiejskie. Rosyane nazywają podobno Moskwę wielką wsią («*bolszaja dieriewnia*») dla jej skromnych pozorów. Lecz

nieść głos w tej materii upoważniony. Nakazują mu to obowiązki sumienia, prawdy i miłości bliźniego.

NIEPOROZUMIENIA SŁOWIAŃSKIE.

III.

Nie zgadza się najpierw prof. L. na twierdzenie Sret'kowicza, jakoby Austro-Węgry były państwem tak już bardzo słabem, pozbawionem energii żywotnej, organicznej i organizacyjnej, jak to sobie wyobraził publicysta chorwacko-serbski. Nikt bezwątpienia nie zaprzeczy, że pewne kraje i kresy, należące do korony habsburskiej podążają w odśrodkowym kierunku. Lecz (pisze prof. L.) p. Sret'kowicz wpada w ten sam błąd, jaki popełnia wielu publicystów rosyjskich, nastających na sztuczny składowy charakter monarchji Habsburgów. Zbyt łatwe uogólnienia prowadzą tu do wniosków całkiem niekiedy fałszywych. Niewątpliwie, kraje korony św. Stefana, a raczej Siedmiogród, Węgry, Chorwacya, Sławonja i Dalmacya, obecnie zaś i Bośnia z Hercegowiną właściwej Austrii nie stanowią, nie czują ku niej zbytniego pociągu i bez bólu, owszem z przyjemnością i z pożytkiem dla siebie mogłyby, przy pewnych okolicznościach i jednomyślnych usiłowaniach słowian południowych i rumunów, odpaść od Austrii. Tak samo też Galicya ruska i polska, oraz Bukowina ruska i rumuńska, mają osobne swe ogniska ciążenia. Imiona Napoleonów, Garibaldi, Rakoczych, Koszutów, a nawet Skobieleva, Aksakowa i innych działaczy rosyjskich cieszą się w tych stronach popularnością o wiele znaczniejszą, niż najzasłużeńsze i najwyższe imiona austriackie. Obecnie są tym krajom najdroższe tradycje habsburskie, obcą dążność monarchji rakuskiej do nawracania na katolicyzm heretyków i schyzmatyków, do wysługiwania się sprawie papieża i germanizacji. Ale to już i wszystko. Natomiast wręcz przeciwnie mają się rzeczy z posiadłościami dawnych Babenbergów (Ottokara II), mianowicie z Czechami, Morawą, dolną i górną Austryą, Styryą i Karyntyą, tudzież ze starami dziedzicznymi ziemiami Habsburgów nad Dunajem i na stokach Alp wschodnich. Kraje te tworzą dość spójne i silne jądro, które nielatwo da się rozprządnąć i rozbić, a dokoła którego grupują się nietylko inne ciała i związki monarchji rakuskiej, lecz też i sympatyje dość wciąż jeszcze żywe i gorące Niemców południowych. Ostatni ten

— No, już zostanie, zostanie. Bo to widzisz pan, nie przychodziło mi to jakoś na myśl. Tylkoż znów ten druk drobny. Bo to i czytać—czyli hola, no i pisać ażeby cię gdzieś drobnym drukiem wydrukowali, to jakoś nie... tego, niema ochoty. Lepiej już od razu wielką korespondencję...

— Na którą pismo czekać będzie całe lata. Znamy to mój panie. Co się zaś tyczy druku, to przecież «Times» artykuły wstępne jeszcze drobniejszym drukiem ogłasza. Zresztą to ostatecznie tylko forma typograficzna, którą można zreformować.

* * *

ef. Wracamy jeszcze na chwilę do korespondenta «Russk. Diela». Przyjaciele jego mogą nam powiedzieć: «Prawda, że piechotniczek czasopisma moskiewskiego niewłaściwie i niegrzecznie potraktował Warszawę; lecz czyliż polacy inaczej się zwykle zachowują względem Moskwy?» — Właśnie że inaczej. Niedaleki na to dowód. Oto niedawno hr. Stanisław Tarnowski zbroszurować kazał swe wycieczki wakacyjne do Gdańska, Kijowa, Kowna, Wilna i... Moskwy. Postuchajmy, w jakim tonie «szlachcic» ten, «jezuita, austriak czystej wody» mówi o prastarej stolicy Rosyi. Co naprawdę w duszy swej mógł «czuć» na widok murów kremliskich potomek hetmanów, którzy niegdyś książąt krwi królewskiej brali do niewoli,

któż wie, ile ten charakter ludowy mógł Moskwie dodać siły w dniach niebezpieczeństwa, za Żółkiewskiego i za Napoleona? kto wie, ile ten charakter wiejski, demokratyczny a rodzimy może jeszcze dać siły w przyszłości?» (156). W szczegółach także sama oględność i miara wysłowienia. Oto jest mur obwodowy kremliski. «Nie wiem, czy kiedy w życiu widziałem tak piękny! — woła Tarnowski. Naprzód, cudem jakimś nie jest on pobielony (jak wszystkie inne starożytności w Moskwie), ma jakiś kolor czerwony, łagodny, wcale przyjemny dla oka. Zakończony w zęby czy strzelnice, strzeżony on jest jak wszystkie mury na świecie, w pewnych odległościach basztami i bramami: tylko że te baszty i te bramy nie takie jak gdzieindziej. Co za obfitość i co za rozmaitość kształtów! Efekt tych murów jest dziwnie piękny i nie można w Moskwie użyć czasu przyjemniej, jak obchodząc je dokoła» (163). I tak ciągle, wszędzie. Staje-li Tarnowski przed nowym pałacem cesarskim? Wewnątrz—powiada—wspaniała, ogromne schody, wielkie sale, bogate marmury, przesliczne sklepienia (169). Wchodzi-li do starego mieszkania carów, do «Granowitej pałaty», do kaplicy «*Spasa za zolotojurietszokoju*»? «A, tym razem — pisze zachwycony — to jest to już prawdziwie śliczne. Szczególnie mieszkanie Aleksego Michajłowicza lub Złota sala: cała złocona, z jakimiś figurami na tem zlocie, wygląda jak tajemnicza kaplica raczej, niż

względ ogromnej jest wagi, jak mniema prof. Lamański. «O ile—powiada—w Niemczech północnych i protestanckich dom Hohenzollernów zażywa niemaleją powagi, o ile cieszy się poważaniem znacznym, o tyle znowu w Niemczech południowych popularnymi są Habsburgi. Dla południowców i w ogólności dla wszystkich katolików niemieckich i austriackich bez wyjątku słowian, rumunów lub mądarów, prawdziwym «cesarzem» był i pozostał po dawnemu następca «imperatorów rzymskich», jego apostołska moc Franciszek-Józef. Tamten drugi, niedawno margrabia, później król pruski, koronujący się w Królewcu, to kreacja zbyt świeża, zbyt cienką nitką związana z przeszłością i wielkością prawdziwego, wielkiego niegdyś cesarstwa zachodniego. Nie przy dzisiejszym to «Kaizerze» niemieckim, ale przy zrujnowanym chwilowo spadkobiercy praw i splendorów Karola W-go skupiają się wszystkie nadzieje, wszystkie widoki na przyszłość ogromnej masy «legitymistów» niemieckich. Wszakże niedawno jeszcze organ potężnej i wywiedzionej partii centrum «Germania» zauważył jadłowicie, że obecnie, kiedy nastąpiło pogodzenie młodego cesarstwa ze stolicą apostołską, Hohenzollernom nie pozostało nic innego do uczynienia, jeśli im droga idea jedności niemieckiej i jeśli myślą o wzmocnieniu swej władzy i swego stanowiska, jak wrócić na łono katolicyzmu, który niegdyś opuścili z pobudek nieskończenie mniej ważnych i poważnych. Widać z tego, że w rozumieniu «Germanii», zarówno jak i w rozumieniu ogromnej części związku austro-niemieckiego, cesarz i protestant—to są pojęcia wykluczające się nawzajem. Na całej zresztą przestrzeni panowania mowy niemieckiej, ilekroć kto chce wskazać osobę Franciszka-Józefa, powiada poprostu: «cesarz», bo to się już rozumie o kim mowa: o cesarzu istotnym. Tymczasem o Hohenzollernach podziś dzień toczy się spór żywy, co są zacc: cesarze niemieccy, cesarze Niemiec, czy też cesarze niemców. I w tem tkwi wielka siła domu austriackiego, z którą się każdy liczyć potrzebuje.

Nie uwzględnia również prof. Lamański pesymistycznych poglądów Sret'kowicza na stosunek ludów słowiańskich w Austrii do Austrii, wziętej jako całość, jako dach wspólny. Nie trzeba—powiada—ludzi się pozorami. Jeśli w Chorwacyi jedno stronnictwo powstaje na drugie; jeśli bośniacy katolicy wypierają bośniaków obrządku wschodniego, jeśli w Siedmiogrodzie rumuni drą koty z mądarami, a w Galicyi rusini nie umieją trafić do ładu z polakami, to jeszcze bynajmniej ztąd nie wypada, by każda z tych grup zosobna i

wszystkie one społeczeństwa także same usposobienia i uczucia żywiły względem «monarchji». Pierwsza lepsza wycieczka następcy tronu austriackiego do Serajewa, pierwszy lepszy pobyt Franciszka-Józefa we Lwowie, oddawna mógłby być i powinienby być rozwiązać te iluzje. Spytajcie zresztą tych samych Czechów, u których najżywiej niegdyś płonęła latarnia dążności «panslawistycznych», od Łaby do Kamczatki. Powiedzą oni wam nie tylko słowami Palackiego i Riegera, lecz też i słowami najznakomitszych swych przedstawicieli młodo-czeskich,—powiedzą zresztą całem swem piśmiennictwem w prozie i wierszu, wszystkimi swemi mowami w sejmie i radzie państwa, na zebraniach i obchodach, że z ludów słowiańskich w Austrii są oni najszczerzej, może najgorliwiej, najzawzięciej przekonani austriakami. Obok polaków galicyjskich, ultramontanów i konserwatystów niemieckich, Czechowie stanowią najtrwalszy węgielny kamień państwa rakuskiego.

Ależ—powie na to zapewne Sret'kowicz do spółki z generałem Kirejewem—jest to właśnie stan rzeczy, który ludy słowiańskie najprostszą drogą prowadzi do zguby, do wynarodowienia. Wobec poróżnionych i ciągle zwarcholonych słowian właściwe jądro «austro-niemieckie» (o którym mówi prof. Ł.) wraz ze swoją odsieczą południowo-niemiecką, wraz z potrzebą to i północno-niemiecką, jest taranem jakby umyślnie stworzonym do urzeczywistnienia germanizacyjnego hasła: «siła przed prawem». W żadnej mierze i pod żadnym pozorem—odpowiada na to prof. Lamański («Izwiestja», 1888, str. 230): nie istnieją już dziś ani te strachy, ani niebezpieczeństwa. Nawet Niemcy północni, o wiele surowsi i grubsi w obchodzeniu się z ludami obcoplemiennymi od Niemców południowych nie miażdżą, nie wytrawiają już w wieku XIX ani języka, ani wiary, ani narodowości czy to Litwinów, czy Serbów Łużyckich, czy Polaków. Tegoczesna oświata niemiecka, nauka, literatura, ekonomika, przemysł, handel, życie polityczne i ogólnie cywilizacyjne tak nieskończenie są wyższe, bogatsze, różnorodniejsze od działalności słowian na tychże polach, że żaden Niemiec, południowy czy północny nie może i nie będzie czuł ani zazdrości, ani obawy o dalszy rozwój drobnych stosunkowo gromadek słowiańskich. Od lat już przeszło trzydziestu ogólna świadomość niemiecka oswojając się zaczęła z zasady, że małym narodowościom słowiańskim nie tylko nie trzeba stawiać oporu w rozwijaniu odrębności plemiennych, lecz przeciwnie, usiłowania te podtrzymywać i wspierać należy. Niemieckie

popisuje piechotyniec «Russk. Diela» w Warszawie. Przeciwnie, ściśle zawsze siebie i swe wrażenia kontrolujący gość polski nie przestaje być w Moskwie poważnym gentlemanem i wykwiintym artystą nawet tam, gdzieby śmiało mógł sobie pozwolić na żart mniej więcej wesoły lub na dowcip uszczypiliwszy. W restauracyi «słowiańskiej» podają mu jakiś kapuśniak z kielbasą i przyprawami, do których nie przywykł snadź żołądek pana krakowskiego: Tarnowski kosztuje, je, kłania się, płaci, wychodzi i powiada, że «jest bardzo a bardzo smaczny». U pomnika Minina i Pożarskiego, który bądź co bądź jest dziełem godnym uwagi i wcale dobrze pomyślanem, dość mocno razi estetykę profesora wszechznanej jagiellońskiej otoczenie bezpośrednie, pomimo to jednak tyle tylko nadmienia, że ostatecznie pomnik utrzymanym jest o wiele staranniej i «czystszej» niż w Kownie baszta i resztki zamku Kijstuta. Niemniej niezachwianym i «poprawnym» jest p. Tarnowski w zaulkach «Gościnnego Dworu», jak i wobec *car'puszki*, lub znanego dzwonu «*Welikaho Iwana*». Równowaga myśli i słowa nie opuszcza go ani u «*ikonostasa*» soboru uspieńskiego, ani na rostrach moskiewskich, zwanych «*Eobnoje miesto*», ani nawet u wrót arcydzieła arcydzieł starej stolicy rosyjskiej, którem, jak wiadomo, jest cerkiew «*Wasilja Błatennaho*». Zdumiony zrazu, osłupiał na widok «niesłychanie pięknej» tej architektury, «w rzeczywistość

rzeczy, rozmaici Niemcy uczeni, mężowie stanu, korporacje, towarzystwa i osoby prywatne jaknajgorliwiej i najchętniej spieszą dziś z pomocą pracownikom i działaczom zachodnio-słowiańskim w ich zachodach około ogłaszania wszelkich pamiątek starożytności słowiańskiej, czasopism, słowników, gramatyk i wydawnictw w rodzaju takiego np. «*Archiv für Slawische Philologie*». I dlaczego to czynią? Dla tego, że wiedzą, iż w drodze takiej opieki nad dążnościami i pracami literatów i uczonych litewskich, czeskich, polskich, etc., oświata niemiecka o wiele prędzej zjedna serca i sięgnie wgląd umysłów słowiańskich, niżby się to stać mogło sposobem przymusu lub za pomocą prostej, prosto do celu dążącej propagandy... Zapewne, dalsze widoki słowian, przy podobnym trybie postępowania Niemców, nieciekawe i być może niewesołe. Lecz tak czy inaczej, nie trzeba przypuszczać, iżby do gry wchodziły tu czynniki jakiegokolwiek «gwałtu» materialnego lub podstępny, na co tak często się powołują alarmiści z obozu lub szkoły p. Sret'kowicza. I w ogólności, środki osnute na sile brutalnej lub machjawelizmie brutalnym, oczywistym, w oczy bijącym, są już dziś wręcz niemożliwe... Prawda, że na bieg zagadnień polityki szerszej, światowej, ludy zachodnio-słowiańskie, wzięte każdy z osobna, wpływać nie są w stanie; ale w granicach samorządu wewnętrznego i swobód narodowościowych, praw raz zdobytych nikt już im nie zaprzeczy i nie odbierze.

Takiem jest ostatnie słowo polemiki znakomitego sławisty rosyjskiego. Czy jednak końcowy postulat Sret'kowicza (o potrzebie skutecznego walczenia równą bronią z urzeczywistnieniami austro-niemieckimi na gruncie słowiańskim) nie nabiera wskutek uwag prof. Lamańskiego tem większej jeszcze pewności i pilności?—odpowiedzi na to w polemice już nie spotykamy.

J. T. H.

W SPRAWIE NOWEJ USTAWY KAS KOLEJOWYCH.

Kijów, 20 września v. s.

Ze względu na umieszczony w N-rze 34 «Kraju» artykuł o kasach emerytalnych przy kolejach Królestwa, przesiąknięty niezrozumiałym, w danym razie, odcieniem melancholijnego sentymentalizmu i rzucający niewłaściwe światło na świeżo zatwierdzoną (normalną) ustawę kas emerytalnych dla oficjalistów dróg żel., czuję się zachęconym poświęcić poniższe słowa sprawie, stano-

jak sala radna» (179). Jesteśmy z kolei w zbrojowni i skarbcu cesarskim: «trzeba przyznać—mówi Tarnowski—że na widok tyłu na jednym miejscu bogactw i piękności, człowiek olśniony patrzy z wielkiem zajęciem» (185). Z pamiątek co prawda nie wszystkie w jednym i tym samym stopniu napędzają krew do serca podróżnika: przed kruchem berłem Stanisława-Augusta, «delikatnem, niedużem, z jednej sztuki *aqua-maryny* utoczonym»; przed pustem miejscem, gdzie przed kilku jeszcze laty złożone były korony; przed tronami, które służyły do koronacyi cesarza Mikołaja I i jego małżonki w Warszawie; przed buławą Rzewuskiego i mieczem Stanisława-Augusta, podawanym mylnie za sławny szczybiec bolesławowski; przed sztandarami wojska polskiego; przed wiszącymi na łańcuchu kluczami Zamościa; przed szablą Batorego i marmurową grupą Oskara Scsnowskiego «*Jadwiga i Jagiello*»; przed pamiątkami wreszcie z warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk,—Tarnowski, prawnuk tyłu kanclerzy i hetmanów, staje i utyskuje z tem samym niemal rozżaleniem gorzkim, jakie mu towarzyszyło w Kijowie, gdy zwiadał uniwersytet św. Włodzimierza, szeroki, wygodny, czysty, światły i biadał, że takiego niema w Krakowie. W każdym razie to pewna, że ani ten żal, ani ta zazdrość nie przekraczają u naszego podróżnika granicy przyzwyczajenia, nigdzie nie przeistaczają się na szykanę lub obelgę, z jaką się tak chętnie

której już i na wiarę własnych oczu uwierzyć trudno», a której Europa z pewnością nie równego przeciwstawić nie zdolna, dygnitarz galicyjski wraca przecież niebawem do zwykłej, chłodno-objektywnej swej przytomności i zapisuje najspokojniej: «jestto arcydzieło dziwaczne zapewne, lecz niezaprzeczone, utwór fantazyi szalonej, wścieklej, której puszczono wodze zupełnie, lecz fantazyi człowieka *genjalnego*» (233). Tak oto—jednym słowem—Tarnowski o Moskwie; żółci prawie wcale, prostota wszędzie i spokój. Nie sposób zapewne żądać od łada korespondenta tygodniowego pisma rosyjskiego, by stylem i manierami usiłował dorównać członkowi akademii, profesorowi, publicyście, posłowi na sejm krajowy. Lecz zważmy zarazem, że zachodzi tu także pewna odwrotność, która z łatwością mogłaby być ujednostajnić nieco—jeśli nie zasoby językowe i naukowe—to przynajmniej koloryt dobrej woli i intencji. Tarnowski, o ile sobie przypominamy, do żadnego «braterstwa» prawnie rościł, o żadne przyjaźnie się nie dopominał, do żadnych pocałunków plemiennych nie namawiał. Chciał być zawsze i pozostał sobą, przy swoim. Czy tak «*Russkoje Dielo*»? Główny wszak punkt jego programu, zasadnicza racja jego bytu opiewała stale: «jedność, wspólność, miłość *pobratymcza*»...

* * *

więcej kwestyę nader palącą i ważną dla znacznej liczby osób na służbie dr. żel. pozostających, które z samą sprawą nieobeznane dokładnie, z treści pomienionego artykułu mogłyby niepożądane poczynić wnioski¹⁾.

Przedewszystkiem wyrażenie, iż nowa ustawa «spadła jak piorun z pogodnego nieba» na kasy emerytalne dróg żelaznych w Królestwie, wydaje mi się dość dziwnem. Autor sam przyznaje, że kasy te są najzupełniejszymi bankrutami → jeśli zatem zjawia się ustawa, która zapewni przyszłość uczestników, a racjonalne jej podstawy zapewnią kasom trwały byt w dalszej przyszłości—to należy ją przyjąć z zadowoleniem.

Kasy zbankrutowały, widać to z rachunków przytoczonych przez autora dla kasy kolei warsz.-wied. i warsz.-bydg.; wiadomo o tem także, że zbankrutowała też i kasa drogi terespońskiej, postanowiono tam bowiem podnieść wysokość wkładów uczestników i jednocześnie zmniejszyć ich prawa emerytalne, tak co do lat służby, jak i co do wysokości pensyj. Przez likwidację należy zrozumieć przejście od jednej ustawy do drugiej; nie jest to zamknięcie kasy, ani zlikwidowanie interesu—likwidacja zatem, jako wyrażenie, straszyć nikogo nie powinna. Przy likwidacji kasy emerytalne będą zmuszone zrobić tak zwany bilans techniczny, określić prawa wszystkich uczestników, t. j. tak pozostających w służbie czynnej jak i emerytów, prawa te wyrazić w odpowiedniej sumie i porównać ją z kapitałem kasy. Bez wątpienia w każdej z tych kas okaże się deficyt i wówczas trzeba będzie pomyśleć o środkach zaradzenia złemu—trzeba będzie zmniejszyć prawa uczestników. W części być może przyjdą z pomocą towarzystwa, w każdym zaś razie wprowadzenie nowej ustawy i likwidację dawnych kas trzeba uważać za środek zbawienny, gdyż zmusi on kasy do zamknięcia dziś już swoich rachunków i ujawnienia stanu kasy. Czyż dla tego aby się przekonać, że kasa jest bankrutem, lepiej oczekiwać tej chwili, gdy wszystkie kapitały będą wyczerpane, gdy trzeba będzie zawiesić wypłatę pensyj a uczestnikom pozostającym w służbie czynnej oświadczyć, że kasa została zamknięta z powodu zupełnego wyczerpania? Wrzodów nie należy ukrywać, ale przeciwnie, przecinać je i w swoim czasie leczyć, aby złemu choć w części zaradzić.

Autor powiada, że «zniwo z posiewu nowej ustawy zbierać będą następne pokolenia—obecne za to musi iść z torbami». Jest to również pogląd błędny, gdyż właśnie nowa usta-

wa ratuje obecne pokolenie od zupełnej ruiny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że po upływie pewnego czasu emeryci tych dróg widzieliby swoje emerytury tylko na papierze.

Sam autor powiada, że, według obliczenia, na drogach warsz.-wied. i warsz.-bydg. dopłaty towarzystwa i wszelkie inne wpływy i procent składany od wszystkich bez wyjątku dochodów, a nawet część wniosków uczestników pozostających w służbie czynnej pochłonęły całkowicie prawa, nabyte wyłącznie przez dotychczasowych emerytów; z tego wynika, że obecne pokolenie jest wyzyskiwane przez pokolenia przyszłe; zatem taki stan rzeczy musiałby doprowadzić obecne pokolenie do pójścia z torbami, podczas gdy nowa ustawa właśnie złemu zaradzi.

W dalszym ciągu autor stara się dowieść wyższości kas oszczędnościowych nad kasami emerytalnymi. Widocznie autor nie zwrócił uwagi na tę okoliczność, że w kasach oszczędnościowych kapitał uczestnika jest jego własnością bez wszelkich ograniczeń, że uczestnik ma prawo rozporządzić nim na korzyść spadkobierców, których sam wskazuje, w kasach zaś emerytalnych, wraz ze śmiercią uczestnika, prawa do zapomogi i emerytury mają tylko wdowa i dzieci, gdyż za spadkobierców ustawa kasy emerytalnej uznaje tylko rodzinę, a za rodzinę uznaje prawną żonę i dzieci. Tym sposobem w kasie emerytalnej prócz zwykłego procentowania pieniędzy wchodzi jeszcze w rachunek śmiertelność, tak iż wprowadzoną tu jest w całej rozciągłości zasada wzajemności, że kasy te są właściwie kasami wzajemnych ubezpieczeń na życie, przy znacznej pomocy od towarzystw kolejowych, a jednocześnie wolne są od kosztów administracyjnych i różnego rodzaju dywidend od akcyjnego kapitału, pobieranych przez zwykłe towarzystwa ubezpieczeń.

Jeśli ustawa zwalnia uczestników od wkładów na zabezpieczenie dzieci, nie jest to również, jak przypuszcza autor, faktem bardzo smutnym. Ustawa nie chciała obciążać uczestników zbyt wielkimi wkładami do kasy, obmyśliła więc środki, aby dzieci zabezpieczać z funduszy specjalnych. Gdyby część wkładów odliczyć dla dzieci, to emeryturę uczestnika i wdowy należałoby zmniejszyć w odpowiednim stosunku; nie jest to zatem krzywda, ale ulga. Z przykładów, jakie mamy w kasie emerytalnej na drogach południowo-zachodnich widzimy, że dzieci są zupełnie zabezpieczone, a i wdowy krzywdy nie doznają—jakkolwiek na ich rachunek zapisuje się tylko trzecia część wkładów.

Zanim przytoczymy kilka żywych przykładów, nadmienić wypada, że ustawa kasy emerytalnej dróg połud.-zachodnich posłużyła do zestawienia ustawy normalnej przez

rząd zatwierdzonej i że funkcjonuje na mocy tej ustawy już rok 12-ty, t. j. od r. 1877. Na 1 stycznia r. 1887 kasa ta otrzymała następujące rezultaty za dziesięciolecie:

Kapitał, odliczony dla zabezpieczenia praw uczestników, pozostających w służbie czynnej oraz ich żon (takich uczestników na d. 8 stycznia 1888 r. było 10,877)	2,859,208 rs. 17 kop.
Kapitał, odliczony według technicznych warunków na zabezpieczenie wypłaty pensyj emerytom (emerytów w dniu 1 stycznia 1887 r. było 206)	328,525 » 87 »
Także kapitał dla wdów pobierających emerytury (wdów-emerytek było 142).	200,763 » 01 »
Także kapitał dla sierot (sierot pobierających emerytury było 265)	57,856 » — »
Kapitał dla zabezpieczenia dzieci uczestników wraz ze śmiercią tych ostatnich.	630,483 » 87 »

Oprócz innych sum, znajdujących się na specjalnych rachunkach kasy, jest jeszcze 251,541 rs. 24 kop. kapitału zapasowego. Z tego widzimy, że kasa kwitnie, że dzieci są zabezpieczone więcej niż potrzeba, jakkolwiek z ojcowskiego kapitału nic dla nich się nie dolicza. Takich rezultatów kasa oszczędnościowa nigdy dać nie może.

Weźmy teraz przykład: Umarł urzędnik G., przesłużył lat 8 i 4 miesiące, gazy pobierał 1,500 rs.; przez czas służby swojej wniosł do kasy emerytalnej rs. 893 kop. 28, na część żony kasa emerytalna odliczyła 1/3, t. j. rs. 297 kop. 76 i dopłaty od towarzystwa rs. 201 kop. 75, razem kapitał wdowy wynosił rs. 499 kop. 51. Według rachunku na mocy ustawy wdowa otrzymała jednorazowo rs. 2,016 kop. 62., troje zaś małoletnich dzieci jednorazowo rs. 1,462 kop. 77, razem wdowa otrzymała rs. 3,479 kop. 39. Czy taką sumę mogłaby jej zapewnić kasa oszczędności; nie oparta na zasadzie wzajemnego ubezpieczenia na życie? Takich przykładów można przytoczyć setki, wszystkie one są ogłoszone drukiem w protokołach posiedzeń komitetu zawiadowczego kasy emerytalnej dróg południowo-zachodnich i dowodnie mogą przekonać o wyższości kas emerytalnych.

Co się tyczy życzenia autora, aby o ile możności dać szerokie zastosowanie zamiast emerytur na kapitały jednorazowe, to jest to o tyle niemożliwe, że kasy emerytalne mogłyby być pozbawione emerytów, lub też miałyby ich bardzo nieznaczną liczbę, a przy tych warunkach, na mocy prawa wiel-

¹⁾ W przyszłym N-rze «Kraju» zamieścimy odpowiedź na artykuł niniejszy. (Przyp. red.)

rs. Zagadkowy dekret rządu francuzkiego przeciwko cudzoziemcom staje się przedmiotem humorystycznych wycieczek prasy paryskiej. Zły to znak dla dekretu, wyborcy dla cudzoziemców, dla tych zwłaszcza, co się wybierają na wystawę powszechną 1889 roku. Że zaś na dobrych chęciach odwiedzenia «stolicy świata» nie zbywało nigdy i nigdzie, nawet na Podlasiu litewskim, zaświadczył to świeżo «Figaro» w liście zbiorowym «pewnego kółka szlachciców polskich», datowanym z «Bretz-litowski» w dniu 6 b. m. Podpisał się w imieniu owej grupy niejaki «.....ski», co jest chyba aż nadto jasną i do oczywistości pewną wskazówką, nie tylko co do pochodzenia epistoły, ale też i co do jej wiarygodności. Petycyonaryusze z Brześcia-litewskiego oznajmiają tu najpierw, że radziby byli całem sercem umieścić w hotelach i restauracjach paryskich swą krestencję przyszłoroczną (bo tegoroczna, jakkolwiek bardzo obfita, poszła już cała na opłatę odsetków od długu bankowego) i nawet dalszoroczną; obawiają się tylko o jedno: czy wobec nowego dekretu wystarczającym będzie okazać paszport gubernatorski na granicy francuzkiej i czy ich nie poturbują w Paryżu «jako włóczęgów». Dziennik nieboszczyka p. de Villemessant daje właśnie na to, odpowiedź w słodko-gorzkiej parafrazie następującego dekretu: «Nie jest wymagana żadna deklaracja od cudzoziemca, który chwilowym

przejazdem bawi we Francji czy to dla interesów, czy dla swej przyjemności». W istocie, wszystko tu zależy od tego, co w danym razie administracja lub policja francuzka rozumieć zechce pod dziwaczem określeniem owego chwilowego przejazdu obcokrajowca... «*L'étranger qui est momentanément de passage en France n'est tenu à aucune déclaration.*»

Wszystkie niejasności nowego dekretu streszcza «Figaro» w tym oto dialogu. Rzecz dzieje się u konsula francuzkiego w Warszawie. Staje przed nim grupa pomienionych wyżej szlachciców polskich z «Bretz-litowski» i zapytuje, czy przed wyjazdem niezbędne są jakiegokolwiek formalności do załatwienia?

— Najmniejszych—ten odpowiada.

— Jakto, więc żadnych paszportów?

— Cóż znowu! Alboż bierzecie nas panowie za Niemców?

— No, a tenże nowy dekret?...

— Do was się on bynajmniej nie stosuje. Odczytajcie motywy go poprzedzające. Jesteście najformalniej upoważnieni—a nawet, wobec zbliżającej się wystawy kategorię zapraszani—do odwiedzenia Francji, bądź dla interesów, bądź też dla własnej przyjemności—i nikt nie ma prawa wymagać od was jakiegokolwiek bądź legitymacji...

— A no, to i chwała Bogu. Idziemy pakować swoje rzeczy...

— Zwolna tylko. Zastrzega się, że pobyt

wasz nie przedłuży się we Francji po za pewien termin.

— Po za pewien termin?... I jakież to mianowicie termin?...

— A! zawiele znowu wymagacie panowie odemnie. Albo ja wiem!...

— Ależ panie! pomyśl-no. Sprawy, dla których się udajemy, przeciągnąć się mogą po za zakres przez nas samych pożądany; przyjemności, których szukać postanowiliśmy w Paryżu, mogą być tej natury, że się im pociągnąć damy *un peu au delà*...

— Właśnie, że nie trzeba żadnego «*au-delà*». Ani zawiele, ani zamalo, panowie! Bądźcie w Paryżu cudzoziemcami «*de passage*», strzeżcie się pobytu, któryby podpadł pod kwalifikację dekretu: «*un séjour prolongé*».

— Do licha! Lecz z czegóż panowie poznacie cudzoziemca pierwszej kategorii, «*de passage*»?

— Z tego, że bawić on będzie krócej niż inni?

— A tych innych po czemże rozpoznać?

— Po tem, że bawić będą dłużej niż podróźny pierwszy, «*momentanément de passage*»...

— Rzecz wprost niemożliwa. Bo i cóż to za stosunek dwu terminów, z których żaden nie jest określony? Jak się w nim rozpoznać?

— Jak? Nie wiem. A i sam pan mini-

kich liczb, istnienie kasy mogłoby się stać niemożliwe. Wreszcie zabezpieczenie rodziny, choćby stosunkowo nieznaczna suma, stale miesięcznie otrzymywana, jest nierównie pewniejsze, aniżeli wypłata kapitału jednorazowego, który łatwo może zostać stracony.

Nadmienić jeszcze wypada, iż autor nie zwrócił uwagi na § 7 ustawy, w którym jest mowa o dobrowolnych wkładach, że zatem w razie zyczenia uczestnik może powiększać prawa żony swojej do rozmiarów najwyższych, przewidzianych w ustawie.

Dla nieświadomych sprawy dodam, iż w opracowaniu nowozatwierdzonej przez rząd ustawy normalnej kas emerytalnych dla oficyalistów dr. żel. brał czynny udział właściwy twórca takiejże ustawy, od 12 już lat zastosowywanej na dr. pol.-zach. p. Bolesław Maleszewski, wychowaniec byłej Szkoły Głównej, magister nauk matematycznych, obecnie naczelnik kontroli dochodów dr. żel. pol.-zach. Ustawa kasy emerytalnej dróg południowo-zachodnich, zanim weszła w życie, była poddana pod opinie takich powag, jak obecny minister skarbu p. Wysznegradzki, znany ekonomista Jan Bloch, akademik Tycho-mandryski, akademik Buniakowski, Kaan i wielu innych pierwszorzędnych uczonych krajowych i obcych.

Powiedziałem powyżej, iż zasady ustawy kasy emerytalnej dr. pol.-zach. weszły prawie w zupełności do ustawy normalnej, ta ostatnia wszakże stanowi tylko szablon, w granicach którego winny być przystosowane ustawy kas emerytalnych, wprowadzone na drogach żelaznych. Główną zaś rękojmię ich trwałości stanowić będzie właściwe zastosowanie statystycznych tablic śmiertelności i nieudolności do pracy.

Dotychczas nigdzie niema ogólnych tablic śmiertelności, nieudolności do pracy i śmiertelności nieudolnych do pracy, i z konieczności trzeba było zastosowywać tablice śmiertelności Bruna i śmiertelności dla nieudolnych do pracy Heyma. Dopiero w r. 1884 p. Maleszewski podjął kolosalną pracę i zestawiał tablice specjalnie dla oficyalistów dr. żel., do czego posłużyły statystyczne dane, zebrane za ostatnie lat 13 przez Behma dla oficyalistów dróg niemieckich, których liczba przechodzi 150,000. Tablice te dziś uważać należy za wzorowe i jedyne dla ob-rachowań kas emerytalnych na drogach żelaznych. †

Mikołaj Trzaska.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów, 19 października n. s.

△ [List «Kraju»]. Przebywamy dnie gorące, pełne jaskrawych faktów, lecz tem—ciemniejszej przyszłości... Sensacyjny wiec ruski, roznamietniona walka wyborcza do rady państwa i—nagła zmiana w naczelnym zarządzie kraju, to nawet dla Lwowa «trop de fleurs» w jednym tygodniu. Ustąpienie p. Zaleskiego z namiestnictwa było przewidywanem od kilku miesięcy, najmniej jednak oczekiwanem w chwili obecnej. Doniosła niespodzianka spadła na kraj i sejm właśnie obradujący, jak piorun z firmamentu wiedeńskiego. Swoją drogą rzadko kiedy podobny wypadek bywa i da się tak jasno i niewątpliwie wytlómaczyć, jak niniejszy. Jeden z moich znajomych nie bez dowcipu może i trafności à propos tej kwestyi powiedział, że p. Ziemiałkowski napił się «wódki» i zginął w «Dunaju...» Alegoryczny żart oddaje wiernie faktyczny przebieg sprawy. O ile bowiem nikt absolutnie nie wie, kto jest autorem nieszcześliwego c.-k. projektu wykupna propinacyi galic., o tyle pewnem, że ideę wykupna pierwszy rzucił nasz «minister bez teki». Fatalna redakcja rządowego projektu zgotowała mu w sejmie los tak smutny, że nawet Ziemiałkowski osobistą interwencją nie zdołał dlań u szlachty nic już wskórać. Wróciwszy do Wiednia, podał się Z. natychmiast do dymisyi, a jeśli zważymy, iż jeszcze podczas rozprawy parlamentarnej nad nowym podatkiem spirytusowym Z. energiczniejszą obroną interesów kraju wprowadził się w pewną kolizję z koroną; że dalej z ministrem Dunajewskim wiódł bój cichy lecz nieustanny; że zresztą w całym dzisiejszym gabinecie przedlitawskim pozostał on ostatnim z «auserpurgowskich liberałów»—stanie się zrozumiałem, dlaczego prośbę Z-go skwapliwie uwzględniono..... Opróżnione miejsce bardzo się przydało, gdyż i p. Filip Zaleski, jako namiestnik Galicyi, zdawał się rządowi od pewnego czasu za słabym, zamalo energicznym i stanowczym dla zaostrażających się tu stosunków narodowościowych i socyalnych; natomiast zaś i właśnie dla swojej czysto biurokratyczno-szablonowej indywidualności nader pożądanym na zastępcę Galicyi w ministerium, gdzie Z. ośmielał się czasem zbyt bruździć..... Z tego co powiedziałem możecie pośrednio wywnioskować zarazem, ja-

że należą do rasy, używającej złej opinii. Obecnie, nie dobierając wyrazów, szykanuje i wyklina najwybitniejszego z młodych malarzów polskich — Gierymskiego. Wobec powagi dyrektorskiego stanowiska, wobec aureoli, otaczającej twórcę «Unji lubelskiej» i «Kazania Skargi» wystąpienia takie wyglądają jak na czystym gotyku fary kopolka w stylu nadwiślańskiego... gołębnika, jak wianienka pod pomnikiem Mickiewicza. Żałować przytem należy, iż się rzecz na nietakcie nie skończyła, że odpowiedni temat nie stacza się po uwadze naszej gładko, ułatwiając zapomnienie, lecz zahacza o nią jednym zbyt wystającym zdaniem. Odarłszy obraz Gierymskiego «Żydzki modlący się» z różnych abstrakcyjnych przymiotów, mistrz Jan tak kończy: «Jedno, co tylko ten obraz jeszcze ratuje, to rzeczywiście bardzo dobre malowanie». Jakże to, więc dla malarza dobre malowanie jest sobie tylko dodatkową zalecą? Zresztą może nas różne jeszcze bałamuca przesady, ale to mówi dyrektor do uczniów, czyżby szkoła miała ważniejsze zadanie niż nauczyć dobrze malować? Pomimowoli rodzi się obawa, czy o wychowancach szkoły krakowskiej nie będą kiedyś ludzie mówić: «dobrzy bracia, ani słowa, choć do rany, a jak gadają! Szkoda tylko, że w malowaniu trochę partacze». Największa i najpochlebniejsza pochwała jest, jeżeli pochodzi od wroga zasadniczego. P. Gierymski może się dziś taką poszczycić. Heroldem jego wielkości

kie wrażenie i nadzieje w kraju zmiany te obudzić mogły. Biorąc w rachubę równoczesne objęcie teki sprawiedliwości przez konserwatystę-klerykała Schönborna i przygotowane już liczne dalsze zmiany na pierwszorzędnym rządowym w Galicyi stanowiskach—każdy u nas w tem wszystkim przeczuwa «coraz cięższe czasy dla wszelkiej opozycyi», słyszy głucho kroki zbliżającej się ostrożnie a systematycznie reakciji..... Nowy namiestnik dotąd niezamianowany; opłnija jednak powszechna upatruje go w Kazimierzu hr. Badenim; cała prasa miejscowa i zagraniczna jego nazwisko wymienia, nawet wprost doń kieruje już pewne apostrofy. Mimo to obiega i wieść zupełnie inna w kołach prywatnych, że namiestnikiem będzie Agenor hr. Gołuchowski (ambasador w Bukareszcie). Czy zaś dla Galicyi hr. G. nie byłby pożądanym—to wielka kwestya? Przeciw Badeniemu mówi wzgląd jeden lecz bardzo ważny: hr. Kazimierz słynie z bezwzględności swoich przekonań i tendencyj stańczykowskich. Powierzając naczelną ster kraju ręką «skończonego torysa» galicyjskiego, zmonopolizowanoby do reszty wszelką władzę, wpływ i znaczenie dla jednej partyi krakowskiej, czego ludzie odmiennych przekonań politycznych słusznie obawiać się muszą. Rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po sejmie, który dziś wieczorem zostanie znów odroczone. Z apatyi, jaka sesya tegoroczna od początku owładnęła, posłowie nasi wyzwolić się już nie zdołali. Dość powiedzieć, że sprawą która ich w całym okresie obrad najbardziej rozanimowała, było—udzielenie niejkiej pannie Abendrotkówniej (mieszkającej w Wiedniu, córce urzędnika) subwencyi pożyczkowej 2,000 (dwóch tysięcy!) zlr. z funduszy krajowych na kształcenie się w śpiewie. Gdy miejscowe instytucje jak «Harmonja»; Towarzystwo historyków i Mickiewicza dla pożytecznej pracy społecznej ciężko walczy o byt, komisya budżetowa nie wahała się poprzeć prośbę jakiejś debiutantki tak znaczną kwotą. Na szczęście, po zwawej opozycyi hr. Tarnowskiego i innych, bodaj 9 głosami (52 przeciw 43) plenum izby odrzuciło wniosek komisyi. Mów większych i donioślejszych w sesyi bieżącej nie mieliśmy prawie wcale; dopiero wczoraj przed jeneralną rozprawą budżetową Romanowicz odniósł niepospolity sukces oratorski. W słowach pełnych ognia i ciepła, szczerzej a ostrej krytyce poddał wewnętrzne dziś stosunki galicyjskie: od 10 lat samorząd nasz nie postąpił ani kroku naprzód, od rządu nie zyskaliśmy prawie nic zgoła, bośmy dlań jedynie polem do otaczających eksperymentów fiskalnych; wła-

jest Matejko. Kto nie wierzył, odtąd uwierzyć musi. «Obraz ten—mówi mistrz—będzie stanowić wyłom w naszej sztuce, pokazywać będzie drogę właśnie tej zagranicznej bezmyślności, po której nie radzę iść nikomu». Jak Matejko nazywa przeciwny sobie kierunek, to rzecz mniej ważna, a każde dzieło, co wyłom robi i drogę pokazuje, posiada cechy nieśmiertelności.

* * *

gh. Na krakowskim bruku drgają jeszcze echa głośniejszej walki pomiędzy radą miejską a miejscowymi archeologami. Rada miejska postanowiła zburzyć stary gmach po szpitalu św. Ducha, aby na opróżnionym placu wzniesić nowy budynek teatralny. Komuś, dla czegoś—kto ich tam dojdzie, zał się zrobiło starych murów i jał dowodzić, że posiadają one niezwykłą wartość archeologiczną. Zawtórowali mu niektórzy uczeni znawcy krakowscy i nuż w prośby do rady, aby murów nie tykała. Gdy to nie pomogło, zaczęto wołać w «Czasie» głosem tak wielkim, że aż się echo w warszawskim «Słowie» odbijało: «barbarzyństwo! wandalizm!» Potem posłano mistrza Matejkę z instancją, aby mu ów gmach nieszczesny na szkołę sztuk pięknych oddano. Rada znalazła się w kropce i oświadczyła mistrzowi, że gotowa jest na szkołę wybudować gmach nowy, ale stary szpital zniżyć jednak musi z powierzchni ziemi. Wtedy

ster nie więcej zapewne wie odemnie, skoro w dekrecie nie pisał o tem ani słówka.

Po takiej informacji nie dziw, że autorowie listu do «Figara» zamykają swą odezwę na tych oto słowach: «Jeśli tak jest w istocie, to niechże nam teraz p. Floquet nie weźmie za złe, gdy w charakterze szlachty i polaków, zamiast zbijać proggi kawiarni paryzkich, krzyknijemy wszyscy razem w domu: «Niech żyje nasze Podlasie! Niech żyje nasz Bretz-litowski!».

* * *

ik. Wielki to jest kłopot, jeśli droga nam lub szanowna osoba wyrwie się w towarzystwie z czemś mało oczekiwanem. Trzeba wtedy kasłać, trzeć nogą o podłogę, udawać zamyslenie. Ludzie bardziej przytomni przechodzą do innego przedmiotu i zagadują rzecz. Ostatecznie w kółku blizkich znajomych to się jakoś wypadek zawsze zatrze i ulegnie zapomnieniu, na forum publicznym—niema ratunku. Ani zakasać, ani zagadać niepodobna. Ile razy zbliża się chwila otwarcia szkoły sztuk pięknych w Krakowie i ma przemówić jej dyrektor, Jan Matejko, zawsze oczekiwać trzeba podobnego kłopotu. Najbardziej nawet anemiczni wielbiciele arcydzieł mistrza po przeczytaniu mowy wyglądają na twarzy jakby zdjęci z matejkowskiego płótna. Raz ni z tego ni z owego mistrz bardzo dotkliwie zmaltretował uczniów swoich żydów za to,

dze ludzka Wiedeń sztucznymi pozorami zadowolonia kraju, gdy on jest bardzo rozgoryczony, bo dzisiejszy rząd polega na tłumieniu wszelkiej krytyki i wyrazów swobodniejszej opinii, na tworzeniu sztucznej większości w ciałach parlamentarnych przez reprezentantów rządu. Niech Wiedeń się ocknie z tego zaślepienia, by w danej chwili nie żałował. Wybory muszą sięgnąć głębiej w warstwy ludowe; kraj potrzebuje odrodzenia, a ono możliwe tylko przez nową siłę, do której wywołania przyczynić się jest obowiązkiem rządu i jego własnym interesem. Streściłem głos Romanowicza, bo zrobił u nas wielkie wrażenie... Czterdziestoletni jubileusz parlamentarny Smolki odbył się na usilne życzenia jego, w ciszy, mimo to jednak bardzo uroczysto. Kilka miast nadesłało dyplomy honorowego obywatelstwa, wiele rad miejskich i powiatowych gorące gratulacje; mnóstwo członków rady państwa ze wszystkich obozów i narodowości—telegramy, podobnież przeróżne redakcje pism i najwybitniejsze osobistości naszego społeczeństwa. W biurze jubilata zjawily się deputacje wydziału kraj., rady miejskiej, senatu akad., wszechnicy jagiellońskiej, rusinów z pod Bereża, gminy izraelskiej i t. d. Wspaniałe adres wręczyli urzędnicy autonomiczni, a wśród 150 depeesz zwracały na siebie uwagę oryginalnością formy bądź treścią telegramy Chlumetzky'ego, Plenera, kancelaryi izby poselskiej i włościan z pod Grybowa. Z a k l a d Ossolińskich odbył do roczne posiedzenie przy licznych udziałach publiczności. Wedle mowy prof. Małeckiego i szczegółowej relacji Bron. Czarnika, instytucja rozwija się pomyślnie, a stanowi jej nie grozi dziś już żadne niebezpieczeństwo. Inwentarz druków wzrósł do 85,000, rękopisów 2,380, monet 23,500 muallów, tudzież rycin, obrazów, dyplomatów, autografów etc. około 35,000 sztuk. Z czytelników naukowej, z popularnej i z muzeum korzystało osób 16,000; majątek 503,157 złr. Poprzybywały liczne nader cenne dary, między innymi zwłaszcza: manuskrypt ks. Jabłonowskiej do historyi pierwszych rodzin w Polsce, p. Tad. Wasilewskiego do dziejów Galicji, Luczyńskiego sumaryusz dokumentów w archiwum grodzkoziemskim Krakowa i 2-tomowa rękopiśmienna historia dóbr Czartoryskich na Podolu. Katalog realny obejmuje już 10,000 kartek gotowych, jego tom trzeci pod prasą... Co do wiecu rusińskiego wyreczy mię zapewne dokładnie wasz specjalny referent do spraw rusińskich. Nadmienię więc tylko, że na ogóle polskim wywarł on wrażenie bardzo przykre, a prasa daje temu wyraz w artykułach nadzwyczaj ostrych. Najważniejszej

«antykwarjusz» krakowscy zdobyli się na ostatni wysiłek: zaskarżyli radę krakowską przed wiedeńską komisją archeologiczną, która zwróciła się z prośbą do prezydenta miasta Krakowa, aby wstrzymał rozwalanie murów do czasu zjazdu archeologów w Krakowie. Prezydent chętnie się na to zgodził, ale estetykom krakowskim gorzko żałować przyszło niezręcznego kroku. Zjechali bowiem archeologowie wiedeńscy, obejrzeni gmach o który chodziło i mimo całej uprzejmości dla swych krakowskich kolegów, oświadczyli stanowczo, że żadnych cech artystycznych w starych murach dopatrzeć się nie mogą. Śmieje się więc w kułak rada miejska, śmieje się krakowiaczy, a korespondent nasz nad gruzami starego szpitala takie wypisuje *epitaphium*:

Był gmach, co pachniał na kilometr wkoło,
Gmach, który w dziejach zasłynął na wieki,
Gmach, w którym nigdy nie było wesoło,
Gdyż go zajęli chorzy i kaleki,
Gmach, który znało i miasto i siolo,
Gmach, co był skarbem doktorów, apteki,
Gmach, którzy wiecznie zalegał placz, smutek,
Krzyki waryatów i jęk... instytutek.

Opodal gmachu tego Kazimierz Wielki
Trzy razy kichnął wracając z Łobzowa;
Tutaj przysłała dwa razy karmelki
Królowa Wanda Hannie z Zablotowa;
Pod murem jego Stańczyk zgubił szelki,
Przy bramie padła podskarbięgo krowa;
Tu Imć pan Bryndza, królewski gajowy,
Cierpiał na kolki i dur osutkowy.

kwestyi: abstynencyi, wprost właściwie nie omawiano, w rezolucjach przyjętych zaledwie ewentualność jej poruszono, mimo to w sejmie sprawił wiec rozgoryczenie wielkie i waśń narodowościową, niestety, tylko rozognił znacznie... Z wyborów, jak przewidywałem, wyszedł dr. Lewakowski znowu ogromną większością. Udział w głosowaniu był bardzo znaczny: do urny pospieszyla cała prawie połowa uprawnionych. Lewakowski zyskał głosów 2,014, prof. Zajączkowski 737—mimo faktycznych wpływów rządowych za ostatnim... W naszym świecie publicystycznym—naukowym dwa nowe zjawiska wywołały niemałą wrzawę, którą i wy prawdopodobnie będziecie musieli bliżej się zająć. Głośny autor «Nędzy galicyjskiej» Szczepanowski wydał co dopiero świeżą pracę: «Wódka i propinacja»; skromny i specjalny tytuł zakrywa cały szereg poglądów ogólnych i myśli tak śmiałych a oryginalnych i zajmujących, że w następnym numerze może znajda dla siebie kilka słów osobnych. W ostatnim zaś «Kwartalniku historycznym» p. Kaz. Wasilewski pomieścił obszerną krytykę historyograficznego studium Kariejewa, gdzie właściwie kruszy kopje o zasady z Bobrzyńskim, który mu replikował w «Przeglądzie polskim». Co więcej, historycy krakowscy natychmiast odbyli formalny wiec, na którym miano «Kwartalnik» kłatwą obłożyć. Swoją drogą redaktor «Kwartalnika» dr. Liske przygotowuje dla p. Bobrzyńskiego ciętą odprawę. Można się spodziewać nietuzinkowej i niecodziennej a bardzo ciekawej i nauczającej polemiki między «Śmietanką» naszych historyków. *Nota.*

Kraków, 16 października.

△ [List «Kraju»]. Na gruncie krakowskim mają nastąpić z mi a n y osobiste w sferach administracyjnych. Tutejszy delegat hr. Borkowski z powodu stanu zdrowia podał się do dymisji. Na stanowisku przez niego opuszczonem ujrzymy albo p. Federowicza, albo hr. Ponińskiego, bo trzecią kandydaturę, o której gloszą, a mianowicie syna ministra Dunajewskiego, trudno brać w rachubę ze względu na młodziutki wiek p. starosty żywieckiego... O innych zmianach w redakcyi «Czasu» również kładzie pogłoski. Prof. Smolka, udając się na ekspedycję naukową do Rzymu, zamierza ostatecznie złożyć pióro redaktorskie, a toż samo ma uczynić hr. Ludwik Dębicki, chcąc oddać się pracy około pluga. Przed paru tygodniami mówiono, iż ster redakcyi «Czasu» obejmie Klaczko, ale potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema... Za to potwierdziła się opi-

Gdzie tyle wspomnień drogich dla narodu,
Tam duch zagłady ma zamknięte pole...
A jednak wpośród rajców cnego grodu
Wyrosły górą puszyste kakole,
Wyrosli ludzie (czyż trzeba dowodu?)
Z jaszczurczą pierśią i zbrodnią na czole,
Co potracając rękojęścią szabli,
Krzyknęli: gmach ten niechaj wezmą djabli!

Zgraje najeźdźców przejmowały strachem:
Każdy uzbrojony w dzię trzymetrową,
Napół okryty jakimś ciemnym łachem,
Lśniącym toporem wywijał nad głową,
Zjadał barana za jednym zamachem,
Przyczem popijał naftą salonową,
Na deser lykał krety, jeże, zaby,
Gwałcił dziewice, w pół rozcinał baby.

Lecz bohaterskie czyny nie wygasły
Wśród dzisiejszego jeszcze pokolenia...
Ci, co nie gardzą potężnymi hasty,
Stanęli przeciw szatanom zniszczenia,
I choćby kruk cięciem ich się pasły,
Przysięgli bronić każdego kamienia;
I w bohaterskim onem przedsięwzięciu
Wyszli do boju. Było ich dziesięciu.

Już Tacyt pisał, że jeden człek dzielny
Starczy za hufiec niesfornych żołdaków,
I chociaż w boju leże—nieśmiertelny
Przejdzie do dziejów. Tak było u Daków,
Greków i Rzymian. A istny rój pszczelny
Takich rycerzy posiada nasz Kraków.
Ztąd gdy dziesięciu dęło w trąby grzmiące,
Mogłeś przypuścić, że ich tu tysiące.

Gdybym miał pióro Wacława z Potoka,
Co dzielnym rymem piał choćmiskie dzieje,
Pisałbym jako lala się posoka,
Jak barbarzyńca ten i ów kuleje

nja konserwatorów w słynnej sprawie z burzenia gmachu św. Ducha. W liście do prezydenta miasta zawiadomił go baron Helfert, prezes komisji konserwatorskiej w Wiedniu, że na zjeździe w Krakowie ani jeden głos nie odezwał się za całkowitem utrzymaniem gmachu, uznając potrzebę zatrzymania tej tylko części, którą rada miejska uchwałą swoją ochronić od zagłady postanowiła. Jak dziś wygląda powaga tych, co rozszerzali niesłychane brednie o wandalizmie mieszczan, co odmawiali wszystkim, a i piszącemu te słowa, prawa sądenia o rzeczy dla ich znawstwa jedynie dostępnej? Tak tu, jak i we wszystkim grała rolę «wyższa» polityka, posyłająca w rzeczach sztuki na zwiady nie oczy, lecz «polityczne przekonania»... Przed paru dniami przeniesiono z tymczasowego grobu zwłoki ś. p. Zygmunta Wróblewskiego. Na podstawie ciosowej pomnika umieszczono wielką płytę z pięknego granitu polerowanego z napisem: «Zygmunt Wróblewski, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, urodzony w Grodnie d. 28 października 1845 r., zmarł w Krakowie d. 16 kwietnia 1888 r. Grobowiec wykonany został bardzo gustownie w pracowni artystyczno-rzeźbiarskiej p. Wład. Chrońnikowicza... «Kuryer Krakowski» zamienił się od października na pismo tygodniowe. Wychodząc co niedzielę, t. j. w dniu, w których pawie wszystkie dzienniki galicyjskie nie ukazują się, jest poniekąd ich uzupełnieniem, gdyż obok treści literackiej i społecznej podaje obszerny dział ostatnich wiadomości politycznych i liczne telegramy. W ten sposób wypełniając lukę, jaką odczuwają galicyjscy prenumeratorzy pism codziennych, zdoła sobie może «Kuryer» wyrobić znośne na galicyjskim padole płaczu stanowisko. Takby sądzić należało z rozchwytania dwóch pierwszych numerów, w których między innymi artykułami ukazało się kilka nieznanych poezyj Antoniego Edwarda Odyńca, wydrukowanych z albumu Henryety z Ankwiczów Kuczkowskiej, znanej wielbielom Mickiewicza pod nazwą Ewuni, której życiorys i stosunek do poety przedstawił niedawno w osobnym dziełku ks. Jan Siemiński... Loterya Kola artystyczno-literackiego przyjdzie nareszcie do skutku w d. 31 b. m. Popyt na bilety wzmógł się w ostatnich czasach wskutek wiadomości, iż wartość fantów artystycznych trzy razy przewyższa kwotę, otrzymaną dotychczas z rozprzedaży biletów. Na wydawaną przez toż Koło reprodukcję obrazu Matejki «Raclawice» nadeszło do tej pory 7,000 zamówień... Teatr nasz z nowych rzeczy wystawił w obecnym sezonie oprócz «Odbijanego» Rappackiego, o którym poprzednio wspominałem,

Który się pozbył nosa, albo oka,
Jako huragan tej walki szaleje,
Kto padł na miejscu, a kto uszedł z głową,
Aby do bitwy mógł stać nanowo....

W krótkich wam słowach podam wynik walki:
Jaszczurcze plemię, ohydne Wandale
Plac otrzymali,—i na katafalki
Złożyli ciała ubrane wspaniale
Mężnych obrońców. Przy ciałach westalki
Śpiewały pieśni o poległych chwale...
Odbył się pogrzeb, na który sproszono
Archeologów zagranicznych grono.

A na grobowcu położono napis:
«Stawaj przedchodni i odmów pacierze,
Bo dzielnych mężów pokrywa ten lapis,
Co życie swoje ponieśli w ofierze
I potomności zostawili napis:
«Od znawstwa sztuki niech was Pan Bóg strzeże!...
I odtąd wpośród krakowskiego ludu
O estetykach i znawcach ni dudu.

* * *

Myśli i Aforyzmy.

Wszystkie załoby serca człowiek zapomina, na jedną tyłką stratę nie znajduje nigdy pociechy i im dalej, tem szczytniej ją oplakuje — stratę minionej młodości. *Cherville*. Matematyka linję prostą uważa za najkrótszą, świat administracyjny—przeciwnie. *Fallières*. Prasa, walcząca w imię wolności, natychmiast po odniesionem zwycięztwie—umiera. *Voltaire*.

«Szambelana», 4-aktową komedię Wdowiszewskiego. Ta ostatnia wywołała wielkie pochwały i nagany; prawda, jak zwykle tak i tym razem, leży pośrodku. Na przyszły tydzień zapowiadają wystawienie «Leny» Jasińczyka, która we Lwowie cieszy się uznaniem krytyki... Z teatru udajmy się na chwilę do muzeum narodowego, w którym wdowa po zmarłym Stan. Rostworowski i wystawiła cały szereg szkiców i obrazów przedwcześnie zmarłego artysty. Rostworowski był u nas mało znany i dopiero ta wystawa wykazała, jaką niepowetowaną stratę przez śmierć jego poniosła sztuka polska. Pomijając różnorodność tematów, świadcząca o wielostronności Rostworowskiego, znawcy podziwiać muszą czystość rysunku, wyborną perspektywę, niezwykłą umiejętność grupowania i siłę kolorytu i charakterystyki. Każdy zaś szkic czy obraz owiany jest pewną dozą szczerzej, nie naciąganej poezji. Zaczawszy od rysunków do «Baladyny», za które przed kilku laty otrzymał zmarły nagrodę na konkursie Koła literackiego, a skończywszy na niedokończonym wielkich rozmiarów «Mojżeszu», wszędzie widnieją powyżej wyliczone przymioty. W «Mojżeszu» figury są naturalnej wielkości, a sama jedna postać prawodawcy izraelskiego jużby każdemu artyście zapewniła miejsce w świątyni sztuki, tyle w niej myśli i wyrazu, tyle potęgi w charakterystyce. Żalować tylko należy, iż nie wszystkie obrazy Rostworowskiego zdołała zgromadzić pozostała po nim małżonka. Luki tej nie zapełnią ich fotografie, dające pojęcie o rysunku, lecz ukrywające zalety kolorytu, którego tajemnice zmarły artysta w wysokim stopniu posiadał. *Srednik.*

Poznań, 20 października.

△ [List «Kraju»]. Dawno nie pamięta Poznańskie chwili, w którejby tyle spraw i kwestyj pierwszorzędnej znaczenia równocześnie zaprzętało umysły społeczeństwa. Na tle ogólnej biedy i walki o byt, które same przez się wystarczają, żeby uwieść uwagę, rozwinęła się i rozwija coraz dalej agitacja wyborcza i nieodstępna od niej gorączka. A jest to zaprawdę wiele dodatków dla naszego skolatanego społeczeństwa objawem, że wśród rozgorączkowania politycznego liczne i potężne warstwy społeczne okazują i posiadają tyle spokoju, żeby równocześnie traktować sprawy ekonomiczne i społeczne, odnoszące się wprost do podstaw bytu, a nie do jego dekoracji. Niemordowany patron kółek rolniczych, p. Jackowski, na czele zastępu wypróbowanych współpracowników, zajął naszą uwagę pokazną, jak na tutejsze stosunki, wystawą rolniczo-włoską i ańską. Odbyła się ona we Wronkach, miasteczku położonym na północno-zachodnim krańcu Księstwa. Wzięło w niej udział 7 kółek rolniczych i 130 wystawców. Wystawiono konie, bydło, płony rolnicze i wyroby przemysłu domowego. Wszystkie sprawozdania jednoznacznie stwierdzają znakomity postęp gospodarstw włościańskich. Rozdano dużo nagród, o ile na to pozwalały fundusze... Zaledwie się skończyła ta sympatyczna i ważna uroczystość włościańska, a już zagajono w Śremie zjazd naszych spółek z arabskich, na który prócz mnóstwa gości, stawili się 46 delegatów tychże kółek. Tu więc stanął do popisu stan mieszczański, o którego sile i znaczeniu już wam pisałem w przeszłym liście. Doroczne zebrania spółek należą u nas do najdotkliwszych objawów zbiorowych usiłowań naszych. Fantazja, deklamacja ustępują tam miejsca poważnym rozprawom nad sprawami bytu, a tegoroczny porządek dzienny świadczy znów dowodnie, że sfery mieszczańskie znają doskonale potrzeby swoje i mają chwalebna odwagę krytycznego rozpatrzenia się w takowych. W następnym liście będę miał sposobność podać wam w streszczeniu wynik obrad śremskich. Położyłem zgóry nacisk na to, jako na objaw wielce dodatni, że wśród rozgorączkowania, a po części i rozgoryczenia politycznego, znajduje się dziś u nas dość spokoju, tak pożądanego do traktowania ważnych spraw przedmiotowych. Zaznaczam dalej, że widocznie zanosi się w tym kierunku na jakiś bardzo pożądaną przełom, bo nawet or-

gan tak niepohamowanej gorączkowości, jak «Goniec Wielkopolski», uznaje coraz więcej potrzebę spokojnego zajmowania się sprawami materialnego bytu. Dotąd wołał tylko o «komitet centralny», o nowy «wiec walny», a dziś woła bardzo chwalebnie także i o «komitet dla pracy», którego zadaniem byłoby «wyszukiwać pracę i zajęcia lub też w danym razie udzielać rady». Choć przez tak odległą elewację, wołamy doń jego własnym stylem: bravo!—życząc, żeby tą piękną myślą zajęli się wszyscy jego koledzy, a on sam nie porzucił jej dla ulubionych swych mrzonek. Obawiam się bardzo o to, bo właśnie ukochana przez «Gońca» sprawa komitetu centralnego wyborczego (dla wszystkich prowincji polskich) zdobyła nowe szanse. Skoro tylko «stronnictwo odważnych», reprezentowane przez znaczną większość komitetu prowincjonalnego poznańskiego, wywiesiło swój sztandar, zaraz i w Prusach Zachodnich wzięło ono górę. Tam dotychczas kwestyę «naczelnej władzy» traktowano z odpornego stanowiska; obecnie zaś i tam «odważni» doszli już w komitecie swym prowincjonalnym do wysadzenia komisji, któraby z poznańczykami rozpoczęła rokowania centralistyczne. Bywa i to, że «komisyje» grzebią sprawy, którym powinny nadać żywotność; tu naturalnie nie przesadzamy, ale ponownie ostrzegamy, żeby tę sprawę i jej następstwa nie jednostronnie z upodobania w «władzy», ale *wszechstronnie* i dobrze rozważono, a nie tworzono — nowego *blichtru*, który w najlepszym razie mało posłuży a dużo zaszkodzić może. Publiczność szersza u nas bardzo mało się tą sprawą zajmuje; tylko nieliczne «sfery rządzące» lubują się w niej... Daleko więcej zajętą jest opinia bardzo ponurą sprawą teatru poznańskiego, a mianowicie smutną sprawą wydzierżawienia niemcom teatru polskiego na każde trzy dni w tygodniu. Pierwsze larum podniósł «Goniec», a za nim poszedł «Kuryer Poznański» i przesadzają się w deklamacjach uczuciowych. Naturalnie, że wieść o «zdobyciu teatru przez Niemców» wszystkich bez wyjątku niemile dotknęła, zwłaszcza skoro szczegóły transakcji doszły do publicznej wiadomości; ale i to nie ulega wątpliwości, że nasi obrońcy teatru rzecz biorą zbyt tragicznie. Ponieważ zdmuchnąć Niemców nie można, trzeba sobie raz otwarcie powiedzieć, że nam się z nimi liczyć wypada. Serce boleć może, musi i powinno, ale względy rozumu mają też swoje uzasadnienie. Fakt niemili jest niewątpliwie upokorzeniem dla nas, ale nie pierwszym. Nie mogąc go uniknąć, powinniśmy się starać o to, żeby je zrównoważyć. Scenie polskiej grozić więc będzie potężna konkurencja opery niemieckiej. Mówimy chętnie i chętnie się swoją dojrzałością polityczną. Miejmyż tedy nadzieję, że dojrzałość ta przetrwa tę niebezpieczną próbę. A dalej i na to baczyć należy, że wkroczenie Niemców do teatru polskiego, dla nas przykre i niesympatyczne w wysokim stopniu, nie jest bynajmniej jeszcze wjazdem tryumfalnym. Przedsiębiorca niemiecki podejmuje ogromne ryzyko, na którym łatwo wyjść może jak Zabłocki na mydle. Chce on przedewszystkiem zrobić konkurencję miejskiemu teatrowi *niemieckiemu* i zdobyć go dla siebie. Będzie to więc w pierwszym rzędzie śmiertelna walka dwóch scen niemieckich, na którą my dość obojętnie patrzeć możemy, zwłaszcza jeżeli jesteśmy tak dojrzały, jak o sobie mówimy. Niech się zjadają: «*duobus litigantibus tertius gaudet*». Nie mamy powodu cieszyć się, to prawda, bo bądź co bądź upokorzenie jest wielkie, zwłaszcza po szumnych iluzjach, przywiązanych do «świątyni narodowej» — ale zbyt tragiczne zapatrywania na sprawę tę zdają się nie być w czasie. Cięży jakaś Nemezys nad tym teatrem naszym. Niechże się aby skończy na chwilowym upokorzeniu, które nam może trochę szerzej roztworzy oczy na rzeczywistość naszego położenia... Kończąc list ten, muszę wam dziś już tylko pokrótce odpowiedzieć na zapytanie wasze, wystosowane do mnie w przypisku do ostatniego listu mego. Zupełnie zgadzam się z wami, że e p i t e t «dziennikowiec», użyty przezemnie naprędce, nie miał zamiaru ośmieszania ani wyszydzenia kogokolwiek, tylko nazwał rzecz

po właściwym imieniu. Kto zechce, może w mianie tem nawet upatrywać chlębę. Co do różnic, o które zapytaliście, pomówimy przy sposobności tak poważnie i przedmiotowo, jak na to rzecz zasługuje. «Oreodownik» dotąd nie skapitulował przed oświadczeniem p. d-ra Szumana co do pertraktacji z komisją kolonizacyjną. Wszystkie inne pisma bezwzględnie dają wiarę obżalowanemu... W tych dniach rozegrał się nowy proces polityczny z bardzo pocieszającym dla nas skutkiem. Możemy dziś powiedzieć: «*il y a des juges à Poznań*». Towarzystwo czytelników ludowych w osobie głównego bibliotekarza swojego stawiało przed kratkami sądu kryminalnego z powodu oskarżenia o rozpowszechnianie «podburzających» książek. Sledztwo w tej sprawie toczyło się od lat dwóch z wielkim aparatem, a wynik był ten, że sąd karny pod sądowego uwolnił. Wielki to tryumf dla Towarzystwa, które przez wymowne usta obrońcy, mecenasa Wolińskiego, potrafiło dowiedzieć, że przestrzegając ściśle prawa, od tegoż prawa musiało doznać opieki i obrony, nawet wobec tendencyjnego oskarżenia. *Domarat.*

Z Górnego Szlązka, 7 października.

△ [List «Kraju»]. Wydana dopiero co odezwa wyborcza stronnictwa centrum każe wnioskować, że lud górnoślązki znajduje i nadal poparcie tego stronnictwa w sprawie, dotyczącej się innego niż dotąd udziału nauki religji w szkołach elementarnych. «Skoro wedle konstytucji — mówi odezwa — należy się kościołowi i organom jego kierownictwo nauki religji, więc też przysługuje mu prawo zanoszenia skarg przeciw osobom, niepowołanym do nauczania religji, służy prawo wyboru książek religijnych, oraz oznaczenia rozmiarów, treści i formy nauczania prawd religji»..... Oplakane stosunki językowe tutejsze ilustruje rozporządzenie nowe ministra robót publicznych, nakazujące dyrekcjom kolei baczyc surowo, aby tak urzędnicy, jak i robotnicy kolejowi nie wazyli się mówić innym językiem, jak tylko niemieckim..... Biskup sufragan wrocławski, ks. Gleich, obchodził dnia 3 b. m. jubileusz 50-letni kapłaństwa. Ksiądz Gleich był przez jakie 30 lat proboszczem na G. Szlązku w różnych miejscowościach, między innymi lat 17 w Opolu. Włada on językiem polskim dobrze i zawsze okazywał się przychylnym ludowi górnoślązkiemu, który też wielkie dlań ma uszanowanie i przywiązanie..... Dwa powiaty W. Ks. poznańskiego, ostrzeszowski i odolanowski, umyśliły wybrać posłem do sejmiku pruskiego ks. licencyata Radziejewskiego, b. redaktora «Katolika». Delegaci ze wszystkich powiatów Księstwa, zebrani na d. 2 b. m. w Poznaniu, zgodzili się na wybór zamierzony znaczną większością głosów..... Nie donosiłem dotąd o istnieniu «Kółka» w Królewskiej Hucie, mniemając, że usnęło ono wraz z ustąpieniem dawnego prezesa, miejscowego proboszcza; tymczasem tak nie jest. Istnieje, tylko ma nieprzyjaciela w osobie dawnego swego prezesa. Czemu? Tymczasem nie wiemy. Ale dowody nieprzyjaźni już się okazały. Niezadowolone z ducha panującego w Kółku, dostało się niewiadomą drogą do sfer wyższych. Przytaczano mi słowa, jakie wyrzekł podczas pobytu swego w Królewskiej Hucie ksiądz biskup Kopp, z okazji audyencji, danej różnym miejscowym stowarzyszeniom. «Widzę — rzekł ksiądz biskup — pewne czarne punkty w tutejszem Kółku polskim, o których przecież zamilczeć muszę». Zapewne Kółko postara się o stosowne wyjaśnienie sprawy, gdyż zarzut, choć tak niejasno sformułowanego przez dostojnika, w żaden sposób zbyć milczeniem nie powinno. Królewska Huta podejmowała ks. biskupa Koppa tylko po niemiecku. Zaledwie przedarł się jeden jedyny głos polskiego kupca i to — podczas korowodu z pochodniami. *Resurrectus.*

Londyn, 9 października.

△ [List «Kraju»]. W tutejszej kolonii polskiej więcej aniżeli gdzieindziej uwydatnia się brak życia w społeczeństwie, brak pewnego łącznika, któryby wiązał spółziomków w jedno ciało. Są tego rozmaite przy-

czyni i warto może niektóre z nich, najcenniejsze, zaznaczyć. Przedewszystkiem w łonie ogromnej większości Polaków nikną węzły rodzinne, rzadko który utrzymuje jakie stosunki z familją, pozostała w ojczyźnie. Czy powodem tego jest opieszałość, czy ubóstwo tak smutne, że i na marki do listów nie starczy, czy wreszcie zubożenie, nie widząc dla czegoś krewnym i dalekim przyjaciółm przypominać się—dość że faktycznie niewielu rodaków tutejszych słyszy głos swoich i niewielu też daje słyszeć o sobie. Następnie większość jest bezżenna, a mniejszość ożeniona z Angielkami, brak zaś kobiet polskich wpływa ogromnie na ogólną apatyę niemal do wszystkiego, co może i powinno stanowić właściwe potrzeby kolonji. Robotnicy spotykają się po szynkach, lecz pomijając już smutną okoliczność miejsca, wstydzą się używać publicznie swego języka, mówiąc między sobą po angielsku. Pism polskich nie czytują, o kraju nie wiedzą, z natury więc rzeczy zajmują ich już tylko sprawy osobiste i miejscowe; te ostatnie pojmują i nad nimi rozumują w sposób najprostsz, opierając je na pojęciach, wyniesionych z własnych zaścianków. Wreszcie fakt trzeci jest bezwątpienia najgłówniejszą przyczyną rozstroju między Polakami: niefortunne krzykactwo, nawołujące do jakichś organizacyj, które z początku dużo obiecują a w końcu (i to w końcu zawsze spieszonym) zostawiają po sobie więcej złego niż dobrego. *Ne sutor ultra crepidam!* Gdyby tylko poczciwi—boć tych mam jedynie na myśli—rodacy, pracujący ciężko na kawał chleba, raz naraz porzucili małomiasteczkowe zapędy w dziedzinę jakiejś egzotycznej polityki i dyplomacji—gdyby za to wzięli sobie za przykład tutejsze niemieckie *«Vereiny»* i *«Cercles»* francuzkie, jakżeby daleko lepiej sami na tem wyszli i jak istotne mogliby oddać usługi przybywającym braciom! Tymczasem na wołowejby nie spisać skórze niedorzeczności śmiesznych i smutnych, jakie tu zachodzą... w imię najwyższych interesów! Polak porządnie ubrany, a do tego mówiący spokojnie i do rzeczy, staje się odrazu *«arystokratą»*; *«demokratą»* jednakże tak długo tylko używa pewnego zachowania, póki jest niezdarą: niech okaże niecosprytu, lub niech tyłkodobi się lepszego zarobku, okrzyczanym będzie za człeka podejrzanego, jeśli nie gorzej. Wzajemnie—prawdziwi hołysze pozostają nietknięci. Naprzykład: człowiek notorycznie znany jako były towarzysz fałszerzy banknotów, sam fałszerz, który przesiedział pewną ilość lat w więzieniach angielskich, głoszący, iż fałszował banknoty w intencji patriotycznej—został niedawno członkiem Towarzystwa demokratycznego; koledzy jego nie wiedzą zapewne, że był fałszerz jest od 9 miesięcy agentem policyjnym (*agent provocateur*) i że w tym charakterze był w początku tego roku wysłany do Szwajcaryi dla wytropienia nowej szajki fabrykantów!... Smutna wiadomość dochodzi mnie z Sheffieldu. Dwóch litwinów przyjdzie wkrótce przed sąd kryminalny za sfałszowanie podpisu na przekazach bankowych. Obydwóch umieścił pewien zacny rodak w fabryce swego przyjaciela Anglika—i oto taką ma dziś nagrodę! Chwała Bogu, że faktów takich coraz mniej się wydarza, inaczej stracilibyśmy w Anglii resztę zyczliwości i poszanowania. W Liwerpolu ma sklep z tandetą Żyd polski rodem z Suwalk, a nazywa się *«Aaron Poniatoffsky»*; zaś przy śledztwie obdukcyjnym nad jedną z ofiar morderstw świeżo spełnionych w dzielnicy Whitechapel, za świadka stawał *«Izaak Koziebrodzki»*..... Na ostatniem posiedzeniu rady Towarzystwa literackiego przyszedł pod obrady wniosek udzielenia większych wsparć zasłużonym biedakom. Po długiej dyskusji wniosek upadł z powodu długu, jaki Towarzystwo ma jeszcze za dawniejszy lokal biurowy; dług ten wynosi 40 funtów szterl. Mimo więc szybko nadchodzącej zimy, mimo zwiększających się potrzeb rodaków cierpiących nędzę, Towarzystwo z głębokim żalem widzi się zmuszonym do odmówienia wsparć dalszych, dopóki jest zagrożone w swej własnej egzystencji i nie ma żadnego funduszu na opędzenie niezbędnych wydatków biurowych. Bardzo to smutne widoki na zimę dla tylu nędzarzy—zwłaszcza, że skutkiem nie-

rodzajów chleb nawet podrozał..... P. Adam Gielgud przygotowuje do druku dla miesięcznika *«The English Illustrated Magazine»*, obszerny opis Krakowa i okolic; rysunki wykona jeden z przedniejszych artystów warszawskich..... Założona tu w r. 1843 polska loża masonska istnieje dotychczas i liczy—trzech członków: Żyda Nowakowskiego, Węgra Rath'a i anglo-holanda Paaz'a. Jeszcze w r. 1858 było wszystkich członków przeszło 80, między innymi sześciu Polaków..... Objeżdżająca Anglję trupa *«narodowej opery rosyjskiej»* Aleksandra Aleksandrowa (dyrektor orkiestry Józef Truffi), dała tu wczoraj pierwszy swój koncert w olbrzymiej *«Albert's Hall»*. Publiczności było mało i krytycy tutejsi niedość sympatycznie się dziś rano odezwali o wyjątkach, odegranych z opery Glinki i z innych utworów. Marzenie Berlioz'a znalazło tu jednak swe zastosowanie, bo w orkiestrze grało 96 rąk na 24 fortepianach. Główni artyści wystąpili we frakach; pomniejsi z chórami w strojach narodowych, uznanych tu za zbyt świetne i niezgrabne. Jedyne oklaski dostały się Oldze Puskowej. *Latarnik*.

Ameryka, 16 września.

△ [List «Kraju»]. W d. 12 września odbyła się w Duluth, w Stanie Minnesota wspaniała uroczystość. Obchodzono poświęcenie chorągwi towarzystwa *«Postęp»*, 205-letnią rocznicę odsieczy wiedeńskiej i otwarcie loteryi fantowej na pokrycie kosztów budowy miejscowego kościoła polskiego. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele, potem przystąpiono do poświęcenia sztandaru, przy której to sposobności ks. proboszcz kolonji naszej w Duluth wygłosił rozrzewniającą mowę. Kółko śpiewu *«Harmonia»* przyczyniło się do podniesienia uroczystości. Z kościoła, długim korowodem, towarzystwa w mundurach i znakach swoich oraz liczna publiczność skierowali się ku hali, w której miało się odbyć zebranie publiczne. Orszak postępował przez ulice amerykańskiego miasta, prowadzony przez konnych marszałków w strojach dawnych. W powozie jechali najwyżsi urzędnicy związku nar. pol. p. Fr. Gryglaszewski cenzor, p. Morgenstern sekretarz i p. Suthkin mer miasta Duluth. Na zebraniu wypowiedziano wiele mów, przyczem p. Suthkin wręczył cenzorowi szablę honorową. Loterya fantowa przyniosła 2,600 dolarów czystego dochodu. W Antigo Wis. istnieje zorganizowane niedawno Towarzystwo bratniej pomocy pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Towarzystwo polsko-amerykańskie *«Sokol»*, zorganizowane niedawno w Chicago, pozostało dotąd jedynem, lubo miano nadzieję wytworzyć więcej podobnych towarzystw gimnastycznych i stowarzyszenie chicagowskie oznaczono pewnym numerem porządkowym. Wogóle przeszczepionym na nasz grunt *«Sokolom»* czeskim nie wiedzie się tak jakby należało ani w Ameryce, ni w Galicyi, gdy w Czechach *«Sokoły»* cieszą się wielką popularnością. W Galicyi, prócz krakowskiego i lwowskiego *«Sokoła»* istnieje parę zaledwie słabo funkcjonujących stowarzyszeń podobnych w innych miastach galicyjskich. Widocznie towarzystwa te są dopiero naśladownictwem i gruntu własnego nie znalazły. Dziennik *«The Chicago Mail»* zamieszcza szereg sylwetek wraz z portretami Polaków, którzy się dobili wybitniejszego stanowiska w tem mieście. Zamieszczone dotąd między innymi sylwetki pp.: S. F. Sataleckiego adwokata, rodem z Warszawy, Stan. Mierosławskiego drukarza i członka 32 generalnej Assembly, księcia Gedroyć, pełniącego w Chicago obowiązki kelnera, i t. d. W Brooklynie odbył się polski koncert panien Herbek i Bieguńskiej, warszawianek. Śpiewano arye ze *«Strasznego Dworu»* i *«Haliki»* oraz inne utwory. Po koncercie odegrano jednoaktówkę *«Z miłości»*, poczem bawiono się wybornie. Pisma polskie w Ameryce rozniosły mylną wiadomość, że jeden z literatów polsko-amerykańskich p. Miecz. Chrostowski zakończył życie wśród różnych przeżyć bolesnych i przykrych. Wiadomość atoli okazała się mylną. P. Ch., przebywszy różne tarapaty, żyje jeszcze i mamy nadzieję, że wzbogaci jeszcze swem piórem literaturę naszą

w Ameryce..... Na zakonczenie wiadomości z południowej Ameryki. W Brazylii jest kilka kolonij polskich, mianowicie zaś w Rio Grande de Jul, w Grand-Parau, w południowej prowincyi Santa Catharina, zaś w Curitybie prow. Parauz zaczęło wychodzić niedawno pismo polskie p. t. *«Wiarius w Brazylii»*. *Kapral*.

New-York, 20 września.

△ [List «Kraju»]. Kolonje czeskie w Ameryce dawne pamiętają czasy. Pierwszy raz ziemię rodzinną czesi opuszczali po czele po klęsce pod Białą-Górą, więc w roku 1620, a już w r. 1648 dwudziestu *«Braci Czeskich»* osiadło w Stanach Zjednoczonych. Znaczniejszy jednak napływ Czechów rozpoczął się dopiero w roku 1848 i do obecnej chwili wzrasta nieustannie. Liczba ich dosięgła 400,000, z których 50,000 przypada na Chicago. Emigracya czeska składa się przeważnie z robotników, rzemieślników, rolników i w bardzo małym stopniu z przedstawicieli inteligencji. To też większych zakładów przemysłowych lub domów handlowych Czechów w Ameryce niema prawie. Pomimo to ogólny dobrobyt znaczny. Posiadłości czeskie w samym Chicago gazety szacują na 40 milionów dolarów. Żadna centralna organizacya wśród Czechów nie istnieje, przeciwnie dzielą się oni na liczne i wrogie sobie stronnictwa: klerykałów, liberalów, katolików, ewangelików, anarchistów i socjalistów, kosmopolitów, nareszcie narodowców i t. d. Jest jedno wielkie stowarzyszenie wzajemnej pomocy, znane powszechnie pod krótkim mianem *«Crepes»* od pierwszych liter całego długiego tytułu, które liczy 8,000 członków. Każdy biedak może tam dostać za pomoc tygodniową w kwocie 5 dol., a rodzina po zmarłym członku otrzymuje pośmiertnego 1,000 dol. Obok tego na uwagę zasługują *«Sokoły»*, to jest połączenie około 15 czeskich towarzystw gimnastycznych (3,000 członków). Sokół chicagoski jest czesko-polskim. Prócz tych instytucyj ogólnych (doliczyć do nich należy *«Spolek českich dam»*), każda kolonja ma własne stowarzyszenie. Co do polityki amerykańskiej, to czesi należą do wszystkich głównych i istniejących tu stronnictw. Błąka się przekonanie, iż najwięcej jest Czechów anarchistów, przy wyborach jednak najczęściej głosowało za demokratami. Prasa czeska w Ameryce jest liczna i wpływowa, składa się ona z 50 pism, z tych jednak połowa nie ma żadnej wartości. Szkół codziennych z czeskim wykładem jest tylko trzy (2 w New-Yorku i 1 w Chicago), ale za to wszystkie kolonje posiadają szkoły niedzielne i wieczorne również. Większość Czechów wyznaje religję katolicką, reszta ewangelicy (stosunek 13:2). Kościołów mają oni wiele. Domów narodowych wybudowali 7, mieszczą się w nich sale: ćwiczeń gimnastycznych, teatralne, bilardowe, biblioteki, czytelnie i restauracye. Czesi anarchiści pozostają ciągle w stosunkach ścisłych z krajem. Interesują się wszelkimi przejawami życia, największą jednak uwagę zwrócili na podtrzymanie języka i szkoły. Wiele też tysięcy wysłanych ztąd zostało na pomoc *«Macierzy szkolnej»* w Pradze. *Ign. Pawłowski*.

Ziemie słowiańskie.

△ Z Rusi halickiej. [List «Kraju»]. Po burzy wiecowej nastalo zacisze. Dzienniki rusińskie zapełniają całe stronicie referatami wiecowymi, mało zwracając uwagi na inne sprawy. Sejm dobiega do końca, a i w nim sprawa rusińska ani na krok nie rusza z miejsca. Wprawdzie groźba niektórych rozdrażnionych panów, że wskutek odezwy wiecowej odmówią instytucjom rusińskim subwencyj z funduszy krajowych, nie została spełniona, sejm uchwalił dla teatru rusińskiego 6,000 zlr. i po paręset zlr. dla kilku burs. Mimo to jednak znane wnioski Romańczuka, dotyczące szkół ludowych po miastach i seminarjów nauczycielskich i wniosek o używaniu języka rusińskiego przez marszałka w sejmie, ugrzęzły w komisjach i zostały zapewne bezpowrotnie pogrzebane. Niewiele nadziei na lepszą przyszłość rokuje i to, że obecna sesja sejmowa wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie zamknięta, lecz tylko odroczone i zbierze się jeszcze raz, za-

pewne w grudniu lub styczniu. W takim razie łatwo być może, że wybory na nowy sejm rozpisanie będą nie w zimie, ale aż na wiosnę lub letnie miesiące, t. j. na czas robót polowych, kiedy udział wyborców wiejskich z natury rzeczy jest mniejszym, a więc i przeprowadzenie wyborów po myśli rządu łatwiejsze. Jeszcze chłodniejszym wiatrem na wszelkie nadzieje rusińskie wionęło od świeżo dokonanych zmian osobistych w naszej administracji krajowej. Namieśnik Zaleski, powołany do Wiednia na stanowisko ministra dla Galicji, nie zaskarbił sobie u rusinów dobrej pamięci. Jako urzędnik patrzył on tylko na «Winki» z góry i otoczył kraj cały formalną atmosferą «Winków» i do nich stosowały się starostwa, żandarmerya, rady szkolne, policya, prokuratorya, ba, nawet sądy; «Winkami» kierowano się przy postępowaniu względem prasy, towarzystw, zgromadzeń ludowych i nawet sprawozdań poselskich. Rządy p. Zaleskiego formalnie uczyły nas odwykać od konstytucyj. Niestety, rządy następcy jego Kazimierza hr. Badeni rokuja jeżeli nie pogorszenie, to pewnie nie polepszenie stosunków (?). Wypowiedziano już obawy, by ten «hrabia-starosta» prócz charakteru urzędniczego nie wniósł na posadę namiestnikowską jeszcze swych interesów klasowych, od których ostatecznie i ustępujący namiestnik nie był wolny, a nadto poglądów, przekonań i tendencji tego stronnictwa, do którego przywódców należał, będąc jeszcze delegatem namiestnictwa w Krakowie. A nie zapomnijmy, że prostracya i niwelacya rusinów jest jednym z wybitnych punktów programu tego stronnictwa! *Iw. Franko.*

↓ **Praga.** [List «Kraju»]. Ostatnie posiedzenia świeżo odroczonego sejm u czeskiego były świadkami kilku nader zajmujących objawów, wielce korzystnych dla sprawy narodowej. Hr. Franciszek Thun przemówił na sejmie, iż jako szlachcic i poddany korony czeskiej, lubo z narodowości niemiec, ob staje niewzruszenie za prawem historycznym ziemi czeskiej oraz za zasadą równouprawnienia obu narodowości w tejże ziemi. Przy tej sposobności hr. Thun potępił tych nauczycieli, którzy demoralizują młodzież nierozsądnymi agitacyami politycznymi i narodowymi. Stosowało się to do bojowników niemieckiego «Schulvereinu», a zarazem do młodoczeskich krzykaczy. Niebawem hr. Ledebur, także niemiec, wygłosił w sejmie mowę, w której gorąco popierał wniosek założenia akademii czeskiej z pomocą funduszków państwowych, od czego—według mówcy—naród czeski ma zupełne prawo. Hr. Ledebur sądzi, że wszelka próba założenia utrakwistycznej akademii rozbiłaby się już o pychę uczonych niemieckich, która w kraju czeskim rozwinawszy się niestety w bujny kwiat, wspólna działalność niemożliwą uczyniła. Mówca jest przekonany, że, gdyby zjawił się mecenas niemiecki z darem na akademię niemiecką w Czechach, natrafiłby także na dobrą wolę u wszystkich, z wyjątkiem jednej partyi, którą hr. Ledebur nazywa «jeunesse dangereuse». Obie mowy arystokratów niemieckich obudziły słusznego zadowolenie pomiędzy Czechami, ale «Nar. Listy», obrażone do najwyższego stopnia aluzjami do siebie, z niesłychaną zaciekleścią rzuciły się na obu mówców, wypotrzebowaawszy cały arsenał wymyślań i obelg dziennikarskich. Zapalczywość «Nar. Listów» przechodzi wszelkie granice, a sekunduja im «Szipy», humorystyczny organ młodoczeski, redagowany przez Karola Tumę. «Narodni Listy» szczególnie obrażone są ukrytem znaczeniem «jeunesse dangereuse»; nadaremnie hr. Ledebur oświadcza, że to wyrażenie znaczy «niebezpieczna młodzież» nic więcej.... D-ra Edwarda Gregra spotkała nowa niemiła... niespodzianka. Wybrał się on do miasta Wysokiego Myta, aby tam podobnie jak w Pyszelach i Proszeczu wystąpić w roli gościnnej. Tymczasem obywatele owego miasta wezwali go listem otwartym, aby dał sobie pokój. Znany wam już artykuł «Prze glądu Polskiego» zrobił przykre wrażenie w Czechach, pomimo to «Hlas Naroda» nie sądzi, aby mógł przyczynić się do zachwiania przymierza polsko-czeskiego. Zerwanie tego przymierza byłoby pożądanem, ale tylko dla młodocześców, którzy marzą o sojuszu z liberalami niemieckimi. Zmiany gabinetowe staroczesi przyjęli b. dobrze. Podobno Schönbörn obstawał zawsze za prawem państwowem Czech i nie przyznawał wcale dualizmu i ugody finansowej z Węgrami. Książd Józef Rosztalpił, jeden z budzicieli narodu czeskiego, zmarł 10 października; oprócz literatury religijnej zajmował się astronomją. Jako gorący patriota, brał udział w zjeździe słowiańskim r. 1848. *Nasz.*

↓ **Z ziemi słowackiej.** [List «Kraju»]. W Peszcie odbył się konwent ewangelicki w pod przewodnictwem renegata słowackiego bar. Pronaya, na którym rej wiedli zmadjaryzowani słowacy i niemcy. Między innymi postanowiono dać nagane inspektorowi kościelnemu Pawłowi Mudroniowi za bytność na jubileuszu w Kijowie. Mudroń bronił się osobście i dowodził, że konwent nie ma prawa wtrącać się do spraw auto-

nomicznego okręgu presburackiego, a nadto starał się usprawiedliwić swoją bytność w Kijowie. Po nim zabrał głos drugi słowak Mateusz Dula, który wyrzucił konwentowi, że sprawy kościelne miesza ze sprawami szowinizmu madjarskiego i groził, że wobec tego słowacy odłączą się nazawsze od związku z czterema okręgami ewangelików węgierskich. Na to odpowiedział po grubańsku Gejza Kubinyć, z czego powstał skandal i wrzawa, a renegat niemiec Szontagh popisał się z kardynała ignorancją historyi. *Vah.*

↓ **Belgrad.** [List «Kraju»]. Gazety belgradzkie zajmują się żywo kwestyą Macedonji, na którą serbowie z powodów historycznych ostrzą sobie zębki. «Srbzka Nezawislost» oskarża Austryę, że podburza bułgarów, aby poróżnić ich z serbami—nadto proponuje, aby w kwestyi macedońskiej Serbja weszła w przymierze z Rosyą i Grecyą, która znowu o zrzeczeniu się pretensyj etnograficznych do Macedonji ani słyszeć nie chce. «Videlo» powiada, że w Macedonji interesy Serbji są też same co i w Turcyi, przeto zaleca przymierze z Turcyą. «Odjek» gniewa się mocno na posła serbskiego w Sofji, że uznał ks. Koburskiego i przyjął od niego order. Wskutek kwestyi macedońskiej, dla lepszego poparcia stosunków Serbji z Grecyą, ma być odwołany poseł w Atenach Kaljewicz, a zastąpić go ma Milan Christicz lub Rakicz. *M—wicz.*

↓ **Grac.** [List «Kraju»]. Tutejsi studenci serbscy starają się usilnie o cerkiew prawosławną. W tym celu założyli «Towarzystwo dla założenia gminy prawosławnej w Gracu». Inicyatywę dały dwie prawosławne serbki, zameżne za katolickimi oficerami austriackimi. Mąż jednej z nich, pan pułkownik, choć «Szokac» (serb rzymsko-katolicki), prezyduje w Towarzystwie. Wśród 86 członków jest kilku prawosławnych, wysokich wojskowych austriackich, jak np. c.-k. feldmarszałek Peszić; większą jednak część członków stanowią tutejsi studenci serbscy. Towarzystwo skutek już osiągnęło, gdyż rząd zezwolił na utworzenie osobnej gminy prawosławnej w Gracu pod warunkiem utrzymania odpowiedniego lokalu na nabożeństwo, założenia metryk i ksiąg kościelnych, i t. d. Wkrótce też odbędzie się poświęcenie pierwszej w Styryi cerkwi prawosławnej. *Gem.*

↓ **Tryest.** [List «Kraju»]. W sejmie istryjskim w Poreczu (Parenzo) Spincicz interpelował o założenie gimnazjum chorwackiego w Pazynie, gdzie obecnie znosi się stopniowo gimnazjum niemieckie, które w Istrii nie miało ani zasady, ani sensu. Marszałek krajowy dr. Vidulich (Widulich) nie ustępuje ze swego urzędu. Porozumiał się z Pretisem, namiestnikiem Istrii, i pozostał przy pełnej misie egipskiej. D. 1 października otworzył znowu posiedzenia sejmowe. Włosi na ławach poselskich i na galerii powitali go oklaskami. Przy rozprawach o budżecie szkolnym posłowie Spincicz, Volaricz, Flego i Laginja energicznie oponowali przeciwko krzywdom, wyrządzanym systematycznie chorwatom i slowencom. *Loricz.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Niezrozumiałe wypadki w Austrii. Dyplomatyczne zabiegi w Konstantynopolu i w Sofji. Skutki konferencji w Rzymie. Leon XIII i ks. Bismark. Liga pokoju i Anglja. Pogłoski z «Fremdenblattu».

Wypadki zbiły zupełnie z tropu polityków, jak poplątane ślady lisa młodych gończaków. Coraz serdeczniejsze i ściślejsze przymierze pomiędzy Austryą i Niemcami wydawało się rzeczą tak pewną, jak zachód słońca po nad wieczorem. Koniecznym zaś skutkiem sojuszu powinno stać się wzmożenie pierwiastku germańskiego w rzeszy rakuskiej, a upośledzenie słowian, przedewszystkiem Czechów. Tymczasem najniespodziewaniej do gabinetu przybywa drugi Czech (przynajmniej z przekonań i tendencyj). Prażak tekę ministra sprawiedliwości oddaje Schoenbornowi, a sam zostaje ministrem bez teki. To jeszcze mniejsze, ale kto jest Schoenborn? Jako namiestnik Moraw, popierał on zupełne równouprawnienie tam słowiańskiej ludności. Jest zwolennikiem praw korony św. Wacława! W r. 1870 napisał broszurę, skierowaną przeciwko madjaryzmowi; potępił dualizm, żądał zniesienia przywilejów Węgiei, które do ogólnej kasy państwa wnoszą 2/10, kiedy Przedlitawja płaci 7/10. A tak głoszą, iż cesarz Wilhelm pomiał hr. Taaffem, a wyróżniał hr. Tiszę i prorokowano, iż teraz Węgry jeszcze wyżej pójda. Niemieckie pisma przyjęły zmianę sprzymierzo-

nego gabinetu chórem niezadowolonia, bardziej krewkie posunęły się do wymysłów. Organy węgierskie zagrały na nutę bardzo uroczystą. Hamując wybuch złości, powiadają, że nie im do spraw wewnętrznych Austrii, ale jeżeli ta rozpadnie się na drobne jakies odrębne państewka, to nie zechcą łączyć się z rudera i ograniczą dotychczasową unję do wspólnej dynastyi.

Zdawałoby się więc, iż do harmonji austro-niemieckiej wkraść się dysonans, i że nie pójda one dalej ręką w rękę. I te przypuszczenia poplątały artykuły pism półurzędowych, z których wynika, iż mocarstwa (więc naturalnie Austrya pewna jakiegoś poparcia) mają zamiar energiczniej i jawniej podeprzeć tron ks. Ferdynanda w Bułgaryi. Wiadomość posiada całą miękkość i delikatność urzędowego komunikatu dyplomatycznej kancelaryi. Za pretekst postawiono kwestyę macedońską, której istnienia Turcyja ani uznaje ani obawia się. Jak wiadomo, bułgarski rząd ze szpał swego organu «Swoboda» ogłaszał pretensye do posiadania Macedonji. Mocarstwa więc obowiązują «aby Bułgaryja, niekontrolowana przez nie w żadnym kierunku i usunięta z pod ich wpływu, nie dała się pochwytać prądowi, który wywołał w dalszym swem następstwie ogólny załarg». Środek zaradczy ma być równie niewinny, jak przyczyna. «Agenci dyplomatyczni w Sofji otrzymują niebawem instrukcyę, aby zbliżyli się więcej, niż to działo się dotychczas, do księcia Ferdynanda, aby przyjmowali jego zaproszenia i utrzymywali zywysze stosunki z ministrami bułgarskimi. Towarzyska ta zmiana nie będzie (naturalnie!) bynajmniej formalnem uznaniem księcia Koburga i nie można jej poczytywać za zmianę polityki gabinetów, w każdym jednak razie wywrze potężny wpływ na położenie Bułgaryi, ułatwi jej zaciągnięcie pożyczki (aha!), która wydaje się nieodzowną w interesie prawidłowej administracyi i utrzyma na wodzy dążenia, jakie objawiają się w Bułgaryi z powodu Macedonji».

Cesarz Wilhelm opuścił już Włochy i przez Hamburg pojechał do Berlina. W tym wypadku panuje jeszcze zupełna zgodność co do powodu wizyty. A jest nim podobno stanowcze pogorszenie się stosunków pomiędzy cesarstwem niemieckim i Watykanem, i co jedno z drugiego wypływa—zmniejszone nadzieje papieża na odzyskanie władzy świeckiej. Ceremonje i względy, zachowane przez Wilhelma II-go wobec głowy kościoła katolickiego, miały na celu wciągnięcie papieża do troistego przymierza, ale ponieważ za to nie ofiarować Rzymowi nie chciano, więc się rzecz rozbiła. Tak głosi wieść, rozlegająca się licznymi echami po wszystkich dziennikach świata. Ciekawą jest opowieść, jak się to wszystko stało. Otoczenie cesarza obawiało się wpływu sędziwego papieża na młodego władcę Niemiec; Herbert Bismark miał do tego nie dopuścić i postanowił niedać swemu monarsze konferować z papieżem dłużej nad 20 minut. Podczas konferencji w Watykanie mówić miał podobno prawie wyłącznie papież, utyskiwał na upośledzenia kościoła i na szkody płynące ztąd dla świata. Cesarz dawał krótkie wymijające odpowiedzi i nareszcie oświadczył, że kwestyę rzymską uważa za rozwiązana. Po skończonej konferencji papież podyktował rozmowę sekretarzowi do złożenia w archiwum, a cesarz opowiedział ją Humbertowi, z kąd się wszystko dostało do wiadomości publicznej. Hr. Herbert Bismark na drugi dzień 1 1/2 godziny był u papieża i potem dał się słyszeć, że kwestyja władzy świeckiej jest kwadraturą koła. Te wieści, niewątpliwie w znacznej części ukoloryzowane, zostały jednak przez wypadki poparte. Cesarz na obiedzie dworskim wniósł toast za zjednoczenie Włoch, Crispí obdarzył orderem Orła Czarnego, a kardynałowi Rampolli wręczył tylko krzyż złoty, nareszcie nie złożył w Watykanie pożegnalnej wizyty. Gazety katolickie wszystkich tych wieści długo nie zbijały wcale, w końcu zaprzeczyły półgębkiem i ogólnikami.

Oto owoce, zebrane przez Kuryę z przymierza z Niemcami, za ustępstwa, za poparcie podczas wyborów, za narażenie się Francyi katolickiej i t. d. Odmowa na pierwszym

kroku. Nawet tak przenikliwego dyplomata jak Leon XIII zmógł ks. kanclerz! Ale rachunki niepokojące, drugi raz Watykan podejść się nie da. Możliwość odwetu niedaleka, następcą ją blizkie wybory. Windthorst wystąpił już z nową energją, a jeden z arcybiskupów polecił wiernym pamiętać, gdy staną przy urnach, o interesach kościoła katolickiego.

Pogłoski o dokonaniu czy zamierzeniu tylko przymierza Włochów z Anglią, o których wspominaliśmy w zeszłym tygodniu, opierają się na trzech bilach dyplomatycznych, ogłoszonych przez «Nowosti». Celem sojuszu miało być wyparcie wpływów Francji z morza Śródziemnego. Półrządowa «Riforma» zaprzecza temu. Gazeta petersburska jednak oświadczyła, że ma dowody autentyczne na poparcie swych twierdzeń, a podtrzymuje ją w tem «Gazette diplomatique» i oświadcza, że jeżeli nawet przymierze rzeczzone nie istnieje, to w każdym razie p. Crispi usiłował go zawiązać w końcu 1887 i w początkach 1888 roku. Zdaje się, iż to jest jedna z prób wciągnięcia Anglii do ligi pokoju. Przebiegli jednak wyspiarze bodaj czy zechcą zrzekać się wolnej ręki i kępować umowami.

Kurs rubla doszedł do wysokości, na jakiej go już dawno nie widziano i nagle znowu się cofnął, dzięki pogłoskom «Fremdenblatt'a», organu austriackiego ministerium spraw zagranicznych, jakoby Rosya gromadziła znowu wojsko na granicy zachodniej. Dzienniki petersburskie uważają to jedynie za stary manewr w celu wymożenia na parlamencie pieniędzy na armję.

L. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Nadburmistrz Berlina, Forckenbeck, na czele deputacyi municypalności tutejszej doręczył cesarzowej Fryderykowej w dniu 18 b. m. akt fundacyi imienia cesarza Fryderyka, wyposażonej przez miasto na cele dobra publicznego sumą 500,000 marek. Rozstrzygnięcie co do bliźszego przeznaczenia fundacyi pozostawiono dostojnej wdowie. Cesarzowa wysłuchała adresu wśród silnego płaczu i podziękowała Forckenbeckowi serdecznie za ten dowód pamięci dla wielkiego człowieka. Przeciw Gelfkenowi wytoczona została skarga o zdradę stanu (Landesverrath). Z tego wynika, że tekst ogłoszonych przez pamiętników cesarza Fryderyka był autentycznym.

Włochy. Wjazd cesarza Wilhelma i króla Humberta był świetny. Tłumy ludu witaly monarchów na ulicach, wznosząc okrzyki na ich cześć. Wzdłuż drogi z dworca kolei do Palazzo Reale wojska tworzyły szpalery, a muzyki wojskowe grały: *Heil dir im Siegeskranz*. Wieczorem zajaśniała iluminacja, w czasie której dwustu muzyków pod oknami pałacu królewskiego wykonało serenade na mandolinach. D. 19 monarchowie wrócili do Rzymu. «Osservatore Romano» oświadcza, iż wszelkie wersje o rozmowie między papieżem a cesarzem Wilhelmem są kłamstwem.

Grecya. Król grecki, w czasie swego pobytu w Berlinie, zakomunikował miał Wilhelmowi II «życzenie narodu greckiego», ażeby zaręczyny księżniczki Zofji z jego synem odbyły się w Atenach według obrządku kościoła prawosławnego. Cesarz zgodził się i przyrzekł przyjechać do Aten wraz z narzeczoną. Słuch zaś ma się odbyć dopiero w październiku r. p.

Serbja. W gazecie urzędowej zamieszczono list króla Milana do metropolity, którego on prosi, jako najwyższego pasterza samodzielnego kościoła serbskiego, ażeby wydał postanowienie, dotyczące się rozwodu Milana z małżonką. Tuż pod tym listem zamieszczono dokument, podpisany przez metropolitę, w którym ten ostatni oświadcza, że związek małżeński, zawarty 5 października roku 1875 między królem serbskim Milanem i Natalją na mocy arcybiskupstwa błogosławieństwa zerwany został.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 25 października. Z powodu czterdziestoletniego jubileusza działalności parlamentarnej prezydującego w reichsracie d-ra Smolki, przyjęto go owacyjnie na zgromadzeniu. Rieger i Plenar mówili z wielkim uznaniem o bezstronności jubilata.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Największy most** na kuli ziemskiej obecnie budują w Szkocyi nieopodal Edynburga i już w październiku roku przyszłego ma on być oddany do użytku publicznego. Most ten ma długości 2 kilometrów, a wznosi się na 150 stóp nad powierzchnią wody, największe więc okręty przepływać będą mogły pod nim swobodnie. Z projektem jednak jeszcze śmielszej o wiele budowy wystąpił już inżynier Lin-

denthal z Pittsburga. Most projektowany przez niego ma zawisnąć nad Hudsonem pomiędzy New-York-City a północnym brzegiem New-Yersey. Projekt został już przedstawiony kongresowi Stanów Zjednoczonych i będzie prawdopodobnie przyjęty. Ma to być most w jednym tylko łuku na 2,860 stóp długim, a więc o 1,150 dłuższym od największego z istniejących dotąd łuków mostowych. Na obu brzegach rzeki Hudson umieszczone będą podwójne wieże, na 500 stóp wysokie i stojące na fundamentach ze skał naturalnych. Koszta budowy tego mostu wyniosą według obliczenia inżyniera Lindenthala, 10,000,000 dolarów; inni wszakże inżynierowie przypuszczają, że osiągną 40,000,000 dolarów.

> Francuzki minister wojny postanowił, iż w przyszłości żaden cudzoziemiec nie może być przyjętym do służby francuskiej, ani pobierać nauki w szkołach wojskowych we Francji. Na mocy ostatniego dekretu o cudzoziemcach wydano 600 Niemców.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 13 października v. s.

Wyjaśniło się już dziś ostatecznie, że najnowsze zmiany ministeryalne w Wiedniu uważać należy za zwrot w kierunku autonomiczno-federacyjnym. Szczególniej powołanie do gabinetu hr. Schönborna, Niemca rodem, ale Czecha z wychowania i z przekonania, tłumaczone jest jako walne zwycięstwo prawicy wogóle, a Czechów w szczególności, którzy odtąd, podobnie jak Polacy, posiadać będą dwóch przedstawicieli w radzie Korony. Prasa wiedeńska od dwóch tygodni niczem się więcej nie zajmuje, jak tylko komentarzami nad transformacją gabinetu. Artykuły wstępne, korespondencye, nawet feljetony, poświęcone są rozwiązywaniu zagadki, jakim sposobem wypadki te, bardzo niemiłe dla stronnictwa narodowo-niemieckiego w Austrii, pogodzić się dadzą ze wznowieniem austro-niemieckiego przymierza, z pobytym cesarza Wilhelma w Wiedniu, a zwłaszcza z widoczną niefaską, jaka podczas tej wizyty spotkała hr. Taafego? Boć przecież rząd niemiecki nie może przykładać ręki do rozszerzania autonomji narodów słowiańskich w Austrii kosztem Niemców, ani nie może podzegać Franciszka-Józefa do koronowania się w Pradze, do czego już podobno, jak donoszą telegramy, czynią się odpowiednio na dworze wiedeńskim przygotowania. Nie będziemy się silili nad pogodzeniem tyłu sprzeczności i nie pójdziemy śladem jednego z dzienników petersburskich, który ten węzeł gordyjski rozciął jednym łatwym frazesem: *komedia!* Wątpimy, czy restytucję korony św. Wacława uzna za komedię, nawet wiecznie niezadowolone stronnictwo młodo-czeskie, skoro żądanie koronacji podczas ostatnich wieców wyborczych postawiło jako naczelny punkt swego programu. Piękna komedia, kiedy w ciągu niespełna lat 10-ciu czesi zdołali uzyskać większość czeską w sejmie, uniwersytet narodowy, ostateczne równouprawnienie językowe w administracyi, sądzie i szkole, dwóch ministrów-rodaków w gabinecie i wskrzeszenie po latach 32 królestwa czeskiego! Jakże im tej «komedyi» zazdroszą nieszczęśliwi słowacy, uginający się pod twardym jarzmem madjarskiem!

Zapowiadają nową próbę wskrzeszenia «międzynarodowego stowarzyszenia robotników», zwanego zazwyczaj «Internacjonalnem». Zwołany został w tym celu kongres na d. 6 listopada do Londynu. Udział przyrzekli socjaliści amerykańscy, francuzcy, belgijscy, austriacy i szwajcarscy. Siedzibą stowarzyszenia ma być New-York, ale ogniska główne będą w Londynie, Paryżu, Brukseli, Antwerpji i Wiedniu. Szczególnem znamieniem jest ta okolicz-

ność, iż w spisie międzynarodowców wedle narodowości brak Niemców, którzy jedni tworzą istotną partję i mają poważnych przedstawicieli. Bliższe jednak zbadanie rzeczy tłumaczy łatwo dziwną napozór sprzeczność. Poważne stronnictwo nie chce się wdawać w kompromitujące sojusze z ludźmi, którzy krzyczeć tylko umieją, a do stracenia nic nie mają. Związek «Internacjonalistów» nie wzmocni niemieckich socjalistów, a wymagać będzie jaskrawości i wrzawy. Francuzcy socjaliści okazali się zdolni jedynie do robienia hałasów na ulicach, na zebraniach i w instytucjach, doktórych czasami udawało się im wejść, a wszędzie i zawsze byli w ogromnej mniejszości. Austriacy i szwajcarscy socjaliści — jeżeli pod uwagę brać nie będziemy garstki jednostek bez programu i organizacyi — nie istnieją zupełnie. Obecny zamiar nie jest pierwszym usiłowaniem przywrócenia do życia «międzynarodówki». W ciągu roku 1881 odbywały się aż dwa kongresy w Koarze (w Szwajcaryi) i w Londynie. Narady te i zjazdy socjalistów nie doprowadziły nigdy do celu, a zawsze odsłaniały ich słabość. Niezgoda i zawiść zdają się stanowić naturę tego stronnictwa. Ponieważ w czasach ostatnich socjalizm osłabł raczej, niż wzrósł, więc bardzo wątpliwie można o zamierzonym skutku kongresu. Więści o bombach, przygotowanych do rzucania w Londynie i w Rzymie, są znanym starym manewrem socjalistów. Niegdyś, w r. 1882, podobne zapowiedzi we Francji skończyły się rzuceniem dynamitowego naboju w najniewinniejszej «Café de Belcourt» i ogół nie wiedział wtedy co podziwiać więcej: dzikość czy bezmyślność wybryku. W r. 1870 na posiedzeniach międzynarodowców w Paryżu zalecono surowo jak najgłębszą tajemnicę o całym stowarzyszeniu i jego czynach, bo gdyby się świat dowiedział o istotnej słabości, cała otaczająca je groza pierzchłaby odrazu.

Przez nominację jednego z najznakomitszych wodzów armji rosyjskiej gen. Radeckiego na naczelnika wojsk okr. kijowskiego obsadzone zostało jedno ze stanowisk, opróżnionych ze śmiercią generała Drentelna. Na stanowisko drugie, to jest wielkorządztwo cywilne, nietylko nikt dotychczas mianowany nie został, ale nadto ogłoszono rozporządzenie czasowe (patrz № 40 «Kraju»), nadające gubernatorom kijowskiemu, podolskiemu, wołyńskiemu, czernihowskiemu i półtawskiemu takie pełnomocnictwa specjalne, jakie przysługują wogóle gubernatorom w miejscowościach ogłoszonych w stanie ochrony wzmocnionej, a nie wchodzących do składu generał-gubernatorstw. Prawa zaś, które przysługiwały dotąd generał-gubernatorowi kraju południowo-zachodniego, pozostawione zostały kompetencyi ministra spraw wewnętrznych. W ten sposób kraj południowo-zachodni jest obecnie pod względem praw specjalnych w takim samym położeniu jak gubernie wewnętrzne Cesarstwa, nie zgrupowane w okręgi generał-gubernatorskie. Jeżeli do dwóch faktów powyższych, to jest oddzielenia zwierzchniej władzy wojskowej od cywilnej i rozdzielenia tej ostatniej pomiędzy gubernatorów osobnym aktem prawodawczym, dodamy ten wzgląd, iż na pierwszych posiedzeniach rady państwa, wraz z projektem reorganizacyi instytucji i władz prowincjonalnych, ma być także roztrząsany projekt znacznego rozszerzenia atrybucyj gubernatorów, to staje się prawdopodobnem przypuszczenie, że stan rzeczy, wprowadzony dla okręgu kijowskiego czasowo, może się zamienić na stały, a nawet rozciągnąć się i na inne większe grupy administracyi cywilnej.

Warszawski korespondent «Now. Wr.» podał wiadomość o projekcie niezmiernie doniosłej reformy, dotyczącej guberni Królestwa. Chodzi mianowicie o sądy gminne, wprowadzone przez reformę sądową w roku 1876. Wedle informacji korespondenta, zakwestyonowane zostało samo istnienie tej instytucji, nieodpowiadającej jakoby miejscowym potrzebom w kraju. Bliższego określenia tej nieodpowiedniości korespondent nie podaje, powołując się tylko na istnienie «różnych braków w funkcjonowaniu sądów gminnych»; robi dalej bardzo słuszną uwagę, że przy badaniu tej kwestyi dzisiaj należałoby też uwzględnić motywy i względy, jakie kierowały prawodawcą przy wprowadzaniu instytucji sądów gminnych do Królestwa przed laty 12. Motywy te zawarte są w memoryale sekr. st. Nabokowa, który dzisiaj mało komu jest znany. Nadto zwrócićby należało uwagę na rezultaty rewizyi, dokonanej w r. 1880 przez b. starszego prezesa izby sądowej warszawskiej, a obecnie senatora Gerarda, oraz na korespondencję w tym przedmiocie b. generał-gubernatora Albedyńskiego. Nie wątpimy, że obecny starszy prezes izby sądowej warszawskiej r. t. Butowski, któremu polecono wypracować odnośny projekt, zbada rzecz z całą sumiennością i bezstronnością i nie pominię prac swych poprzedników; w tym zakresie dokonywanych.

Dzisiejsze telegramy «Agencji Północnej» przynoszą następującą wiadomość ze Lwowa: «Gazety polskie skarżą się na ucisk, jakiego mieszkający we Francyi polacy doznają wskutek zastosowania do nich prawa o cudzoziemcach». Treść tego telegramu jest dla nas niepojęta wobec zeszlotygodniowego doniesienia naszego korespondenta, że francuzkie ministerstwo spraw wewnętrznych, powierzając jednej z polskich instytucji paryżkich wydawanie legitymacyj dla osiadłych we Francyi ziomków naszych, ułatwiło niezmiernie zastosowanie się do dekretu o cudzoziemcach. Na czem więc polega i czem może być wywołany «ucisk»?

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Podróż Ich Cesarskich Mości.

Podczas pobytu swego w Tyflisie Najjaśniejsi Państwo zwiedzili różne tameczne instytucje i wszędzie przyjmowani byli z nieopisanym zapalem. W pierwszym gimnazjum klasycznym uczeń 8 klasy Erystow wypowiedział przed Naj. Panem wiersz okolicznościowy, własnego utworu, w którym zaznaczył błogi wpływ Rosyi na kraj kaukaski, oraz zupełne tegoż kraju zlanie się z resztą Cesarstwa. Naj. Pan wynurzyć raczył Najwyższe swoje zadowolenie. Po balu szlacheckim, odbytym w lokalu ks. Bagrationa-Muchrańskiego, marszałka szlachty gub. tyfliskiej, Naj. Pan udzielił raczył kilku osobom różne godności dworskie; kilka panien z znakomitszej szlachty otrzymało tytuł frejlin Najjaśniejszej Pani, szlachta zaś, pełniąca straż honorową, otrzymała stopnie chorążych.

Dnia 30 września miał miejsce obiad galowy, na którym było 212 osób tak z miejscowego świata urzędowego, jak i ze znakomitszych przedstawicieli miejscowego towarzystwa. Na obiedzie tym w liczbie innych znajdowali się reprezentanci duchowieństwa wszystkich wyznań chrześcijańskich i mahometańskiego. Podczas obiadu Naj. Pan wniósł toast za rozkwit Kaukazu i wszystkich jego narodowości, dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego tak w Tyflisie jak wogóle na Kaukazie doznał. Tegoż samego dnia późnym wieczorem odbyła się w ogrodzie, zwanym Musztaid, wielka zabawa ludowa. Naj. Państwo z zajęciem przyglądali się tańcowi narodowemu, zwanemu «leżginką». Zabawa zakończoną została świetnym fajerwerkem i

wspaniałą iluminacją. Nazajutrz d. 1 października Najjaśniejsza Rodzina odjechała końmi do własnego majątku Cinendaly. Na pożegnanie zgromadzili się wszyscy tameczni jenerałowie, z których każdemu Naj. Pan raczył Najlaskawiej dłoń uściskać. Z Cinendalów wyjechali Naj. Państwo d. 5 października rano, udając się do obozu pod Tionetem i po drodze w Telawie zwiedzić raczyli zakład naukowy św. Niny, mieszczący się w byłym pałacu królów gruzińskich, do Tionetu zaś przybyli tegoż dnia przed wieczorem. Tam d. 6 października J. C. Mość odbyć raczył wielki przegląd wojsk obozujących. Z Tionetu Najjaśniejsza Rodzina dnia 7 października wyjechała do Baku. Ostatnia depesza «Praw. Wiest.» donosi, że Najjaśniejsi Państwo opuścili już Baku i przybyli d. 12 października do Kutaisu.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: podprok. przy sąd. okr. samarsk. *Rklicki*—prez. zjazd. i rew. sędz. pok. okr. połock. gub. witebsk; zostający przy min. sprawiedl. *Husson*—sędz. pok. m. Łaska w gub. piotrkowsk. **Uwolniony:** na własne żądanie: prez. zjazd. pok. okr. I gub. siedleckiej *Zybin*.

W min. dóbr państwa. Przeniiesiony: zarząd. dóbr państw. w gub. grodzieńsk. *Galoprow*—na takż. urząd do prowincyi kubańskiej i okr. czarnomorskiego.

PRZEGLĄD PRASY.

Lew Tołstoj i Sołowjew. Głośny historyzof i filozof rosyjski Włodzimierz Sołowjew zamieszkał w Paryżu i wstąpił do składu redakcyi gazety katolickiej «L'Univers». «Mosk. Wied.» znajdują, że znany filozof tak zrobić musiał dla tego, że w swej ojczyźnie nie był oceniony tak, jakby tego sobie życzył. W ostatnich czasach W. Sołowjew wydał broszurkę p. t. «*L'idée russe*», w której dowodzi, że Rosya powinna urzeczywistnić na ziemi panowanie Trójcy Św. Papież, jako przedstawiciel przeszłości, ma przeznaczoną rolę Ojca, Cesarz rosyjski—rolę Syna, a prorocy—rolę Ducha Św. «Mosk. Wied.» konstatują, że propaganda jezuicka znajdowała zawsze w Rosyi najnieprzyjaźniejszy dla siebie grunt, a więc

«żądania p. Sołowjewa, ażeby Cesarz wyrzekł się swego jedynowładztwa na rzecz papieża rzymskiego nie znajdują oddźwięku w Rosyi, która zbyt jasno pamięta i pojmuje wszystko, co jest obowiązaną prawosławiu swego kościoła i jedynowładztwu swych monarchów, ażeby mogła wyrzec się tych odwiecznych rękojm swjej wielkości i przyszłości».

Na powyższy artykuł «Mosk. Wiedomości» cała prasa petersburska zwróciła uwagę, a «Pietierb. Wied.» ze swej strony dodają:

«Już wówczas, gdy znane artykuły p. Sołowjewa były drukowane w «Wiest. Jewr.», można było przepowiedzieć, do czego pan Sołowjew dojść może w swem zaprzeczaniu Rosyi. Ciekawem jest to, że jak stłyszeliśmy, p. Sołowjew powraca do Rosyi. Po co?»

«Now. Wremia» jeszcze mocniej wystąpiło przeciwko teoryom Sołowjewa i, krytykując zestawienie przez «Mosk. Wied.» dwóch «zblakanych», Lwa Tołstoja i Sołowjewa, powiada:

«Hr. Tołstoj może czasem obrazić nasze uczucie religijne, ogólnie wyznawane prawdy, ale nie obraża miłości własnej narodu, nie obraża rosyjanina, nie wymyśla, nie miesza go z błotem... P. Sołowjew jest czemś wręcz jemu przeciwnem. Nie mając daru proroczego, ale posiadając tylko niezajny talent, p. Sołowjew jest poprostu polemistą, nie szczędzącym ostrych wyrazów».

«Nowoje Wremia» jest więc również zdania, że prof. Sołowjew niema już po co do Rosyi powracać.

Podróż ministra oświaty. Sekretarz stanu Deljanow odbywa obecnie po Cesarstwie podróż inspekcyjną. Tygodnik petersburski «Niedziela» wspomina, że jest to w nowszych czasach trzecia podróż tego rodzaju. Jakkolwiek o niej nader mało czytać się daje, wiadomo jednak, że minister zwiedza zakłady naukowe wszelkich stopni i typów, zachęcając wszędzie młodzież do nauki. W uniwersytecie charkowskim minister, radząc studentom, aby oddawali się nauce i nie poddawali się wpływom ludzi złej woli, nadmienił: «mówię to wam nie jako minister,

ale jako człowiek. Wogóle, jak uważa «Niedziela», dzisiejsza podróż nie ma znaczenia decydującego, ale raczej ma znaczenie informacyjne. Artykuł swój w przedmiocie rzeczonyj podróży kończy «Niedziela» następującymi słowy:

«Tym sposobem I. D. Deljanow przedsięwziął zwiedzenie okręgów naukowych, nie jak dwaj jego poprzednicy dla udzielenia pewnych określonych wskazówek podwładnym im instytucjom i osobom, ale aby od takowych powziąć wiadomości w różnych gałęziach sprawy nauki. Może ta szczególność obecnej podróży ministra wypływa z osobistych usposobień I. D. Deljanowa, być jednak może, że ma ona i społeczny charakter, gdyż dziś się coraz bardziej czuje daję konieczność przystąpienia się głosowi życia i większego stosowania się do jego potrzeb rzeczywistych».

Programy edukacyjne. Mowa, wygłoszona w Tomsku na uroczystości inauguracyjnej tamecznego uniwersytetu przez p. Floryńskiego, nie przypadła do smaku «Grażdaninowi», który ją podnosi w jednym z ostatnich swych «dzienników»:

«Kiedym czytał tę mowę—pisze ks. Mieszczerski—przedstawił mi się obraz następujący: w Syberyi wszelkie лихо (*ustakaja drian*) miało swych przedstawicieli jak i u nas, złodziei bez liku, deportowanych i miejscowych, rządowych i prywatnych; głupców również bez miary, nihilistów także do wyboru, polaków, żydów i t. d.; wszakże nie było tam jeszcze jednej zarazy, a mianowicie paplaniny uniwersyteckiej i wogóle pedagogicznej».

Paplanina ta, zdaniem księcia M., odejmuje każdemu zakładowi naukowemu charakter szkoły wyćwiczonej w karności, w której nie ma miejsca na wymianę myśli pomiędzy nauczycielem a uczniem, ale w której nauczyciel uczy, a uczeń słucha i uczy się. Na zapytanie, zadane przez kogoś pewnemu mężowi stanu, jakiego jest zdania o mowie rzeczonyj, następująca cytuje «Grażdanin» odpowiedź:

«Ja—odrzekł mąż stanu—chętnie przebaczam mu wszystko, cokolwiek powiedział takiego, czego mógł być nie mówić, ale nie przebaczam mu tego, co powinien był powiedzieć a nie powiedział».

Słowa te uważa «Grażdanin» za nader trafne; mowa bowiem, zamiast wdawać się w przewidywania, co o pierwszych studentach uniwersytetu tomskiego powie potomność, powinna była ściśle określić bieżące obowiązki młodzieży, jakie ma ona co do nauki, co do zachowania się względem zwierzchności i wlać była powinna w nowy uniwersytet ducha pokory i skromności, aby ożywiany patryotyzmem od swego samego zawiazku zostawał w normalnym stosunku względem całego ustroju państwa, warunków miejscowych, względem rządu i kościoła. Uwagi swe «Grażdanin» kończy w następujący sposób:

«Jeśli zresztą na akcie uroczystym w szkole ludowej miejskiej w Syberyi, główny pedagog mógł być powiedzieć dzieciom: «wychowujecie się sami, abyście się stali przedewszystkiem ludźmi» i z powodu tych słów nie uznano go za waryata, to być może, że i pierwsze przykazanie, zalecone przez p. Floryńskiego nowym studentom tomskim, «aby byli koryfeuszami dla przykładu swemu potomstwu», nosi na sobie cechę syberyjskich porządków rzeczy».

Nad grobem Poletiki. Śmierć znanego publicysty W. Poletiki, o której już donosiliśmy, mocno ożywiła prasę rosyjską, której wszystkie organy poświęcają pamięci zmarłego mniej lub więcej obszernie wspomnienia, oceniające stanowisko i wpływ jego w społeczeństwie. Tak np. «Now. Wr.» z uznaniem w ogólności wyrażając się o działalności nieboszczyka, nadmienia, iż miał on powodzenia w zawodzie dziennikarskim.

«Zmarły—pisze też gazeta—nie odgadł ducha czasu: w chwili, kiedy cała Rosya zadrżała pod wrażeniem wypadków wschodnich i słowiańskich, a następnie strudzoną się uczuła pożyczanymi reformami, Poletika, a raczej kółko jego współpracowników, popierało kulturę zachodnią (*zapadnicztwo*) i liberalizm bezwzględny (*priamolinijnij*); współczucia u publiczności gazeta nie znalazła».

Ustęp powyższy inna znów gazeta «Dień» podnosi specjalnie, tak się między innymi wyrażając:

«Nie zawadziliby, żeby «Now. Wr.» ostrożniejszem było, decydując tę kwestyę. Wiadomo nam, że «Now. Wr.» mierzy «powodzenie» pieniędzmi i w języku tejże gazety «mieć powodzenie» znaczy «mieć licznych prenumeratorów». Z tego punktu widzenia «Birz. Wied.», a następnie «Motwa» pod redakcyą Poletiki może zasługują na nazwę przedsięwzięcia «nie mającego powodzenia», gdyż prenumeratorów miały o wiele mniej, nizeli np. ma

obecnie «Now. Wr.». «Zmarły nie odgadł ducha czasu», poważnie głosi autor nekrologu. «Nie odgadł». Można by pomyśleć, że to wielka sztuka!.. Poletika był człowiekiem bardzo rozumnym, więc niewątpliwie dobrze to rozumiał, że płynąć pod wodę trudniej niż wstanie nawet najograniczniejsi ludzie, o czym na codzień przekonują na szpaltach swej wielkiej gazety sami redaktorowie «Now. Wr.». Zmarły Poletika znał bardzo dobrze «ducha czasu», nie potrzebował sobie nad tem głowy łamać i gubić się w domysłach... Zmarły Poletika nie dla tego nie popłynął z wodą, iżby w swoim czasie nie umiał zwrócić steru, ale prosto dla tego, iż nie chciał iść przeciwko swym przekonaniom... Są dzienniki, mające niezaprzeczenie wielkie powodzenie materialne, nie zasługujące wszakże ze względu na swoje tendencje na nie więcej jak na pogardę i wstręt za owo skażenie umysłowe i moralne, jakie szerzą pomiędzy swymi czytelnikami; Poletika nie chciał iść za ich przykładem..

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Reformy odłożone.** Donosiliśmy w Nrze 30, iż na porządku dziennym bieżącej kadencji rady państwa stoi projekt zniesienia prawa propinacji w Królestwie polskiem. Obecnie dowiadujemy się z pewnego źródła, iż na skutek przedstawienia ministra skarbu postanowiono pozostawić obecny stan rzeczy jeszcze przez lat trzy. Podobnie projekt zniesienia deportacji na Syberję z wyroków sądowych został odłożony do czasu wykończenia projektu nowego kodeksu karnego. Obecnie zaś ma być tylko ograniczone prawo deportacji, przysługujące gminom w Cesarstwie.

× **Reorganizacja służby lekarskiej wiejskiej** w guberniach, nie posiadających samorządu ziemskiego, jest obecnie przedmiotem narad w ministerstwie spraw wewnętrznych. Sprawy tej, o ile dotyczy ona guberni Królestwa i kraju zachodniego, poświęcamy dzisiejszy artykuł wstępny.

× **Zmiany w ministerstwie komunikacji.** Wkrótce, jak donoszą «Piet. Wied.», mają nastąpić ważne zmiany w składzie osobistym ministerstwa komunikacji. Na posadę prezesa czasowego zarządu dróg żel. rządowych ma być mianowany naczelnik chark. nik. dr. żel. r. kol. Pieczkowski, który budował drogę żel. z Romien do Kremieniczuga. Wakującą zaś dziś posadę pomocnika prezesa tegoż zarządu mają znieść zupełnie. Dotychczasowy dyrektor kancelarii ministra r. t. Nieronow, ma zostać członkiem rady ministra, a jego stanowisko ma zająć dyrektor departamentu dróg żel. Michniewicz, a na miejsce tego ostatniego ma być mianowany wice-dyrektor departamentu Stojkow.

× **Wyjazd W. Ks. Włodzimierza.** Z powodu wyjazdu zagranicę J. C. W. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, głównodowodzącego wojskami gwardyi i okręgu głównego petersburskiego, tymczasowe dowództwo tychże wojsk objął dowódca korpusu gwardyi J. W. Ks. Aleksander Oldenburgski.

× **Praca kobiet i dzieci.** Dnia 1 października upłynął termin, do którego trwać miała moc obowiązująca prawa z dnia 3 czerwca 1885, zakazująca używać kobiet i dzieci nie mających lat 17 do pracy nocnej w fabrykach bawełnianych, wełnianych i płóciennych. W roku 1886, po porozumieniu się ministra skarbu z ministrem spraw wewnętrznych, prawo to rozciągnięte zostało do cesałni i przedalni lnu, oraz do niektórych innych, wyrabiających tkaniny mieszane. Obecnie, po upływie terminu trwania nowych przepisów, wprowadzonych sposobem próby na lat trzy, wydane zostało rozporządzenie, przedłużające działanie prawa do d. 1 stycznia 1890 r.

× **Rezultat balotowania.** Na ostatniej konferencji Cesarzkiej akademii wojenno-medycznej, przy balotowaniu co do profesora Mierzejewskiego, który wysłużył już lat 25, szanowny jubilat otrzymał 22 głosy przychylnie na 23 głoszących, nadal więc na katedrze pozostaje. Rezultat ten jest jednym więcej dowodem powszechnego uznania, jakim się cieszy prof. Mierzejewski w kołach petersburskich.

× **Samobójstwo.** Dnia 10 października w lokalu zarządu drogi żel. zakaukaskiej wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie dyrektor zarządu tejże drogi Mikołaj Alennikow. Przyczyną samobójstwa, jak to widać z kilku listów pozostawionych przez nieboszczyka, był kompletny rozstrój interesów finansowych, chociaż zmarły miał znaczne dochody, służył bowiem i w zarządach innych dróg żelaznych, libawo-romeńskiej np. Długi jednak pochłaniały wszystkie dochody.

× **Kara prasowa.** Sprzedaż detaliczna tygod-

nika humorystycznego «Szut», z polecenia ministra spraw wewnętrznych, została wzbroniona.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Przyjęcie godności.** Najjaśniejszy Pan raczył Najwyżej zezwolić na przyjęcie przez J. C. W. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza godności członka honorowego chełmskiego prawosławnego bractwa «Bogarodzicy», oraz protektora bractwa «św. Mikołaja» w Zamościu.

+ **Legitymacja artystów.** Artysty, podróżujący po guberniach Królestwa w celu zdejmowania widoków, jak donoszą «Nowosti», winni być, na mocy rozporządzenia właściwej władzy, zaopatrzeni w stosowną legitymację, a nadto uzyskać od odnośnych władz miejscowych pozwolenie na rysowanie każdego specjalnie krajobrazu.

+ **Dzierżawcy majoratów.** Gazety warszawskie donoszą, że urzędy policyjne gub. warszawskiej z rozkazu władzy właściwej oznajmiły wszystkim obcym poddanym, dzierżawiącym majoraty od rosyjan, ażeby w przeciągu czterech tygodni dzierżawy swe oddali poddanym rosyjskim, poczem ażeby Królestwo polskie natychmiast opuścili. Pierwsza część tego rozporządzenia oparta jest na ukazie marcowym, który nie pozwala na dzierżawienie dóbr przez cudzoziemców. Nakaz zaś natychmiastowego opuszczenia granic opierać się musi na osobnym rozporządzeniu administracyjnym.

+ **Z życia publicznego.** [List «Kraju»]. W sferach urzędowych tutejszych z inicjatywy władzy jenerał-gubernatorskiej toczą się obecnie rokowania w sprawie zastąpienia sędziów gminnych i c. h. wybieralnych przez sędziów mianowanych z urzędu. W materii tej przesi zjazdów sędziów pokoju otrzymali już zapytania i — o ile nam wiadomo — przeważnie odpowiadają przecząco, motywując swoje wywody tem, iż reforma uczyniłaby wyłom w organizacji sądownictwa gminnego i że dotychczasowa praktyka sądów gminnych przemawia na ich korzyść. Ostateczny rezultat wspomnianych rokowań dotąd nie jest znany. Władze rządowe, mające nadzór nad kolejami, podniosły kwestję, ażeby kolporterya dziennikarska po stacyach uwzględniała pisma rosyjskie. Sprawa kredytu na k a n a l i z a c y j e d o m ó w prywatnych, podjęta przez Tow. kred. ziemskie, ostatecznie weszła na tory praktyczne. Towarzystwo bowiem postanowiło wystąpić z inicjatywą do władzy w przedmiocie rozkładu robót na 15 lat, przyczem ze strony Tow. zapewne właściciele doznają pomocy. Dalsze konferencje jeszcze się odbywają. Od tygodnia bieżącego ważna dla miasta polemika toczy się na szpaltach «Kur. Warsz.» pomiędzy doktorami Szyszło i Bujwidem, oraz inżynierami Diehlem i Mierosławskim co do w e n t y l a c y j r u r w o d o c i a g o w y c h. Jeżeli wywody d-ra Sz. i stających w jego obronie inżynierów zwyciężą, dalsze roboty kanalizacyjno-wodociągowe w zakresie posesyj prywatnych mogą uleść radykalnej zmianie. Głośnem echem rozbrzmiewa dotąd spór pomiędzy magistratem a władzą policyjną znowu z powodu k a n a l i z a c y j. Policyja wymaga, iżby kanały budowane były w sposób, nie tamujący przejazdu straży ogniowej, inżynier zaś kanały budująca utrzymuje, iż nie zawsze wymaganiom tym może zadośćuczynić. Magistrat stanął w obronie podwładnej sobie inżynierii i w pierwszej sprawie, sądownie przegranej (inż. Koskowskiego), za taką karę 25 rs. zapłacił. Podobno zajęcie to zostało już załagodzone, dotąd jednak, jak wspomnieliśmy, nie przestaje interesować opinii publicznej. *Swoj.*

+ **Sprawy miejskie.** [List «Kraju»]. Od paru tygodni, gdziekolwiek się ruszysz, słyszysz tylko o kanalizacji: mówią o niej właściciele miejscy, którym magistrat grozi przymusem, rozprawiają lokatorzy w obawie, by im komornego nie podwyższono, zastanawia się Towarzystwo kredytowe, którego stowarzyszeni mogą być narażeni na wielkie straty, ba, roztrząsają ją nawet sądy, o których krutki oparło się już kilka spraw pomiędzy służbą wykonawczą a magistratem. Wszyscy radzą i... nie dotąd uradzić nie mogą! Skanalizowanie posesyj prywatnych nastąpić musi, na to wszyscy się zgadzają, w przeciwnym bowiem razie kanalizacja miasta, już kosztująca kilka milionów rubli, pozostałaby bez znaczenia, lecz z kąd mają wziąć fundusze właściciele miejscy na ten nowy wydatek około 1 1/2 mil. rs.? W odpowiedzi na to pytanie możnaby napisać cały traktat, a w jego rozdziałach pojedynczych podnieść kilka ciekawych szczegółów, wyjaśniających nam obecny stan gorączkowej sprawy kanalizacyjnej. Tak np. czy własność miejska byłaby tak nagie zaskoczona kwestją kredytu na budowę kanałów, gdyby kwestya ta była wytoczona wcześniej przez magistrat na posiedzeniach komitetu kanalizacyjnego i gdyby tenże komitet nie był przez władzę miejską systematycznie sprowadzany na stanowisko

«świadka», podpisującego — za honorarya od sesyj — wnioski jakie mu podawano? Czy w planie kanalizacji Warszawy nie należało zgóry obmyśleć sposobu, ułatwiającego właścicielom wykonanie drugiej połowy tego wielkiego przedsięwzięcia? i t. d. Ale w szczególności te wchodzić tu nie będziemy. Konstatujemy fakt, iż zbliża się dla własności miejskich termin płacenia około 1 1/2 mil. rubli na kanalizację wewnętrzną, a własność miejska funduszu tego nie posiada, czy więc wypada zostawić jej własnej pomysłowości wynalezienie kapitałów, czy też przyjąć jej z pomocą. Pierwsze bezwątpienia rozstrzyga kwestję najłatwiej dla... magistratu, ale może wprowadzić właścicieli w długi lichwiarskie, może zachwiać dobrobyt miasta, może w następstwie ujemnie wpłynąć na kurs kredytówek miejskich. Pod wpływem tych konsyderacji zrodziło się kilka projektów — bynajmniej nie ze strony magistratu — bądź zaciągnięcia nowej przez miasto pożyczki, bądź też wyjednania interwencji Tow. kred. miej. Ostatnie, w znacznej części silnie też zainteresowane, nie pozostaje w bezczynności; przeciwnie, od tygodnia w łonie jego władz naczelnych toczą się narady z prawnikami i Technikami, które jednak dotąd do żadnego rezultatu pozytywnego nie doprowadziły. W bieżącym tygodniu odbędą się dwa posiedzenia — we wtorek d. 9 b. m. techniczne, celem obniżenia wygórowanych taryf przez magistrat narzuconych i w piątek d. 12 b. m. prawno-finansowe, celem obmyślenia środków kredytowych. Może więc za tydzień sprawa posunie się naprzód, dotąd bowiem, biorąc za nawias pogłoski, nie pewnego wiadomo. Sprawa kanalizacyjna całkowicie zasłania sobą inne kwestye bieżące, które też schodzą na plan drugi. Co prawda, mamy ich niewiele. Otwarcie czterech sądów pokoju «dodatkowych d. 1 (13) b. m. nie budzi szerszego interesu, wystawa nasion nie dopisała: stanęło do konkursu zaledwie 30 rolników; proces wydalonych z fabryki p. Frageta urzędników przeciwko właścicielom poszedł już w zapomnienie, sprawa urzędu lekarskiego z tutejszym oddziałem Towarzystwa Czerwonego Krzyża o otwarcie, wbrew ustawie, apteki w domu d-ra Wolfringa posuwa się zbyt powoli, by się nią dłużej zajmować było można; urządzane w celach filantropijnych koncerty nie mają jakoś powodzenia i t. d.; wogóle nerwy nasze stępiły i dopiero potrzeba tak żywej kwestyi jak kanalizacja, ażeby pobudzić ogół do żwawszej myśli. Zobaczmy, co nam przyniesie sezon zimowy. *Nie-radny.*

+ **Sprzeniewierzenie.** [List «Kraju»]. Do czarnej księgi szerzących się u nas i gdzieindziej sprzeniewierzeń kasyerskich przybyła nowa smutna karta. Znany w wielu kołach warszawskich urzędnik drogi łódzkiej T. H., sprzeniewierzywszy dwadzieścia kilka tysięcy rubli sum kolejowych, znikł w chwili, gdy malwersacja jego wykryta została. H. odznaczał się wielkim sprytem i dowcipem, z powodu których towarzystwo jego było przez wielu widzianem mile, a liczni jego znajomi tak dalece uważali go za człowieka «honorowego», że go nawet nieraz do rozstrzygnięcia spraw honoru wzywali. Przechodząc do okoliczności spełnionej przez H. sprzeniewierzenia, trzeba przede wszystkim zanotować, iż jedną z przyczyn ułatwiających spełnienie kradzieży i ukrywanie jej przez czas długi była zbytnia oszczędność na drodze łódzkiej, łączenie kilku zajęć w jednym ręku. H. był w zarządzie jednocześnie głównym buchalterem i kasyerem, to jest pełnił takie dwie czynności, które nigdy kumulowane być nie powinny. Wprawdzie obroty kasowe, w ścisłym tego słowa znaczeniu, były w zarządzie drogi łódzkiej stosunkowo nieznaczne, gdyż sumy pieniężne kolei lokowały się w domu bankierskim J. G. Bloch i H. był raczej inkasentem aniżeli kasyerem, w każdym jednak razie taka organizacja, przy której pieniądze przechodzą przez ręce buchaltera jest z gruntu wadliwą. *C'est l'occasion qui fait le larron*, powiada przysłowie, a H. okazał się przytem bardzo zręcznym malwersatorem. Sprzeniewierzywszy znaczną sumę jeszcze w 1885 i 1886 roku, umiał on za pomocą podrabiania kwitów, fałszowania ksiąg i całego szeregu dowcipnie obmyślanych manipulacji oszukańczych wprowadzać w błąd zarówno bezpośredni zarząd, jak i komisję rewizyjną, a nawet umiał oszukać delegowanego *ad hoc* specjalistę buchaltera, który parę miesięcy sprawdzał księgi i rachunki drogi łódzkiej i znalazł wszystko w porządku. Dopiero wypadek, że naczelnik drogi łódzkiej polecił ułożenie bilansu tego lata nie H-owi, lecz pomocnikowi jego Tomaszewskiemu, spowodował wykrycie niezgodności sum w księgowaniu. I po tem odkryciu jednak sądzono jeszcze czas jakiś, że niezgodność ta wynikała z omyłek przez niedbalstwo spowodowanych, aż dopiero po długich i mozolnych sprawdzaniach, powikłanych umyślnie przez H. pozycjach rachunkowych, wykryta została i stwierdzoną malwersacja sumy około 23 tysięcy rubli. Obecnie za H. rozesłano listy gończe. *Nepawa.*

+ **Umorzenie sporu.** Przed paru miesiącami policja warszawska pociągnęła inżyniera kanali-

zacyli p. Koskowskiego do odpowiedzialności sądowej za niezachowanie przepisów policyjnych przy prowadzeniu robót. P. K. skazany został na zapłacenie 25 rs. kary i zamierzał założyć apelację od wyroku. Wszakże, jak donoszą obecnie pisma warszawskie, prezydent miasta Warszawy jen. Starynkiewicz, zważywszy że proces między dwiema władzami rządowymi, to jest policją i zarządem kanalizacyjnym jest rzeczą niestosowną, zapłacił karę z własnej kieszeni i proces w ten sposób ukończony został.

+ Z wystawy artyst. przemysłu. [List «Kraju»]. Na wystawie sztuki stosowanej do przemysłu przyznane już zostały nagrody. W dziale snyderstwa i ozdobnego stolarstwa pierwszą nagrodę przyznano ks. Wit. Czetwertyńskiemu za cztery stoliki ozdobne. Bardziej interesującym jest nagrodzona drugą nagrodą szafka do zegara, przeznaczona do jadalnego pokoju, wykonana przez Wincentego Bogaczyka. Cyferblat zegara otoczony jest figurkami dzieciaków, z których jeden pije, drugi trzyma mały nóż i widelce, widocznie je, trzeci pali fajkę, a czwarty drzemie. Snyderska robota tych figur, jak i cała robota szafki bardzo ładna i staranna, a przytem mająca prawo do nazwy roboty artystycznej. W dziale rytownictwa pierwszą nagrodę otrzymał Holewiński Józef za sztych z obrazu A. Gierymskiego «Siesta», drugą—Nicz Edward za widok z okolicy Puław także podług obrazu A. Gierymskiego. Stefanja Cygall, o której robotach, jako wykazujących talent już wspominałem, została wyróżnioną między koleżankami, malującymi na porcelanie (a tych mamy wiele), listem pochwalnym za głowę staruszki robionej podług Dürera. *Skierka.*

+ Przyjedzie czy nie przyjedzie? [List «Kraju»]. W zarządzie kanalizacji oczekiwano na p. Lindleya, by usłyszeć zdanie naczelnego a zwykle nieobecnego inżyniera o złym stanie kanału lit. A, oraz w kwestyi pretensji uszkodzonych na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej. Tymczasem p. Lindley, wzywany licznymi depeszami i listami, odpowiedział że ma jeszcze dwa kongresy, w których musi przyjąć udział i że następnie «er braucht Ruhe» («pragnie pokoju»), w czym się, powiedzmy nawiasem, zgadza z całą Europą. W każdym razie ma podobno przyjechać w wolnym od wypoczynku czasie; p. Lindley—jak wierzą niektórzy—ma przyjąć na siebie kosztą przebudowy kanału A w miejscu uszkodzonym, gdyż uszkodzenie pochodzi z winy chronicznej nieobecności pana L., a ztąd braku doświadczanego i pilnego dozoru robót. Błogosławieni którzy wierzą... *Oswarty.*

+ Komitet budowlany. Rozkazem Najwyższym z d. 27 czerwca postanowiono utworzyć specjalny komitet budowlany przy zarządzie teatrów warszawskich. Komitetowi temu udzielono prawo dokonywania robót bez ogłaszania licytacji albo sposobem gospodarczym albo z zawezwaniem tych tylko przedsiębiorców, którzy są znani ze swej sumiennosci.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno, 6 października.

□ [List «Kraju»]. Jeszcze słówko o wystawie. Zarówno w interesie eksponentów jak i zwiedzającej publiczności, należałoby się postarać na przyszłą wystawę o wydanie we właściwej porze, o ile można dokładnego katalogu, brak którego w początkach wystawy tegorocznej dotkliwie się czuć dawał, zwłaszcza przybyłym z dalszych okolic osobom. Opóźnienie się niektórych wystawców z nadsyłaniem okazów nie powinno stanowić tu żadnej przeszkody, jak również nie może być żadnej trudności w dopełnieniu katalogu oddzielnymi kartkami, a przez to zostanie usunięty jeden z kapitalnych i uzasadnionych zarzutów. Co innego wcale już jest admnicja o charakterze prawie półurzędowym, jaką dał naszym wystawczyńiom «Wilenski Wiestnik» w sprawozdaniu swem z wystawy, zamieszczonej w № 200, z jednej strony za to, iż niedość na seryo traktują hodowlę drobiu, z drugiej zaś dla tego, że dział konserwów owocowych i wszelakich konfitur na teraźniejszej wystawie nie świadczył jakoby bynajmniej na korzyść naszych litewskich gospodyń, wbrew ustalonej o nich opinii. Oświadczenie, zaiste, nieco za surowe, lecz miejmy nadzieję, że przyszła wystawa usunie kategorycznie powyższy zarzut pod adresem naszych gospodyń i osłodzi dostatecznie zawartą w nim gorycz. O wysięgach już wiecie, że na ten raz nie miały

powodzenia i nie zdołały zaciekać nawet zwykłych śmiertelników, ponieważ brały w nich udział wyłącznie tylko stajnie miejscowych hodowców wileńskich. Wszakże osobliwszego wrażenia doświadczała zwłaszcza zamieszcowa publiczność, udająca się przez most zielony na Wilji na wysięgowe pole. Niezwykła, a dodajmy i niezbyt bezpieczna przeprawa przez most nawpół zniszczony przez powódź wiosenną, stojący w środku miasta o 100-tysięcznej ludności, która się już obyła i z wystawami i parostatkami, z widokiem na przesuwaną się zwolna tuż obok przez rzekę pierwoitną promy, sprawiała widok szczególny, świadcząc wielce niekorzystnie «de multis rebus et quibusdam aliis». Czy prędko się Wilno doczeka mostu żelaznego na Wilji—trudno przesądzać,—reparacja zaś starego, na co przeznaczono w r. b. 17 tysięcy rubli, jakoś przeciąga się zadługo. A sprawa ta, zdawałoby się, powinna więcej niż soki na wystawie interesować organ miejscowy, pragnący uchodzić za wyraziela istotnych potrzeb miasta i prowincyi. Tych to potrzeb jest rejestr dość długi, w którym jedno z naczelnych miejsc zajmują szpitale wileńskie. Zanim znany już czytelnikom projekt zbudowania oddzielnego szpitala dla obłąkanych na Antokolu dojdzie do skutku, tymczasem zarządy pojedynczych szpitali, prezesem których jest hr. A. Plater, krzątają się i robią co mogą, lubo od paru lat są pozbawione pomocy od rządu w takiej wysokości, jak dawniej. Jeden z dawniejszych tego rodzaju zakładów, niegdyś znakomicie wyposażony szpital św. Jakóba na Lukiszkach został niedawno znacznie rozszerzony, mianowicie zaś przybudowano i powiększono główne skrzydło gmachu, w którym się mieszczą obłąkani i przytułek dla chorych nieuleczalnie kobiet. Wyjednałszy u rządu na ten cel przed kilku laty, za usilnem staraniem prezesa rady, 30 tysięcy rubli, starszy lekarz zakładu dr. Majewski doprowadził pomyślnie tę sprawę do skutku, a święcąc przed paru tygodniami otwarcie tej części szpitala, w przemowie do obecnych władz podniósł zasługi tylko innych, jakkolwiek jego własnej gorliwości miasto dziś niemało zawdzięcza w owym znacznym udogodnieniu dla cierpiących. *St. Wil.*

Mińska gub., 1 października.

□ [List «Kraju»]. Niejednokrotnie już pisałem o upadku moralności wśród naszego społeczeństwa, jestto jednakże rana tak bolesna, że kto chce pisać o naszych stosunkach, musi koniecznie do tego przedmiotu powracać. W liście ostatnim mówiłem o klasach wyższych, ale jeszcze smutniejsze objawy obniżenia poziomu moralności zdarzają się wśród naszego ludu. W Mińsku kwitnie poprostu złodziejstwo, niedawno zarządzono obławę i złapano 56 złodziei. Wyrobił się nawet specjalny gatunek kradzieży w czasie pożarów, w jakim to celu zdarzają się nawet podpalania. Taki wypadek miał miejsce np. przy pożarze w miasteczku Nowa-Mysz w pow. nowogródzkim; nocna pora sprzyjała okolicznym opryskom. Dzieciobójstwo przybrało fatalne rozmiary, a krzywoprzysięstwo w sądach stało się niemal fachem, tak że palcami wytykają jego adeptów. Przed paru tygodniami skazano za krzywoprzysięstwo czterech włościan, a w tej liczbie starostę wiejskiego... Wreszcie przestępstwa agrarne rosą w sposób zatrważający. W ostatnich czasach mniej groźnych awantur było bez liku, poważniejsze zdarzyły się w Śliwie (pow. słucki), w Piasecznej (pow. ihumeński), krwawa zaś katastrofa w Szczorsach. Szczorse, wieś w pow. nowogródzkim, są własnością hr. Chreptowiczów, którzy już od kilku pokoleń starali się o podniesienie bytu włościan. Z tego widać, jak silne są przyczyny zaburzeń, skoro i w takim miejscu doszło do okropnej katastrofy. Włościanie od pewnego czasu zaczęli się wdierać w pastwiska dworskie i pomimo zapadłych wyroków na rzecz dziedzica, nasłiżnowu tego lata dworskie uroczyiska. Energetyczny ekonom Leśniewicz, widząc bydlę włościańskie na pastwisku, pospieszył z ludźmi aby je zająć do dworu. Tłum tedy rozszala-

łych bab i mężczyzn, uzbrojony w dragi rzuca się na Leśniewicza i uśmierca go tyrańsko na miejscu; kilku parobków też pokaleczono, a jednego nawet śmiertelnie. Morderstwo to z rozkazu Najwyższego poddane zostało wyrokowi sądu wojennego. Sąd rozpoczął badanie sprawy w Nowogródku dnia 10 i 15 września, uznawszy jako głównych winowajców włościan: Siemiona Samojłowicza, tudzież braci Piotra i Mikołaja Starkow, skazał ich na śmierć. Podobno osierocona rodzina zamordowanego Leśniewicza ma otrzymać hojne wsparcie od dziedzica... W związku z panującym rozprzeżeniem obyczajów jest niedawne przemówienie Jego Ekscelencji arcybiskupa mińskiego Warlaama, zamieszczone w N-rze 17 «Minsk. Eparch. Wiadomości», z którego następujący ciekawy i znaczący ustęp podajemy: «Łamanie siódmego przykazania było dawniej rzadkością, obecnie zaś jestto rzecz powszednia, uważana za błahostkę. Teraz starzy i młodzi, rodzice i dzieci bez wstydu i sumienia prześcigają się w rozpucie. Dawniej miano za grzech przyswajając sobie cudzą własność, nawet znalezione, a teraz złodziejstwa, łupieżę, rozboje, grabieże, oszustwa wszelkie zapanowały wszędy. Dawniej człowiek wystrzegał się, aby słowem lekkomyślnie nie zaszkodzić bliźniemu, a teraz, Boże miłościwy! bezwstydną potwarz, kłamstwo, insynuacje, czernidła, chytrze plecione sieci na bliźnich są zjawiskami nieustannymi... Ze stosunków miejskich komunikujemy, że w Mińsku ukonstytuował się komitet duchowny dla ułożenia programu uroczystego święcenia w roku przyszłym 1889 pięćdziesięcioletniej rocznicy zniesienia unji na Litwie. Pierwsze posiedzenie odbyło się d. 27 września... Dnia 21 t. m. odbyły się w Mińsku wybory deputowanych do zarządu miejskiego. Na 72 wybranych przypadło: prawosławnych 27, żydów 21, tatarów 2 i polaków 22. *Al. Jelski.*

Białystok, 6 października.

□ [List «Kraju»]. Lato tegoroczne było wyjątkowo szczęśliwe pod względem pożarów: Krynki, Sokółka, Świsłocz i kilka mniejszych po wsiach okolicznych—oto i cały rejestr pogorzeli z minionego sezonu. Nie mieliśmy też w Białymstoku, rzecz więcej niż dziwna, żadnej zgoła epidemii, bo samobójstwo wbrew przykładowi z lat dawniejszych mieliśmy tylko jedno: powiesił się izraelita, buchalter tutejszego Towarzystwa wzajemnego kredytu—Halpern. Lecz za to nie było też tego lata w Białymstoku tylu i tak różnorodnych zabaw z celem dobroczynnym co niegdyś, a te jakie były, świetnym rezultatem, niestety, poszczycić się wcale nie mogą. Przedstawienie amatorskie na rzecz kończących szkołę realną uczniów—nie pokryło kosztów, spektakl dany w teatrze letnim przez trupę p. Szumana na korzyść nowozakładającej się tu szkółki miejskiej cerkiewno-parafalnej, zrobił kompletne *fiasco*, tak że słowem jedna tylko zabawa kwiatowa w ogrodzie p. H. Kommichana na rzecz Towarzystwa dobroczynności urządzona, udała się materialnie jako tako, jakkolwiek bądź nudy panowały tam okropne a i pustki były także niemale; zarobiły tylko bufety, które u nas zawsze i we wszystkich okolicznościach cięszą się względnie najlepszym powodzeniem i robią dobre interesy. Doskonały też interes zrobił w Białymstoku niejaki Bocwa, właściciel mechaniczno-anatomicznego gabinetu, wywiózłszy ztąd aż cztery tysiące rubli czystego zarobku. Ale bo też panie, zwłaszcza z pewnej sfery tutejszego społeczeństwa *con amore* co piątek zwiedzały gabinet anatomiczny i studyowały wystawione w nim okazy z godną lepszej sprawy gorliwością. Za to wyborna trupa dramatyczna rosyjska p. Szumana i operetkowa p. Kuzniecowa gonity resztkami, a rodzimy Mozart, czteroletni Kuczalski grał, jakkolwiek rozumie się nie po mistrzowsku, lecz stosunkowo zadziwiająco biegle, przed pustymi niemal krzesłami... Jak się okazało, główny *herstbandy* zbójcekiej, zbiegły w roku zesłany z tutejszego więzienia Nietupski, nie był podobno wcale w Ameryce i najspokojniej trudnił się «podradami» przy budowie fortecy w Goniądzu.

W końcu jednak poznany był i ujęty i w tych dniach werdyktem przysięgłych, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących (sam się do wszystkiego przyznał), na 15 lat ciężkich robót skazany. Gdzie są zbiegli z nim razem towarzysze, wskazać nie raczył, sam zaś publicznie na sądzie po raz trzeci zbiedz z Syberyi obiecał, gdyż sporo ma tu jeszcze spraw do załatwienia i wiele rachunków nieuregulowanych należycie... W Białymstoku-goszczą obecnie misyonarze angielscy, usiłujący nawracać żydów na chrześcijaństwo.
Fr. Gliński.

Kijów, 5 października.

□ [List «Kraju»]. Miasto nasze straciło naraz dwóch filantropów: Gałagana—głośnego założyciela kolegium własnego nazwiska, i mniejszym cieszącego się rozgłosem, starszego w rodzie miejscowych bankierów, Izraelitę Brodzkiego. Filantropja pierwszego rozpoczęła się przed osmnastu laty, ze śmiercią syna jedynaka, a wielkie mienie urosło powoli, począwszy od r. 1707, między innymi z darów Cara Piotra Wielkiego. Wygasły obecnie ród Gałaganów dzielniki miejscowe zaliczają do magnaterii kresowej, nazwisko atoli świadczy o moldowańskim tej rodziny pochodzeniu. Gałagan po moldowańsku znaczy — pieniądz. Niemniej pieniężny zmarły izraelita, był najstarszym synem głośnego dostarczyciela z czasów wojny krymskiej. Odziedziczone krocie, dzięki szczęśliwym obrotom finansowym, pomnożył i wiele swym współziomkom świadczył. Do tych dwóch śmierci dołączyć należy wielką stratę, jaką poniosło drugie gimnazjum miejscowe, oddawna najwyższej stajace ze wszystkich średnich zakładów naukowych naszego miasta. Z powodu zajęcia z krnąbrnym uczniakiem tegoż gimnazjum, synem jednego z profesorów uniwersytetu, zniewolony został do quasi dobrowolnego usunięcia się z posady dyrektora, powszechnie szanowany i lubiany, łagodny i wyrozumiały, p. Anisij Iwanowicz Piasecki. Fakt to bardzo smutny, gdyż p. dyrektor był osobistością niezmiernie popularną od lat przeszło dwudziestu w Kijowie. Pedagog jeno z zamiłowania i powołania, człowiek bogaty, p. Piasecki redził się z matki rosyjki i ojca polaka, który długi czas przebywał ongi na dworze tureckim, a następnie był sekretarzem hr. Bolesława Potockiego i, jako człowiek światły i dobrej woli, czynny brał udział w utworzeniu ówczesnej szkoły niemirowskiej. Szkoła ta obchodziła w tych dniach właśnie pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia, o którym pisaliście w N-rze 37 «Kraju». Na pamiątkę wydana została nadzwyczaj starannie, obfitująca w ciekawe szczegóły, tak poważnej jak i wesołej treści, praca p. t.: «*Istoriczeskaja zapiska o niemirowskoj gimnaziji, 1838—1888*». W r. 1838 gimnazjum liczyło: prawosławnych 48, katolików 412, ewangelików 5, izraelitów 0. W r. 1888: prawosławnych 234, katolików 224, ewangelików 8, izraelitów 57. Kompilator p. Striubskij, nauczyciel języka greckiego w Niemirowie ożywił swoją pracę wyciągami i notatami archiwalnymi bardzo umiejętnie. Oto charakterystyka wykładów łaciny, a zarazem i stosunków p. dyrektora do nauczycieli w r. 1840. Dyrektor Kulżyński robi sroga wymówkę «p. profesorowi łaciny». Uczniowie—powiada—nic nie umieją zgola, nie odpowiadają na pytania, a i sam pan, panie profesorze, całkiem zaniechałeś gramatykę. Powiedziałeś naprzykład, że *passivum* od *calescio*—*calesciator* (winno być *calescio*) i *perfectum* od *tono*—*tonavi* (winno być *tonui*) i t. p. Charakterystycznym dla obyczajów ówczesnych (str. 104) jest pozew inspektora Ordy przed sąd braclawski, złożony przez «*zasiedatela*» tegoż sądu Ostrowskiego. Ostrowskij w gniewie, iż syn jego w tejże samej klasie na rok drugi pozostał, wpadł do mieszkania p. Ostrowskiego, gdzie po skończonym akcie zebrało się liczne towarzystwo, nawymyślał mu od djabłów, piorunów etc., wymagał zwrotu pieniędzy rs. 3 «*za prawoczenie*» i rs. 1 «*za lekarza*», a swoją drogą zapozwał p. Ordę przed kratki sądowe za wyrzucenie z mieszkania. Kurator ks. Dawydow umorzył atoli sprawę «*wo izbicanje hłasnosti postup-*

ka, niedielajuszczaho czesti oboim czinownikam». P. minister oświaty I. D. Deljanow spędził niemal tydzień cały w naszym mieście. Zwiedzając gabinety uniwersyteckie i bibliotekę, pamiętając wileńskie i krzemienieckie czasy, oglądając pysznie urządzone nowe kliniki, dał się słyszeć kilkakrotnie ze słowy Horacego: «*Exegi monumentum!*». P. minister nie przyjął dymisji p. Piaseckiego, dyrektora 2 gimnazjum i w dniu 4 października obiadował u niego wraz z p. kuratorem okręgu i kilku jeszcze dostojnymi gośćmi. Prócz p. ministra oświaty w ubiegłym tygodniu Kijów odwiedziły, na krótko wprawdzie, królowa grecka i Wielka Księżna Konstantowa. *H. K.*

Kijów, 10 października.

□ [List «Kraju»]. Wystawa zamknięta; pod względem materialnym udała się ona nadspodziewanie dobrze; eksponenci, którym nieszczędzono nagród, a raczej dyplomów na prawo do takowych, powinni także być zadowoleni, *fiasco* poniósł tylko «Słowiański ul» księdza Iwana Naumowicza, któremu niższą przyznano nagrodę. Przy ekspertyzie w oddziale mleczarskim zaszedł zabawny incydent: przed przyjściem «jury» jeden z eksponentów zebrał pokryjomu drugiemu śmietankę, podławszy wodą, co wywołało taką głośną swary wystawców, iż pp. zaproszeni do ekspertyzy uciekli; sprawa jednak zakończyła się zgodnie. *Z premjow a n y c h w y s t a w c ó w* zaznaczamy następujących: p. Czerniajew najwyższą nagrodę — *dyplom honorowy*, za swe odczyty i wykłady o suszeniu owoców i jarzyn. *Złote medale* otrzymali: p. Mitrofan Neuman za chmiel i pani Gryniewa za pierwszą szkołę gospodarstwa domowego. *Wielkie medale srebrne* między innymi wyznaczono paniom Stefanji i Jadwidze Bilińskim, p. Derożyńskiemu za suszone owoce, humańskiej szkole ogrodniczej za jarzyny i jedwabniki, p. A. Michalskiemu za owoce i drzewa owocowe, pp. Pruszyńskiemu, Lipkowskiemu za owoce; pannie Iwanowskiej za szkołę pszczelnictwa, Baranowskiemu za tytuł turecki; Dolińskiemu za zrobioną w Kijowie suszarnię systemu Ridera. Uważamy za konieczne nadmienić, iż wielki medal srebrny był najwyższą nagrodą, przeznaczoną dla wydziałów: ogrodnictwa, pszczelnictwa, tytoniu i jedwabnictwa. *Małe medale srebrne* otrzymali między innymi: pani M. Potocka za jarzyny, humańska szkoła ogrodnicza za owoce, za «*machorkę*», szkoła jedwabnicza w Trypolu (pow. kaniowski), kilku włościan za pasieki. Prócz tego brązowe medale dostały się: hr. M. Branickiej, hrabinie Ledóchowskiej i pani Krasowskiej za jedwabnictwo, mleczarni Marciničky za przyrząd do robienia masła, Kolicickiemu za ser oraz kilku włościanom za jarzyny. *Zaszczytne wzmianki (pochwalnyj list)* przypadły między innymi: p. Frankowskiemu w dziale pszczelnictwa, pani Czechowskiej w dziale mleczywa. Wiele okazów przysłano zapóźno i w miarę ukończenia ekspertyzy otrzymują odznaczenia. Przyznanie nagród w wydziale nasion odłożono do dorocznej wystawy nasion w czasie kontraktów. Na zakończenie sprawozdania muszę nadmienić o wielkiem powodzeniu rozmaitych przyrządów domowo-gospodarczych, przywiezionych na wystawę kijowską, warszawskiej firmy Kuchta; cały zapas przywiezionych przyrządów został wykupiony; niemniejszego powodzenia zażywały pierniki p. Jankowskiego z Warszawy. *Mik. Trzaska.*

KURIER KOŚCIELNY.

** [List «Kraju»]. W połowie września zaszczytami zostaliśmy w Humanu dawno zapowiadana i oczekiwana wizyta pasterską JE. biskupa Lubowidzkiego z Żytomierza. Bardzo licznie zebrane bliższe i dalsze obywatelstwo naszych okolic pospieszyło na przywitanie dostojnego gościa. Pobyt sam JE. biskupa trwał tylko dwa dni. Solenne nabożeństwo i udział ośmiu przybyłych księży, oraz licznie udzielony sakrament bierzmowania zaznaczyły stronę obrządkową wizyty. Dla bliższego przedstawienia się urządzony był na miejscowym probostwie obiad składkowy. W zasadzie wolelibyśmy, aby takim wyrazem

czci ogólnej dla zwierzchniego pasterza duchownego był jakiś donioślejszy a bardziej trwały i głęboki czyn; wobec jednak tradycji i okoliczności zgodziliśmy się i na obiad, gdyby, jak w danym razie, inicjatorowie nie dopuścili się pewnej niedelikatności. I tak np. podczas gdy uroczyste zaproszono do wzięcia udziału w rzeczonym obiedzie paru z pomiędzy miejscowych urzędników, natomiast nietylko nie zaproszono ale wprost w sposób obrażający powykresłano z ogólnej listy wielu z pośród statych członków miejscowej inteligencji katolickiej. Wizyta pasterska biskupa Lubowidzkiego miała doniosłe znaczenie dla administracji naszej parafji, gdyż z inicjatywy JE. ustanowiony i wybrany został *syndykat parafjalny* z 4 osób złożony, o który już oddawna odzywały się głosy. Ponieważ wybór syndykatu miał miejsce na obiedzie o którym wyżej, przeto wyborcami byli tylko uczestnicy, onego wybierając z pośród siebie pp. In. Głębockiego, Wł. Podhorskiego, B. Sipkowskiego i W. Chońskiego. Sądziemy jednak, że jeżeli syndykat ten ma mieć głos i znaczenie ogólne w imieniu całej parafji Human, to i sam wybór powinien się odbywać w sposób zupełnie odmienny. Bądź co bądź szczerze jesteśmy obowiązani JE. za samą inicjatywę. Miejscowa zaś władza parafjalna także jest zadowolona z tego obrotu rzeczy, gdyż obecność syndykatu zamknie usta częstym bezzasadnym pretensjom i uwagom. *Lechita.*

** *Z gub. grodzieńskiej.* [List «Kraju»]. Zastępuje na podniesienie fakt niepowszedni, świadczący iż żywa wiara, tkwiąca w sercach naszego ludu, wciela się w piękne czyny. Mam tu na myśli świeżo ukończoną budowę kościoła w miasteczku Suchejwoli gub. grodzieńskiej. Kościół ten wzniesiono własnym sumptem parafjan, którzy nie szczędzili ani ofiar materialnych ani pracy. Jestto wspaniały wielki gmach murowany, o wysokich wieżach i pięknych kształtach, z nader artystycznie wykonanymi szczytami, zlewającymi się harmonijnie w jednolitą całość, odpowiadającą wszystkim wymaganiom estetyki. Ze słuszną dumą spoglądają nań parafjanie, jako na własne swe dzieło, które następnym pokoleniom świadczyć będzie o cnotach ich przodków, a przykładem swoim i innych do naśladowania dobrych czynów pobudzać. *K. Stan.*

** *Kazań.* [List «Kraju»]. Z przyjemnością muszę zanotować, że nasi rodacy krzątają się starannie około swego kościółka w Kazaniu. Pomału przybywa do świątyni nowych sprzętów; niedawno jeden z parafjan p. M. ofiarował do kościoła piękny i cenny dywan perski. Oby uczucia parafjan nie ostygły i nadal, a kościół kazański, przed tak niedawnymi czasami nie posiadający nie prócz długów, z czasem będzie zasobny nietylko w porządne sprzęty i aparaty, lecz posiadać również tak upragnione przez zacnego naszego proboszcza ks. Kochanowskiego — bibliotekę parafjalną i przytulisko dla biednych. *Przec.*

** [List «Kraju»]. Sprawy kościoła rzymsko-katolickiego w diecezji płockiej za r. 1887 tak się przedstawiają: duchowieństwa różnych stopni diecezja liczyła 220; zakonników, pełniących obowiązki parafjalne: proboszczów 4, wikaryuszów 2; zakonników w klasztorach: księży 14, bractw 3, razem 17. Zakonnice łącznie z siostrami miłosierdzia znajdowało się 38. Seminarjum diecezjalne płockie liczyło 117 alumnów przy 6 profesorach. Przyłączyło się w roku ubiegłym do kościoła rzymsko-katolickiego: 3 żydów oraz 46 ewangelików. *wzm.*

KURIER SZKOLNY.

** *Praga.* [List «Kraju»]. Zapis w obu uniwersytetach w Pradze już ukończony. W uniwersytecie czeskim zapisało się na wydział prawny 899 słuchaczy zwyczajnych i 98 nadzw. (razem 997); na wydział medyczny 1,073 słuch. zwyczaj. i 19 nadzw. (razem 1,092); na wydział filozoficzny 184 słuch. zw., 9 nadzw., oraz 79 farmaceutów (razem 272). W całym uniwersytecie jest 2,361 słuchaczy. Uniwersytet niemiecki liczy tylko 1,412 słuch. zwyczaj. i 75 nadzw., pomimo że ma o jeden fakultet (mięnowicie teologiczny) więcej. Na tym fakultecie jest 218 słuchaczy. *B. G.*

** Duchowieństwo prawosławne gub. podolskiej, jak donosi «*Grażd.*», uznało za rzecz pożyteczną utworzenie dwóch seminarjów pedagogicznych: jednego w Kamieńcu, drugiego zaś we wsi Przywrociu, zamiast istniejącej tam obecnie szkoły duchownej męskiej. W seminarjach tych oprócz przedmiotów do ogólnego wykształcenia należących, będzie wykładany specjalnie śpiew kościelny; zaznając one będą również z najniezbędniejszymi w życiu włościan rzemiosłami, jak szewctwem, kowalstwem, ślusarstwem, stolarstwem, tokarstwem i t. p.

** Dziekani uniwersytetu w Moskwie, jak podaje «*Grażd.*», czynią starania u ministra oświaty, aby studentom, którzy weszli do tegoż uniwersytetu w latach 1885 i 1886, pozwolone zostało składać egzaminy ostateczne podług dawniejszej ustawy dla uniwersytetów, t. j. u profesorów.

** Kwestya przyjmowania żydów, którzy ukończyli jeden z fakultetów w uniwersytetach na inne fakultety, bez względu na normę procentu, rozstrzygnięta została, jak donosi «*Woschod.*», przez ministerstwo oświaty na korzyść żydów.

** Minister oświecenia, sekr. st. Deljanow, zwiedzając uniwersytet noworosyjski w Odesie, przemówił do studentów w te słowa: «*Mówię do was nie jako nacelnik, ale jak ojciec, któremu drogie są*

losy każdego z was. Młodzi jesteście, unosić się łatwo i zapominać o swych obowiązkach. Serce krwawi mi się zalewa, kiedy widzę lzy matek, które często odmawiają sobie kawałka chleba powszedniego, ostatnie resztki noszą do lombardów, ażeby synom dać wykształcenie, wyprowadzić ich na właściwą drogę. A synowie ci zamiast się uczyć, być dla matek i ojców pociechą, są przyczyną ich zgrzyzot, gubiąc siebie i nadzieje, które w nich pokładano. Cóż tu mówić o ojcach i matkach? Ja sam w ostatnich latach posiwiłem, zestarzałem się ze zgrzyzot, których przyczyną jest nierozważne zachowanie się studentów. W swych zamiarach (rząd ma przedewszystkiem na widoku wasze interesy, wasze dobro. Od was żądamy tylko, żebyście się uczyli!

EKONOMISTA.

Trzy zjazdy ekonomiczne.

II ').

Naznaczony na d. 1 października zjazd chmielarzy i piwowarów, otwarty został dopiero d. 2 października wieczorem, w sali tak zwanego «szlacheckiego domu», pod przewodnictwem ks. Repnina, prezesa kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Na 600 listów zapraszających, z których 400 do piwowarów, przybyło zaledwie 30 osób, przeważnie chmielarzy wołyńskich (z guberni centralnych («Goślice») jeden, z Królestwa—nikt), z piwowarów zaś prócz miejscowych, przybył na zjazd jeszcze jeden obcy (z Rostowa). Z chmielarzy polaków zauważyliśmy tylko p. Radziwińskiego (z Wołynia) i p. Szydłowskiego; ostatni zaproszony został do trzymania pióra wespół z drugim sekretarzem zjazdu p. Mitrofanem Neumanem. Ponuro wyglądał zjazd ów nieliczny (pierwsze posiedzenie), wpośród ogromnej, słabo oświetlonej sali, nie przyszli nań nawet przedstawiciele miejscowej prasy, nie opuszczający zazwyczaj zwykłych w tejże sali zebrań kijowskiego Towarzystwa rolniczego.

Zjazd obecny jest drugim z porządku w Rosyi; pierwszy miał miejsce w roku zeszłym w Moskwie i rezultatem jego było podniesienie cła wwozowego od chmielu po 10 rs. od puda. Rezultat ten, narobiwszy wiele hałasu w dziennikarstwie stołecznym i prowincjonalnym, nie oddziałal dodatnio na chmielarstwo krajowe, dotychczas dotkliwie, pomimo rzeczonej «protekcji», odczuwające nacisk współzawodnictwa zagranicznego. Chmiel krajowy nie posiada jeszcze dość uznania u piwowarów, nawet u tubylców, nie mówiąc już o piwowarach cudzoziemcach, jakowi w znacznej większości u nas stoją na czele warzelni gambrinusowego nektaru. Nadto ceny tego produktu wahają się w nader obszernych granicach od 5 do 100 rubli za pud. Chmielarze rozmaitych miejscowości i wobec różnych warunków ekonomicznych, nie mając wspólnych ognisk handlowych do grupowania swej produkcji, nie mają możności ani przedstawienia ich na szerszy rynek zbytu, ani ustanowienia cen za wspólną umową, pozostając w tym względzie na łascie nielicznych pośredników, zbywających częstokroć w dodatku chmiel krajowy za zagraniczny, z własną korzyścią, a ze szkodą chmielarzy i piwowarów. Ale nawet takich nabywców niezawsze można znaleźć i niewiadomo dokąd się z towarem udawać. Zwyczaj istniejący wymaga prócz tego, by chmielarze ustępowali piwowarom produkt na kredyt, prolongujący się nieraz do 18 miesięcy, w dodatku ze zrozumiałych powodów z zupełną gwarancją zgodności dostawionego towaru z okazami próbnymi i w jednakowym gatunku, co przeważnie upada całym ciężarem na chmielarstwa drobne. Brak więc wspólnych ognisk kredytu i kontroli nad plantacyami, daje szerokie pole dla wyzysku chmielarzy przeważnie drobnych, przez pośredników i faktorów, skupujących wiosną na pniu chmiel, na Wołyniu nie drożej jak po rubli 10 lub 12 za pud. Gdy zaś w jesieni ceny wznoszą się nieraz potrójnie, plantatorowie, którzy się pozbyli swej produkcji jeszcze na wiosnę po cenach niskich, nie starają się już zupełnie o właściwe obrobienie chmielu, przez co takowy pojawia się na rynku w złym gatunku, psując renomę krajowego produktu. Po wprowadzeniu cła wwozowego zdawało się, iż nastal pierwszy rok pomyślny dla krajowych chmielarzy, z omówionych jednak powodów wygrali na tem tylko pośrednicy w handlu chmielowym i

chmiel kupiony w r. b. na Wołyniu naprzykład przeciętno po 16—17 rubli za pud, sprzedaje się obecnie do browarów po 40 rs. za pud. Uwzględniając powyższe okoliczności, ułożono następujący program obrad kijowskiego zjazdu chmielarzy i piwowarów (zatwierdzony przez p. ministra dóbr państwa), z czterech punktów, a mianowicie: 1) o ułatwieniu wzajemnych stosunków pomiędzy piwowarami i chmielarzami, drogą wyznaczenia centralnych punktów, gdzieby były urządzone giełdy chmielarskie i inne instytucje racjonalnego pośrednictwa zbytu; 2) o organizacji kredytu dla producentów chmielu i piwowarów; 3) o urządzeniu szkół chmielarstwa i piwowarstwa w celu przysposobienia w tym fachu krajowców i 4) o środkach wyzwolenia krajowych chmielarzy i piwowarów z zależności ich od obcokrajowych pośredników w handlu chmielom.

Zjazd miał cztery posiedzenia, jedno wieczorne d. 2 października i dwa nazajutrz (ranne i wieczorne) i ostatnie 4-go. Nie mogłem nie zwrócić uwagi, iż prawie wszyscy Niemcy, piorunujący na obcokrajową konkurencję, przemawiali z fatalnym niemieckim akcentem, znamionującym pochodzenie ich najzupełniej wspólne z chmielom, któremu zażartą wypowiadali wojnę.

W dyskusji zabierali kolejno głos, prócz prezydującego, uczestnicy zjazdu: jeneral-lejtnant Hejns, pp. Pribyl, Olicz, Neumann, Czeczotka, Radziwiński, Saburow, Griszczenko, Izmailskij, Dobrowolski. Wszystkie dyskusje sprowadzały się do następujących postulatów: przedewszystkiem koniecznym jest urządzenie instytucji dla kontroli chmielu, udzielania kredytu chmielarzom i pośredniczenia pomiędzy nimi a piwowarami; takie instytucje mogłyby być urządzone jednocześnie w rozmaitych miejscowościach; stacye kontroli (*hopfenhale, hopfendare*), winny być w miejscach produkcji chmielu, takowemi są okolice Dubna na Wołyniu, Królestwo polskie i dla okręgu tak zwanych goślickich chmielarzy—Iljinskij pogost (wielkorosyjskie chmielarstwo). Chmielarze winni mieć prócz tego przedsiębiorstwa w większych centrach handlowych, takowemi są: dla Wołynia—Kijów, dla Królestwa polskiego—Warszawa, dla chmielarzy goślickich—Moskwa. Dużo się sprzecano, o ile zjazd obecny kompetentnym jest do orzekania kwestyj ogólnych ze względu na obecność tylko chmielarzy wołyńskich i zupełny brak przedstawicielstwa chmielarzy z innych okręgów, a także piwowarów. P. Griszczenko nastawał, iż jedynym zbawieniem dla krajowego chmielarstwa jest urządzenie szkół dla chmielarzy i piwowarów i apelacja do patriotyzmu tych ostatnich, by używali chmielu krajowego. Jeneral-lejtnant Hejns i Mitrofan Neuman domagali się przedewszystkiem łatwego i taniego kredytu dla chmielarzy i piwowarów, p. Pribyl—urządzenia «*Hopfendare*». Zjazd orzekł następnę postanowienie: a) Podjąć starania o otwarcie w każdym z trzech chmielarskich okręgów (Wołyń, Królestwo polskie i Goślica) instytucji z kontrolą rządową, któreby przyjmując chmiel do suszenia, gatunkowania i klasyfikacji—wydawała zaliczki drogą eksportu weksli w banku państwowym tak plantatorom chmielu, jakoteż i piwowarom, z odpowiedzialnością przytem za gatunek chmielu. Instytucjom tym pozwala się sprzedaż chmielu na kredyt tylko piwowarom, nabywcy niepiwowarzy winni płacić gotówką; b) starać się o urządzenie szkół chmielarstwa na zasadach ustawy niższych szkół rolniczych, oraz szkół piwowarstwa na wzór istniejących zagranicą; c) starać się nareszcie o urządzenie giełdy dla handlu chmielarskiego dla produkcji po za okręgiem wołyńskim, polskim i goślickim i d) upelnomocniono jen.-gub. Hejnsa do przeprowadzenia powyższych starań w odnośnych sferach rządowych. Od imienia wołyńskich chmielarzy prócz tego wyrażono życzenie, ażeby projektowane dla Wołynia pośredniczące instytucje chmielarskie były urządzone w miasteczku Werba pow. dubieńskim. Po wysłaniu depezy dziękczynnej za pozwolenie zjazdu na imię p. ministra dóbr państwa, podziękowaniu przewodniczącemu i sekretarzom, zjazd zamknięto.

Mik. Trzaska.

Handel zbożowy w portach rosyjskich.

Ze względu na niedostateczną znajomość handlu zbożowego w portach rosyjskich, podajemy poniżej w streszczeniu wyjątki z książki p. Fiedorowa («*Chlebnaja torgowla w głaowniejssich russkich*

portach i w Kenigsbergie». Moskwa r. 1888), przedstawiającej rezultat prac specjalnej komisji, wydelegowanej przez 78 zjazd przedstawicieli drugiej grupy dróg żelaznych.

Najważniejszym portem pod względem ilości wywożonego zboża stała się od niedawna Odesa. Przed 15 laty przeciętna ilość wynosiła 5,154 tys. czwartki, od r. 1881—1885—6,313 tys., a w roku 1887—9,779. Wzrost wywozu ziarna pośledniejszych, t. j. owsa, jęczmienia, kukurydzy rozwija się znacznie potężniej, niż wzrost wywozu pszenicy. Wzrost wywozu pszenicy wynosił 56,1%, w następnym pięcioleciu ilość ta spadła na 48,5%, a w r. 1887 do 39% ogólnego wywozu ziarna, podczas gdy jęczmień z 13% dochodził do 21,4%, kukurydza z 11% do 23%. Dowóz zboża do Odessy odbywa się osiłą, wodą i przez drogi żelazne. Stosunek między ilościami ziarna dowożonymi trojakim sposobem ustalili się i zmienia się nieznacznie. Naturalnie najwięcej dowożą koleje—około 59%, po rzekach spławiają 31%, reszta osiłą. Z rzek najwięcej ładunków dostarcza Dniepr wraz z Bohem—od 10 do 14 mil. pud., zatem Dniestr od 3 do 7 mil. pud., a najmniej Dunaj—do 1 mil. pud. Z dróg żelaznych lwia część przypada na Towarzystwo południowo-zachodnie—przeciętnie około 28 mil. pud., potem idą: droga charkowo-mikołajewska i fastowska około 1,4 mil. pud., droga nadwiślańska przysłała 45 tys. pud., resztę dosyłają drogi rumuńskie, poleskie i kursko-kijowska. Drogi żelazne dowożą przedewszystkiem pszenicę, inne gatunki zboża poszukują transportów tańszych. Pszenica przybywać winna z guberni chersońskiej, besarabskiej, kijowskiej i podolskiej, albowiem punktem granicznym między przewozem do Odessy i Królewcą jest stacya Peczanowka (guberni wołyńskiej), zkad kosztą przewozu w obie strony doniedawna były jednakie. Wszakże nawet wówczas, dzięki wyższemu cenom w Królewcę, a niższym frachtom morskimi, zboże skierowywano na północ ze stacyi Koziatyna i północnego dystansu kolei fastowskiej; obecnie, skutkiem obniżenia frachtów na wschodnio-pruskiej drodze, prawdopodobnie okręg zbożowy królewiecki jeszcze się dalej ku południowi posunie.

Wyladowywanie ziarna z wagonów na okręty odbywa się za pomocą specjalnych przyrządów w ciągu 2 do 5 minut; kosztą onego wynoszą do 32,7—41,5 kop. od czwartki, nadto opłaty rozmaite: meklerom 1½%, przesuszanie ziarna 1—7,5, komisowe 1—1½%. Strata na wysypywanie się ziarna obliczona jest od 4,5—9 kop. Eksport z Odessy zagranicę odbywa się przeważnie na statkach parowych, z których niemal 60% przypada na okręty angielskie, a zaledwie 17,5% na krajowe. Kosztą przewozu przeciętnie wynoszą do portów:

Morza Śródziemnego, Oceanu i mórz półn.		
Pszenica i kukur.	6,86	7,34
Zyto	7,03	7,52
Jęczmień	7,68	8,57
Owies.	9,40	10,06

Port libawski wysyła zagranicę około 4 mil. czetw. ziarna, przeważnie żyta, owsa i jęczmienia. Pszenica w handlu libawskim nie gra prawie żadnej roli. Eksportem trudnią się wyłącznie niemal firmy żydowskie; kwity kolejowe mogą być zastawiane, przytem kantory komisowe od zaliczki pobierają 1% na dni 10, nadto pobierają od nabywców po 4 rs. od każdego wagonu. Żyto sprzedaje się na miarę, przytem normalna waga wynosi 120 funt.; jeżeli waga okazuje się niższą, wówczas od każdego puda strąca się od ½—1 kop. W taki sposób żyto mokre oplaca się nader nizko ze szkodą producentów. Przypuśćmy np., że cena puda żyta normalnego wynosi 75 kop., wówczas żyto mokre (jak się zdarzyło w r. 1886), o wadze 112 funt., płacone będzie tylko 69½ kop. Strata przy osuszeniu ziarna wyniesie maximum 20 pod. od wagonu, waga zaś miary może się podnieść do 118 funt., czyli wartość do 74 kop. Zatem po wysuszeniu nabywca zyska około 26,29 rs., kosztą natomiast tej operacji wynoszą od 6,34 do 9—36 rs. Ztąd wynika zyskowność operacji suszenia i czyszczenia ziarna w Libawie, którą też wielu przedsiębiorców praktykuje wskazuje to zarazem na konieczność w interesie rolników oczyszczenia ziarna na miejscu. Zboże dostawiane jest do Libawy stosunkowo małymi partjami, przytem komisanci i nabywcy drobni zakupują nawet najgorsze poślady i dopiero w Libawie formują większe transporty. Kosztą dostawy do portu, wyladowania, oraz rozmaite inne opłaty są w Libawie niemal dwa razy wyższe niż w Odessie, dochodzą albowiem 45 rs. 10 kop. od wagonu, czyli 7½ kop. od puda.

Współki kooperacyjne (współdzielcze).

W roku 1880, ekonomista i filantrop Ezaak Pereire ogłosił konkurs w przedmiocie rozwiązania groźnego zagadnienia pauperyzmu. Na tym konkursie uwiecznionem zostało dzieło L. Hiernaux o organizacji kredytu, którą to pracę niezwłocz-

) Patrz № 40 «Kraju».

nie naszej literaturze przyswoilem. Autor podnosi przedewszystkiem zasadę kooperacji w gospodarstwie społecznym, przytaczając wymowne cyfry o rezultatach, osiągniętych w państwach cywilizowanych.

W Niemczech—owej kolebce systemu wzajemności w kredycie, istnieje: około 2,000 stowarzyszeń dla kredytu kooperacyjnego, o przeszło pół miliona stowarzyszeń; 660 stowarzyszeń dla konsumpcji (żywność, odzienie, sprzęty, narzędzia, materiały surowe etc.), 932 stowarzyszeń dla produkcji (rozmaitych gałęzi pracy, stowarzyszeń budowlanych, wspólnych składów towarowych etc.). W Austrii Zeller rozpowszechnił kooperację na zasadach Schulzego z Delitsch; istnieje tam obecnie: 492 stowarzyszeń dla kredytu, 55 dla konsumpcji i 25 dla produkcji przemysłowej. Węgry posiadają: 308 stowarzyszeń kredytowych, 16 dla konsumpcji i 33 dla produkcji. Na czele kooperacji włoskiej stanął prof. Luigi Luzatti. Włochy, gdzie stowarzyszenia dla konsumpcji i produkcji istnieją najczęściej obok banków dla kredytu ludowego, posiadają 253 spółek kooperacyjnych. Kooperacja kredytowa rozwinęła się najbardziej w kierunku rolniczym. Wysokość udzielonych kredytów rolnych przewyższa nawet sumę podobnych kredytów w Niemczech. Drobne wkłady jednego tyłko banku ludowego medyolańskiego dochodzą do 55 milionów franków, a suma ta wciąż wzrasta. W Belgji—rzecz dziwna—kooperacja nie udała się. Belgja posiada zaledwie: 21 stowarzyszeń dla kredytu, 10 dla konsumpcji i 8 dla produkcji. Maly ten udział przypisać chyba należy rozpowszechnionemu dobrobytowi, może także ujemnie wpłynęły nadużycia, jakie zaszły w pierwszych instytucjach tego rodzaju. Szkocya posiada wprawdzie tylko jedenaście banków ludowych, ale o 862 filjach (niejedno stowarzyszenie już sto lat istnieje). Niezawodnie wczesne zapoznanie się z potęgą samopomocy, jej rozpowszechnienie—swoboda emisji banknotów i wielce rozpowszechnione drobne krótkoterminowe kredyty (*cash-credit*), bardzo się do tego przyczyniły. Drobne wkłady w stowarzyszeniach szkockich dochodzą do dwóch miliardów franków. Anglja, która nalezytce zrozumiała potęgę samopomocy i zasady wzajemności w kredycie, posiada: 369 stowarzyszeń dla kredytu, 16 dla konsumpcji i 84 dla produkcji. Szwajcaryja posiada 31 stowarzyszeń kredytu (wraz z kasami oszczędności), po kilka stowarzyszeń w każdym kantonie dla konsumpcji i skromną tylko liczbę stowarzyszeń dla produkcji. We Francji kilkakrotnie podjęto trudy na polu kooperacji i za każdym razem niezwalczone trudności stawały na przeszkodzie. Zrazu francuzi, z wielkim, właściwym sobie zapalem, rzucili się do kooperacji w produkcji, ignorując kwestyę stowarzyszeń kredytowych, które zawsze poprzedzają stowarzyszenia dla produkcji, to też z 250 stowarzyszeń pierwotnych (paryżskich i prowincjonalnych) zostało zaledwie 14.

Stan kooperacji u nas jest powszechnie znany. Stoimy niestety na szarym koncu. Upadek kredytu w handlu, przemyśle, a co dla nas najważniejsze, w rolnictwie—coraz boleśniej uczuć się daje. Jest rzeczą również pewną, że smutny a groźny ten stan, który wstrząsnąć może posadami całego kraju, nie jest bynajmniej przejściowym; jest to jeden z pierwszych wyrazów rosnącego wciąż postępu ubóstwa. Kredyt jest niezawodnie jednym z najważniejszych środków zaradczych, jednym z najpotężniejszych czynników. Śmiem utrzymywać, że obecnie, gdy rządy, społeczeństwa i wszystkie wielkie umysły Europy usilują drogą poprawienia bytu mas rozwiązać groźne zagadnienie pauperyzmu, rozpowszechnienie instytucji kooperacyjnych może niezawodnie liczyć na poparcie sfer rządowych i społeczeństwa.

Sprawę tę niemiernie ułatwiłoby zorganizowanie w ważniejszych centrach kraju—*Centralnych biur dla spraw kooperacji*. Zakres działania takich «Biur» podałem w innym miejscu, podnosząc tę kwestyę na zjeździe prawników i ekonomistów, tutaj więc w krótkości tylko streszczę najważniejsze punkty. Przedewszystkiem najważniejszym zadaniem w programie działalności biur rzeczonych byłoby zgromadzenie danych statystycznych o czynnościach i obecnym stanie istniejących u nas stowarzyszeń kooperacyjnych; na zasadzie zaś tych wskazówek praktycznych biuro centralne, z uwzględnieniem wymagań naukowych i warunków miejscowych, opracowałoby normalną ustawę dla instytucji kooperacyjnych. W dalszym rozwoju zadaniem rzeczonych biur byłoby prowadzenie statystyki spółek, udzielanie informacji i poparcia wszelkiego rodzaju przy zakładaniu nowych instytucji kooperacyjnych, popularyzacja zasad współdzielczości w społeczeństwie drogą pracy, utworzenie specjalnego organu, poświęconego sprawom instytucji współdzielczych, utworzenie specjalnej instytucji kredytowej wyłączającej tylko dla stowarzyszeń kooperacyjnych i wiele innych.

Nikodem Krakowski.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(Oferty niniejsze ogłaszamy bezpłatnie, bliższe szczegóły komunikujemy na zleczenie się osobistym lub listownym).

Żądanie pracy.

± *Inżynier* (157) specjalista w przedsiębiorstwach. *Nauczyciel* (158). *Inżynier-mechanik* (159) z kilkoletnią praktyką. *Nauczycielka* (161). *Administrator* (162) gospodarz rolny, oznajomiony z pszczelnictwem i mechaniką. *Pszczelarz* (163) praktycznie i teoretycznie wykwalifikowany. *Leśnik* (164) fachowy.

Zaoftarowanie posad.

± Potrzebny jest na prowincyę *nauczyciel* (26) do przygotowania chłopca do 4 klasy gimn. klasyczn. *Nauczyciel* (27) do 10-letniego chłopca. Zdolny *muzyk pianista* (28) polak na wyjazd zagranicę.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadysłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych transakcjach i licytacjach majątkowych, z wyłączeniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych).

± *Majątek Popówka*, pow. taraszc., gub. kijowsk., posiadłość Tytusa Wilczyńskiego i sukcesorów A. Sokolowej, sprzedany z licytacji za sumę 45 tys. rs.; *Woronie*, gub. kijowskiej, posiadłość p. Rogozińskiego z wolnej ręki za 265 tys. rs.; *Rudnia-Pocztowa*, gub. wołyńskiej, pow. zytomierski, obszar 1,100 dzies., posiadłość p. Bielakowskiego.

Tydzień ekonomiczny.

FINANSOWOŚĆ.

— «Gazeta Losowań», omawiając powody obniżenia się kursu papierów publicznych Królestwa, główną przyczynę widzi w niepomiernej podaży rzeczonych walorów z Galicji. «Krocie tysięcy listów ziemskich, miejskich i likwidacyjnych, napływających codzień niemal z Krakowa, najgłośniejszy złożyły się na podkopanie kursu tych papierów i na przyczynienie wielkich strat posiadaczom tych walorów. Zkąd nasze listy do Galicji? Odpowiedź prosta. Gdy kurs rubli stał bardzo nisko, Galicja widocznie nie znajdującą się w takiej nędzy, jak p. Szczepanowski opisuje, kupowała nasze papiery w jedynym celu spekulowania na wyższość banknotów ruskich. Kupowano oczywiście stopniowo, w małych partjach, aby uniknąć zbyt wielkiego podrożenia kursów. Dzisiaj, gdy za rubel płać 130 centów, zamiast 100 do 110, następuje realizacja zysków czyli sprzedaż wówczas zakupionych papierów i to sprzedaż forsowna».

— Pisząc o pomyslnym zwrocie w finansach rosyjskich, petersburski korespondent berlińskiego «Börsen-Courier'a» podaje niektóre szczegóły o budżecie na rok 1889. Wedle informacji korespondenta, p. minister skarbu postanowił koniecznie utrzymać równowagę budżetową w r. b. osiągniętą; żadne też nowe drogi żelazne nie będą w roku przyszłym budowane, oszczędności jednak osiągnięte w r. b. w wydatkach państwowych na koleje własne i w dopłatach gwarancyjnych mają być zastawione do rozporządzenia ministerstwu komunikacji na poprawę linii istniejących. Radzie państwa będzie również przedstawione przyznanie kredytu 5 milj. na budowę portu libawskiego.

HANDEL.

— Firmy handlujące zbożem na południu Rosji zwróciły się do p. ministra komunikacji z podaniem, w którym upraszają o odroczenie nowych tariff zbożowych do grudnia r. b., motywując swoją prośbę tem, iż zboże obecnie złożone na stacjach dróg południowo-zachodnich i fastowskiej nabyte zostało w obrachowaniu na dawniejsze, niższe tariffy, nadto zaś zboże to z winy zarządów dróg żelaznych nie zostało wysłane i nie będzie wysłane do miejsca przeznaczenia aż do m. grudnia. Zastosowanie natychmiastowe nowych tariff zmusi firmy handlujące zbożem do wstrzymania zakupów u rolników, co tych ostatnich o wielkie straty przyprawić może.

— O nowourządzonym elewatorze w Jeleu, o którym wspominaliśmy w N-rze 39, «Wiest. Finansów» komunikuje następujące szczegóły: Przy przyjmowaniu na skład zboża, zastosowano system amerykański, t. j. inspekcyja zbożowa określa gatunek zboża wedle przepisów przez zarząd elewatora ustanowionych, zboże następnie podlega oczyszczeniu i zostaje przyłączone do innych partij tegoż gatunku. W ten sposób skład odpowiada nie za tożsamość, lecz za ilość i gatunek ziarna. Skład udziela waranty, t. j. kwity towarowe, które wedle przepisów ministerstwa skarbu mogą być dyskontowane w banku państwa. Na skład przyjmuje się tylko ziarno suche, wilgotne można tylko przyjmować zimą bez zobowiązania się do odpowiedzialności za gatunek. Po oczyszczeniu ziarna zarząd elewatora wydaje specjalne świadectwa i zboże wychodzące ze składu ma być plombowane. Termin przechowania nie przerosi 6 miesięcy, poczem ziarno będzie sprzedawane z licytacji. Oplaty za gatunkowanie, oczyszczenie, cadowanie oraz przechowanie w ciągu 10 dni ziarna, będą pobierane 1 k. od puda, za dalsze terminy od żyta i pszenicy za pierwsze trzy miesiące 1/100 k. od puda dziennie, za 4-ty 1/50, za 5-ty 1/40, za 6-ty 1/30 k. Za owies i hreczkę 1/60—1/50—1/40—1/30 k. Przepisy te, jako pierwsza próba zastosowania elewatorów, nie są pozbawione ogólniejszego znaczenia, albowiem praktycznie posuwają naprzód kwestyę urządzenia elewatorów w innych miejscowościach państwa.

PRZEMYSŁ.

— W tych dniach dokonano zostały w Petersburgu próby z nowym środkiem przeciw pożarom. Masą tą pokryto domek drewniany, który dookoła otoczono drzwami, słomą i t. p. Otaczające materiały podpalono, ogień wszakże wystawionemu na próbę domkowi nie udzielił się, a owszem eksperci w czasie próby w nim bezpiecznie pozostawali. Próby mają się prowadzić dalej i o ostatecznym rezultacie nie omieszkamy zawiadomić czytelników naszych ze względu na pierwszorzędne znaczenie rzeczonych wynalazku dla prowincji.

— Zarząd dóbr państwowych w porozumieniu z ministrem skarbu opracował projekt organizacji pożyczek na zastaw metalów, przedewszystkiem żelaza, we wszystkich okręgach górniczych. Dotychczas pożyczki takie wydawał jedynie uralskim przemysłowcom kantor banku państwa w Jekaterynburgu. Projekt rzeczony, wedle informacji «Grażdanina», ma być wkrótce wniesiony do rady państwa.

— W radzie państwa w tych dniach, jak donosi «Piet. Wied.», minister dóbr państwa przedstawił wniosek swój o zabronieniu cudzoziemcom kupna gruntów naftodajnych.

KOMUNIKACYE.

— Zarządowi komunikacji przedstawiono, jak donosi «Now. Wr.», dość ogólnikowy projekt wzniesienia poziomu Azowskiego morza za pomocą szluz w cieśninie Kerzeńskiej oraz wzniesienia tam w ujściach wszystkich rzek wpadających. Oczekiwane wzniesienie ma wynosić około 2 metrów, co oprócz ułatwienia żeglugi, przyczyniłoby się także do przeprowadzenia kanału między morzem Azowskim a Kaspijskim przez stepy, niemożliwego obecnie z powodu różnicy poziomów.

— W porcie nikolajewskim na Czarnym morzu mają być zastosowane sposoby rozbijania lodów, zastosowywane z pomyslnym skutkiem w Hamburgu. Mianowicie został już sprowadzony za 100 tys. rs. okręt z odpowiednim przyrządem, a jeszcze trzy podobne przybyć mają.

ROLNICTWO.

— Departament rolnictwa rozesał specjalny okólnik do wszystkich dyrektorów szkół rolniczych, polecając im zwrócenie pilnej uwagi na wykształcenie wychowawców we wszystkich działach hodowli zwierząt oraz gospodarstwa nabiałowego. Okólnik zaznacza przedewszystkiem konieczność reformy dotychczasowych systemów gospodarstwa wiejskiego (wyłącznie niemal produkcy ziarna mających na celu), z jaknajszerszym uwzględnieniem hodowli. Wskazówki naukowe, wypracowane w tym kierunku przez naukę niemiecką, nie nadają się zdaniem okólnika dla Rosyi, większa tedy część kieruje się w danym razie własną lub swoich znajomych praktyką. Otóż tym sposobem powstał cały szereg przepisów praktycznych, z którymi wychowawcy szkół koniecznie zapoznać się powinni, jakoteż z wyrobem masła, a gdzie można to i sera. Znajomość powyższą winni oni zdobywać przedewszystkiem praktycznie, w jakim to celu kurs szkół rolniczych o 5 miesięcy został przedłużony. Koszta odpowiedniej organizacji szkół rolniczych mają być natychmiast do departamentu przedstawione, nadto od roku 1890 dla wszystkich wychowawców będą urządzane odpowiednie egzaminy praktyczne, na które będą się oni zbierać z całego państwa. Oprócz tej reformy w szkolnictwie ministerstwo zamierza wspierać hodowlę rozmnażaniem na swoich fermach wyborowych gatunków bydła, w celu poprawiania rasy okolicznej, przeznaczaniem medali i nagród pieniężnych na wystawach i organizacyją wywozu mięsa zagranicę. Organizacyja rzeczona zdaje się pomyslnie posuwać naprzód, albowiem oprócz spółki warszawskiej sformowało się «moskiewskolibawskie Towarzystwo» wywozu mięsa, takżeż towarzystwo w Odesie, tylko na większą skalę, nadto dwa przedsiębiorstwa wywozu masła w Mikołajowie i w Jamburgu.

— Urodzaj tegoroczny wedle sprawozdania tegoż ministerstwa w gub. północno-zachodnich tak się przedstawia: w gub. kowieńskiej ozime zboże obrodziło średnio, w życie było wiele chwastów, w pow. poniewiezkim zbierano po 10 czetw. żyta z dzies., pszenicy do 14, w innych od 7—6, owsa urodzaj obfity, zwłaszcza w pow. telszewskim, wilkomierskim i poniewiezkim od 10—12 cz. z dzies. Len piękny, wschodził wszakże bardzo nierówno i dla tego, jak się wyrażają korespondenci, jest «dwi-piętrowy». Kartofle gorsze niż zazwyczaj i łatwognia, fruktów mało, trawy nieurodziły zupełnie, robotnika nie brakowało. W gub. wileńskiej urodzaj ozimy średni, pszenicy tylko w pow. święciańskim i wileńskim zbierano do 13 czetw. z dzies., w innych od 7—8, żyta 5 1/2—7 1/2. Zboża jare obrodziły także średnio, a miejscami nawet dobrze, np. w pow. wileńskim owsa zbierano do 8 czetw., jęczmienia do 9, w innych 6 1/2—6, kartofle bardzo rozmaicie, wogóle jednak dużo zaskodziła posucha. Siana niewiele, ale w dobrym gatunku. W gub. grodzieńskiej najlepszy urodzaj był w pow. białostockim, żyta do 7 czetw. z dzies., pszenicy 8 1/2, owsa 8 1/2, w innych żyto od 3 1/2—6, pszenica 3—7, owies od 4—7, tylko jeszcze w słonimskim pow. urodził bardzo pięknie owies i jęczmień do 16 czetw. z dzies. Kartofle gniją. Siana było dosyć, tylko deszcze przy zbieraniu tegoż nieco zaskodziły. W gub. mińskiej urodzaj oziminy mniej więcej średni, żyto najlepiej w borysowskim około 8 czetw., słuckim 6 1/2, innych 3 1/2—5 1/2 pszenica ozima w nowogrodzkim i słuckim około 7 czetw. w mozyrskim 8, w innych od 4—6, owies w słuckim i ihumeńskim do 8 1/2, w innych od 7 1/2—5 1/2, wogóle zboża jare urodziły pięknie. Len dobry, chociaż nieco mu zaskodziły robaki. Kartofli niewiele i te okazują skłonność do gnicia, frukty nie

urodzili. Grady zrzuciły wielkie szkody do kilkuset tysięcy rubli w powiatach mińskim i ihumeńskim. W gub. mohylowskiej urodzaj oziminy wogóle bardzo piękny, żyta od 6—11 czetw., pszenicy 8—10, jęczmienia również obfite, owies od 10—11 cz., jęczmień 8—11. Gatunek jednak ziarna nieszczerólny. Siana było niewiele. W gub. witebskiej urodzaj oziminy i jęczmienia zaledwie średni, żyto od 5—6 czetw. z dzies., pszenica 4—5, tylko w pow. dynaburskim i lepeńskim do 8 i 9, owies lepiej średnio 4¹/₂, w wielkim pow. do 9. Kartofle urodziły niezgorzej. Lnu dosyć, tylko upały mu nieco zaszkodziły. Siana niewiele, ale w dobrym gatunku.

GORZELNICTWO, CUKROWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— [Telegram «Kraju»]. Na dzisiejszem (10 paźdz.) posiedzeniu zjazdu cukrowników w Kijowie postanowiono przyspieszyć wywóz nadwyżki cukru z kampanji 1888—1889 r.: do 1 stycznia postanowiono wywieźć 80% do 1 maja resztę—20%, wywóz dopełniający przyjąć w wysokości 6% jako normę produkcji każdej cukrowni.

— Podajemy poniżej za «Gaz. Rolniczą» następujące szczegóły o tegorocznych zbiorach chmielu: z powodu nader niesprzyjających tej wiosny i lata rozwojowi chmielu okoliczności, spodziewać się można na kontynencie tylko 7/8 zeszłorocznego sprzętu i to w każdym razie gorszego gatunku; w Anglii zaś, gdzie chmiel z powodu wilgoci i zimna daleko więcej uleciał, gdzie nadto przestraszeń uprawianą zmniejszono o 10 proc., będzie go zaledwie 2/3 w porównaniu do roku przeszłego. Zestawiając wiadomości z całej Europy, spodziewać się można sprzętu chmielu w ilości 1,078,000 centn., w tej liczbie z Rosyi 30 tys. centn. Jeżeli zaś ogólne zapotrzebowanie obliczają na 1,170,000 centn., z których na samą Anglię przypada 550,000 centn., to brakłoby okrągu 100,000 centn. Anglja swój niedobór będzie mogła pokryć z zapasów przeszłorocznych, które jeszcze posiada, częścią też sprowadzeniem z Ameryki, zwłaszcza, że takowa przy sprzecie 340,000 centn. będzie mogła wrzeczko przeszło 100,000 centn. eksportować. Kontynent Europy atoli będzie zapewne musiał w tym roku i podjąć swoje gatunki przerobić, co jest dość pomyslną dla chmielarzy krajowych wskazówką.

— W początkach b. m. odbyły się w Warszawie przygotowawcze narady cukrowników w przedmiocie zaprojektowanego przez kijowskie biuro obowiązowego wywozu cukru zagranicę, o czym w poprzednich N-rach kilkakrotnie donosiliśmy. Zgromadzeni w Warszawie cukrownicy, nie przesadzając ostatecznie kwestyi, po długich dyskusjach postanowili dać swym przedstawicielom na zjazd kijowski pp. Blochowi i Wertheimowi mandata nieograniczonego.

— W tych dniach powrócił do Petersburga pan Jermolow, dyrektor departamentu dochodów niestających, ze swej podróży po Rosyi, w czasie której odbywał narady z gorzelnikami. Podobno, jak donoszą dzienniki rosyjskie, mają być uczynione w ministerjalnym projekcie reformy gorzelnictwa odpowiednie zmiany, stosownie do wyrażonych na zjazdach postulatów.

LEŚNICTWO.

— Prof. instytutu leśnego, p. A. Rudzki, wydał dzieło o urządzeniu lasów rosyjskich.

— P. minister dóbr państwa wniósł do rady państwa projekt przepisów obowiązujących przy spławianiu drzewa po kanałach i drenach.

Tydzień giełdowy.

Kurs rubla w ciągu tygodnia znowu się w Berlinie obniżył z 218—216. Zmianę tę przypisują relizacyom spekulantów «à la hausse». Na giełdzie petersburskiej papiery publiczne, skutkiem wielkiego braku gotówki, w zaniedbaniu i obroty z niemi były nominalne. Notowania w dniu 11 października były następujące:

Giełda petersburska. Pożycz. prem. I em. 261¹/₂, II—237. Listy zastawne wileńskie 6¹/₂—99, kijowskie 6¹/₂—100, moskiewskie 100, chark. 100, 5¹/₂—93, besarabskie 99, tulskie 99. Akcje banków: dyskont. 581¹/₂, międzynar. 420, ruskiego 214¹/₂.

Giełda warszawska. Listy likwidacyjne 83,75, zastawne ziemskie I seryi 93,6; miejskie serya I—96,25, serya II—93,5, serya III—92,5, akcje banku handl.—325.

Monety. Funt szterling=948, marka niemiecka=46¹/₂, frank=37¹/₂, gulden austr.=79, półimperyal=755, rubel srebrny=115, rubel w zło-

cie = 151, kredytowy rubel papierowy = 66 kop. w zlocie.

Ad. M.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Obliczenia rezultatów tegorocznego urodzaju wciąż się powtarzają z dość znacznymi różnicami w cyfrach. Wedle jednych źródeł deficyt zbożowy w r. b. wynosi 11 milj. hekt., to jest 6 milj. czetw., wedle innych sięga 20 milj. Usposobienie na wszystkich rynkach było dość spokojne, dowozy przewyższyły nawet zapotrzebowanie, skutkiem czego o lokacyę nie było tak łatwo. Zwyczajna spekulacyjna cen amerykańskich naturalnie uległa redukcji, której główną przyczynę upatrywać należy w niskich notowaniach portów oceanu Spokojnego. Dó też wywóz do Anglii idzie przeważnie obecnie ztamtąd, podczas gdy porty atlantyckie wstrzymują się z dostawą. Wogóle amerykańskie, zdaje się, zamierzają wyzyskać tegoroczną pomyslną konjunkturę, co im się zapewne uda. Wątpić zaś należy, czy wysyskają ją eksporterowie rosyjscy, których jeneralny agent ministerstwa skarbu w Londynie oskarża o «zbytńi, gorączkowy niemal pośpiech». Skutkiem osłabienia interesu wywozowego w Ameryce zapasy kontrolowane wzrosły do 32,2 milj. buszli, ceny w New-Yorku 110¹/₂ cent. za busz. (wypadnie około 133 k. za pud). W Anglii ceny się nie zmieniły, płacono za pszen. ros. od 38—40 szyl., co wyniesie około — miejscowe gatunki niżej, wysokie gatunki do 45 sz. za kwart. We Francji ceny również bez zmiany, pszenica zagraniczna nieco wyżej, do 27¹/₂ franka, oczekiwane są w listopadzie wielkie dowozy pszenicy z Rosyi. W Niemczech tendencya dość chwielna, zapasy ziarna jeszcze bardzo znaczne i nader powolnie się zmniejszają; szczególniejszy objaw przedstawia pewne osłabienie cen w Berlinie, wobec wyższych notowań w Hamburgu, Szczecinie, Mannheimie; płacono: w Berlinie pszenica 133—152, terminy 144, żyto 116—124; w Królewcu pszenica wysoka pstra 116—120, pstra 117, czerwona 119—108; żyto 79—67—64; w Gdańsku pszenica 113, żyto 72. Przy obliczaniu przyjmowaliśmy kurs rubla=66 k.

Na rynkach krajowych sytuacja pozostała bez zmiany. Dowozy dość obfite, większość ziarna wszakże idzie do składów, skutkiem czego ceny na rynku nieco się obniżyły. Tabór ruchomy na kolejach wogóle okazuje się niedostateczny, zboże niemal powszechnie na stacyach zalega, skutkiem czego ceny na prowincyi dość są niskie. Współzawodnictwo tańszego zboża włościańskiego jeszcze rynki obciąża tak, że najlepszą polityką w chwili obecnej zda się być oczekiwanie. W Warszawie dowozy były mierne, tranżakcyj na wywóz nie było; płacono: pszen. wybor. korzec 680—650, biała 650—630, żyto wybor. 445—410, średnie 375—350, ord. 330—315, jęczmień wybor. 450—420; na stacyi Praga za pud pszen. wybor. 107—104, średnia 103—104, żyto wybor. 72—70, średnie 69—64¹/₂, jęczmień 83—78—73, owies 75—72—66. Na prowincyi w Królestwie w Łomży usposobienie zwykłowe, pszen. 105, żyto 60, owies 55, kartofle 120 korzec; w Łukowie pszen. 100, żyto 65, jęczmień 70, owies 60; w Zamościu korzec 575, żyto 400, owies 260, jęczmień 380; w Kielcach pszen. pud 105, żyto 87—79, jęcz. 70—68, owies 64—57; w Piotrkowie pszen. 100, żyto 72, jęcz. 70, owies 60; w Koninie pszen. 106—100, żyto 68—66, hreczka 80, łubin 38—36; w Rydze usposobienie od d. 8 paźdz. nieco się wzmocniło; płacono za żyto (natur. 120 f.) po 71 k. wyżej 1/2 k. na funcie, a niżej 1 k., lepsze gatunki 73—74, owies gatunki wysokie 72—66, pośledniejsze 59—58, jęcz. (natur. 105 funt.) płacono 78 k. pud, gorsze 72—71, pszenica usposobienie wycekujące (natur. 130 f.) 112—105; w Libawie warunki analogiczne: żyto 70, owies wysokie gatunki 67—63, pośledniejsze 58—57, jęczmień wysokie gatunki 82—80, gorsze gatunki 66—65, hreczka 80. W prowincjach północno-zachodnich: w Nowo-Aleksandrowsku pszen. 100—90, żyto 68, owies 55, jęczm. 67; w Szawlach pszen. 85, żyto 60, jęczm. 60, owies 50; w Trokach pszen. 100—95, żyto 65—60, jęczm. 70—65, owies 65—60; w Mohylowie żyto 48—50, owies 42, jęczm. 46, hreczka 60, pszen. 92; w Homlu żyto 54, owies 48; w Witebsku pszen. 85, żyto 57, jęczm. 55; w Dynaburgu pszen. 93—82, żyto 53—52, owies 56—50; w Odesie sandomirka 108—102, ozima zółta 108—98, czerwona 108—98—88, besarabka 107—90—82, girka 102—87, żyto 60—53, owies 55—45, rzepak zimowy 155—145, hreczka 71—70. Agencya dróg południowo-zachodnich sprzedawała mniej w bież. tygod. do 10 b. m., wyczekując lepszych cen; pszen. ozimą sprzedawano 108—105—101, sandomirkę 107, żyto po 57—56. W prowincjach południowo-zachodnich płacono: w Berdyczowie pszen. 90, wł. 70, żyto 47—43, wł. 40, jęczm. 75—50, wł. 38, owies 45—38; w Skwirze pszen. 75; w Radomyślu pszen. 80—72, żyto

50—42, jęczm. 50—40, owies 42—40; w Kamieńcu pszen. nominalnie 80, żyto 48, jęczm. 56; w Balcie pszen. 73—70, żyto 38—36, jęczm. 34—32, owies 38—35; w Płoskirowie pszen. 90—85 z dostawą, żyto 55—50, owies 45—50; w Tulczyńce pszen. 70—65, żyto 40—37, hreczka 65; w Dabnie pszen. 90—85, żyto 50—45, jęczm. 60—55, hreczka 65, rzepak 150; w Lucku pszen. 85—83, żyto 52—50, jęczm. 57—55, hreczka 63—60, owies 48—45.

Cukier. Ceny naogół obniżyły się, obroty nieznaczne w oczekiwaniu postanowien zjazdu kijowskiego. W Warszawie płacono; kostki 310—307¹/₂, rafinada 302¹/₂—297¹/₂, mączka 265—255; w Kijowie mączka 400—395.

Okowita. W ciągu ostatniego tygodnia skutkiem przyłączenia Hamburga do celnego związku niemieckiego, obroty były tam nieznaczne; płacono po 22, dalsze terminy po 23¹/₂ mar. za hekt., surówka 17¹/₂ marek bez beczi; w Warszawie ceny bez zmiany: wiadro 842—839.

Len i konopie. Płacono: w Rydze siemię lniane 131 k. (87¹/₂%), stepowe 133—134 k., konopie 108—106 k. za pud, przedziwo 40—37 rs. za berkwiec, niższe gatunki 35—33 rs., na prowincyi siemię lniane 110—105 k., w Odesie—133—128.

In.

DONIESIENIA.

Dr. Radecki

po ukończeniu sezonu kuracyjnego w Druskienikach, gdzie był konsultantem w chorobach dziecięcych, powrócił w tych dniach do Petersburga.

Warszawa, Marszałkowska № 129

GABINET DENTYSTYCZNY

D-ra A. PODOLSKIEGO

otwarty codziennie od g. 10 r. do 6 popoł.

(2578-10)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Koresp. w M. W języku rosyjskim przymiotnik zwykle stawia się przed rzeczownikiem; w języku polskim—naodwrot—przymiotnik idzie po rzeczowniku. Wyjątki dopuszczalne są wówczas, gdy chcemy przez przedstawienie naturalnego szyku położyć nacisk na danym wyrazie, albo gdy przy rzeczowniku stoją dwa przymiotniki. W ostatnim wypadku jeden przymiotnik kładzie się zwykle przed, drugi po rzeczowniku. Należy więc pisać: sąd okręgowy, nie okręgowy sąd; można zaś pisać: warszawska izba sądowa.

Pren. 5478. Bez redukcji nie możemy. Skraccania korespondencyj wogóle unikamy, jest ono wszakże nieraz koniecznem ze względu: na warunki techniczne pisma, na powtarzanie się treści w listach z tej samej okolicy od innych osób otrzymywanych i wreszcie ze względu na warunki od nas niezależne. O nadsyłanie informacji bardzo prosimy.

SPROSTOWANIE.

W «Kraju» N-rze 40 w rubryce z Tygodnia ustęp o ks. biskupie Strossmayerze przez omyłkę poszedł pod prasę bez ostatniej korekty. Pozostało więc w nim wiele błędów zecerskich, między innymi wydrukowano Dumherr zamiast Domherr (kanonik).

NEKROLOGJA.

S. + p.

ZOFJA PODBERESKA

córka Michała i Heleny z Fergüssów Podbereskich, zmarła w Birsztanach d. 2 (14) września w wieku lat 16. (875)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KAWIARNIA POLSKA.

Mam honor rekomendować Szanownej Publiczności NOWONABYTY zakład mój polski cukierniczo-restauracyjny w Petersburgu przy ulicy Michajłowskiej, w domu klubu szlacheckiego. Zakład ów, przez lat kilka istniejący, zjednał już sobie liczną klientelę polską, obecnie est znacznie ulepszony. W każdej porze do godziny 12-ej można otrzymać w największym wyborze à la carte obiady, śniadania i kolacje gorące — z jaknajświeższych przygotowywanych produktów i według naciślejszych wymagań higieny. W niedziele i czwartki FLAKI, porcja 25 kop., oraz każdodziennie PĄCZKI gorące. Również przyjmuję obstalunki na PIECZYWO.

Zapewniam: czystość, prędką obsługę i jaknajumiarkowańsze ceny. Zakład mój posiada pisma polskie codzienne i tygodniowe. Służba polska. ((890-10) Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA.**

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W Warszawie, Hotel Europejski.

Wydawnictwo GEBETHNERA I WOLFFA

POTOP

powieść historyczna w 6-ciu tomach
przez

Henryka Sienkiewicza.

WYDANIE DRUGIE.

Cena rs. 6, w oprawie płóciennej rs. 8 k. 40, z przesyłką rs. 6 k. 60, w oprawie płóciennej rs. 9. (885-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. W Petersburgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazañska ul. № 26.

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może nimi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknnością nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich najznacniejszych Składach Farb i Lakerów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kołomienskaja ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

KUCHNIA POLSKA.

Obiady zawsze świeże, na masle; w wtorki Flaki. Ul. Kazañska № 46. (865-4) A. Koncewicz.

Skład Win

J. LIJEWSKIEGO I SP.

W WARSZAWIE

wprost Kościoła św. Krzyża

mianowanego przez Prześwietny Konsystorz Jeneralny Warszawski „PRZYSIĘGLYM DOSTAWCĄ” Win Kościelnych — poleca: Bogaty wybór gatunków Win Węgieńskich dobrze odstałych i z rozmaitych lat, jak również i wszelkie inne gatunki Win Zagranicznych. Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej — znaczna obniżka cen. Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce. Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żel. (2579-3)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich Listami Pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesjonowane przez Władze Lekarskie.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

przygotowywane według wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza. (2548-52)

SKŁAD

pod firmą

ALFRED GRODZKI

W WARSZAWIE,

SENATORSKA № 33,

poleca

ŻNIWIARKI i KOSIARKI fabryki Mac. Cormicka w Chicago.

GRABIE oryginalne amerykańskie John Dodds'a.

PLUGI i SIEWNIKI oryginalne Rud. Sack'a w Plagwitz.

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe Clayтона & Shuttlewortha.

SIECZKARNIE i SZARPACZE E. H. Bentall'a & Comp. w Maldon.

WIALNIE John Bakera w Wisbech.

TRIEURY i SORTOWNIKI Mayera & Comp. w Kalk.

Katalogi opisowe na żądanie gratis i franco. (2570-6)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляет, что его агентъ на Фастовской желѣзной дорогѣ Феликсъ Борисовичъ Клейнъ производитъ выдачу ссудъ подъ зерновой хлѣбъ, отправляемый со станцій Фастовской желѣзной дороги въ Одессу на комиссію агентству Юго-Запад. желѣз. дорогъ или на имя частныхъ лицъ; по ссудамъ взимается 7% со дня выдачи денегъ по день уплаты ссуды Одесскому агентству и комиссіи за ссуду по рублю съ вагона. Въ непро должительномъ времени Управленіемъ будетъ открыта выдача ссудъ подъ хлѣбные грузы, отправляемые съ Юго-Запад. и соседнихъ съ ними дорогъ въ Ке нигсбергъ и Данцигъ. За продажу хлѣба Одесское агентство взимаетъ, сверхъ расходовъ продажи, по особу объявленной Управленіемъ таксъ, комиссіи 1% съ вырученной отъ продажи хлѣба суммы. За подробными свѣдѣніями и объясненіями относительно выдачи ссудъ и отправки хлѣба въ комиссію агентству Юго-Запад. дорогъ просить обращаться въ Одесское агентство Управленія въ Одессѣ (Пушкинская улица д. Вучины), или къ Коммерческому агенту Ф. Б. Клейну въ Бѣлой Церкви, а также въ Управление дорогъ къ Начальнику Коммерческой части. (845-8)

SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27

w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: — w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.

w Niżnim w czasie Jarm. — Napit. Linja.

(2581-12)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: «Temler Szwede Warszawa,

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

KONICZYNE

czerwoną, białą, szwedzką, tymoteusz, etc. kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach targowych i uprasza o oferty gotowych partij przy dołączeniu prób dokładnych i określeniu bliższych warunków co do ceny, ilości i terminu odstawy.

Specjalny Skład Nasion

K. WASILEWSKI

W WARSZAWIE

ulica, Miodowa № 18.

(2584-6)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Wynalazkumego nie należy porówn. z Gudroniteia.

!! TYSIĄCE SWIADECTW !!
PEWNY SRODEK
„EXSICCATOR”
Osusza wilgoć,
ZABEZPIECZA DRZE
WOOD GNICIA, GRZYB
KALIP — BROSZUR
KA ILUSTROWANA
BEZPŁATNIE
POSZUKUJE
AGENTÓW
Wyn. Inż. G. Ritter.
KROLEWSKA 39.

W. W. GREENER

ANGIELSKI

MAGAZYN BRONI PALNEJ



Fabryki w Birminghamie oraz Londynie. Skład STRZELB myśliwskich i wszelkich przyborów w Petersburgu Wielka Morska № 38.

(Cenniki wydają się bezpłatnie). (824-10)

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ

ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла. Покупаетъ всѣ % бумаги. Ссуды подъ всѣ % бумаги. Страхованіе выигранныхъ займовъ. Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

АГЕНТЫ.

Предложенія адресовать по вышеозначенному адресу.

OSOBA

młoda, wykształcona poszukuje pracy. Zna języki francuzki i niemiecki. Pożądaniem by było miejsce kasyerki, sklepowej lub przekładcy z obcych jez. Adres: Zabalkański pr. № 18, m. 29. Pani Schmidt. (000-2)

DO NABYCIA
w Księgarni Br. Rymowicz
W PETERSBURGU.

Fotografie z medaljonów Mickiewicza
i Kraszewskiego

modelowanego przez L. Sztajnmanna
(8x7 cali)
Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

Reprodukcja z obrazu H. Siemiradzkiego
„Chopin u Radziwiłła”

wielkiego formatu
po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na
chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la
lettre


Porto stosownie do odległości.
Osoby, sprowadzające książki i czasopi-
sma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
z góry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy
przy doręczaniu przesyłki.

Gorzelany

zchlebnymi rekomendacjami, znany z wy-
sokich wydatków, zajmował posady; 3—
4 zaciery dziennie gwarantuje 2 stop.
Spirt. z funt. krochmalu. Obznajmiony
z wszelkimi aparatami, maszynami pa-
rowymi, poszukuje posady. Wiadomość: No-
we Miasto № 19 u Rządy domu. (2582)

AGRONOM WYKWALIFIKOWANY,
młody, kawaler, obeznany teoretycznie i
praktycznie ze wszystkimi gałęziami
produkcji rolniczej (chmielarstwem, plan-
tacją buraków, tytoniu i t. d.), przemy-
słu rolniczego (gorzelnictwem, fabryka-
cją masła, produkcją krochmalu i t. d.)
oraz leśnictwem, poszukuje posady rząd-
cy lub pomocnika tegoż, lub też leśnicz.
Zgadza się (stosow. do warunk.) na wy-
nagrodzenie w formie % od podwyższon.
dochodu. Wiad. w red. „Kraju”. (874-2)

Oryginalne tylko z taką marką.



Huste-Nicht
NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
i KARMEŁKI
L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.
Używa się przeciwko kaszlowi, za-
flegmieniu, chrypcie, cierpieniom
gardła i piersi.
Sposób użycia:
Dr. Michaelis, lekarz praktykujący
zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy
w dzień po tyżeczce, a dla dorosł.
codz. po 4—6 łyż. od kawy ekstraktu.
KARMEŁKI chronią od kaszlu,
chrypki i zaziębienia gardła.
Analizy chemiczne i doświad-
czenia lekarskie wykazały, że
w skład tych preparatów nie wcho-
dzą wcale dla zdrowia szkodliwe
ingredyencje, a na przywóz ich
do Rosji i sprzedaż Departament
medyczny dał pozwolenie.
Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.
KARMEŁKI po 30 i 50 k. za paczkę.
Opak. i przes. liczą się oddzielnie.
Skład główny dla Rosji w Pe-
tersburgu u W. Auricha. (881)
Do nabycia we wszystk. składach
aptecznych i aptekach w Rosji.

LEOKADYA SMÓLSKA
Wychowawczyni panienek w pierwszorząd-
nym domu, a dziś z pozwolenia Władcy
Przełożona Nowego Zakładu Naukowego
4-klasow. z kursem 6-letn.
w Warszawie, Nowy Świat № 15
ma honor zawiad. Szanown. Rodziców,
że wykład nauk poruczony wykwalifikow.
profes. i nauczycielk., przytem zakład
położony w zdrowej części miasta, utrzy-
many higienicz., lokal obszerny, widny a
w pomoce naukowe jak: zbiory do wykładu
nauk przyrodzonych, modele rysunkowe,
przyrządy gimnast., zasobny. (2580-3)

ГАЗЕТА А. ГАТЦУКА

ИЛЛЮСТРИРОВАННАЯ ПОЛИТИКО-ЛИТЕРАТУРНАЯ.
Будеть выходить усиденными номерами с 1-го Октября, хотя срокъ при-
становки ея встаетъ 8-го июня. Подписчикамъ 1887 года «Газета» будетъ вы-
сылаться безплатно до 1-го января; подписавшимся же на 1888 годъ доставка
«Газеты» начнется с 1-го октября по расчету: на годъ — с 1-го октября 1888 г.
по октябрь 1889 г., а на полгода — с 1-го октября 1888 г. по апрѣль 1889 г.
Добавочная плата до 1890 года вносится по расчету 1 р. 30 к. за 3 мѣсяца,
2 р. 60 к. за полгода и т. д.
Подписная цѣна на 3 мѣсяца (с 1-го октября по январь 1889 г.) 1 р. 60 к.,
на весь 1889 годъ (отъ 1-го января 1889 до января 1890 г.) — безъ перес. 4 р.,
съ пересылкою же 5 руб.
Контора редакціи въ Москвѣ, Никитскій бульварь, д. Гатцука. (000)

Wydawnictwo księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

„NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS”

Nabożeństwo całoroczne, wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami, czerpanemi
z notatek księdza biskupa Kazimierza Wnorowskiego i pism innych kapłanów,
ulożone przez Józefę Kamocką. Wydanie ozdobione ryciną tytułową w 32-ce.

Bez oprawy	rs. 1 k. 20	Oprawne w skórę juchtową z klamrą, brzegi złożone .	rs. 4 k. --
Oprawne ozdobnie w płótno ang., brzegi złożone	2 . --	Oprawne w skórę juchtową z 2 klamrami, brzegi złoż. .	4 . 50
Oprawne ozdobnie w skórę, brzegi złożone	2 . 70	Oprawne ozdobniej w skórę lub aksamit, z brzeg. złoż. od rs. 3 k. 30 do	8 . --
Oprawne w wyborowy sza- gryn, brzegi złożone	3 . --	Oprawne w kość słoniową lub szylkret, z brzegami złoż. (882-3) od rs. 14 do	18 . --
Oprawne w wyborowy sza- gryn z klamrą, brzegi złoż. .	3 . 50		

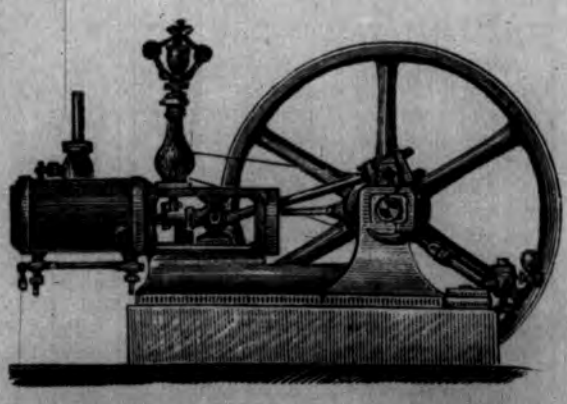
Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. W Peters-
burgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazańska ul. № 26.

DOM HANDLOWY
KUMBERGA
zawiadamia swoich klientów, że jedyny jego Skład mieści się
przy zbiegu ul. Litiejnej i Pantielejm., d. Tupikowa
(Skład ten przeznaczony wyłącznie na sprzedaż wyrobów własnej
fabryki metalicznej)
Rozprzedaż z następstwem 50% trwa ciągle
towarów zagranicznych, jakoto: lamp, bronzów, serwisów stołowych i do
herbaty, utensylii gospod., gotowych portyer, dywanów, wazonów, terrako-
towych figur, ozdób ściennych i t. p. (888)

KURJER WARSZAWSKI
Wychodzi dwa razy dziennie
CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na pro-
wincyi rs. 1 miesięcznie.
CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz gar-
montowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każ-
dy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden
wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz
petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każ-
dy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden
wyraz po 2 kop. każdy raz. Nadesłane: za jeden
wiersz garmontowy rs. 1. (837)

FELZER & C^o
Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Lubianka, Worsanowjewskij pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:
Maszyny
PAROWE
do 450 sił parowych.
Kotły
PAROWE
r zmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny
i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju;

Wydawnictwo księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

Wyszły z druku w trzecim wydaniu

POEZYE
MARYI KONOPNICKIEJ

SERYA PIERWSZA
Cena rs. 1 kop. 50, w ozdob. opr. płóc.
brzegi marm. rs. 2, w ozdob. opr. płóc.
brzegi złożone rs. 2 kop. 50.

Poprzednio wyszły te same autorki Poezye
Ser. II-ga i III-cia, po rs. 1 kop. 50,
w ozd. opr. płóc. brzegi marm. rs. 2,
w ozdob. opr. płóc. brzegi złożone po
rs. 2 kop. 50. (883-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach
krajowych i zagranicznych. W Peters-
burgu w Księgarni Polskiej B. Rymo-
wicz, Kazańska ul. № 26.

Nakładem Maurycyego Or-
gelbranda w Warszawie, wyszła
książka pod tytułem:

Pamiętaj
zastanów się!

Ochrona w doli i niedoli, kiedy
gdzie i jak postępować, ażeby być
lubianym i szczęśliwym.

Nasładowane z angielskiego. Cenakop. 40,
z przesyłką pocztą kop. 50.

Autor nie moralizuje, lecz pragnie być
doradcą praktycznym dla wszystkich. Młod-
zieniec czy starzec, mężczyzna czy ko-
bieta, prostaczek i pan bogaty, niewy-
kształcony i mędrzec, znajdzie w tej
książeczce skarbnicę rad i wskazówek;
dając im ucho, zawodu nikt nie dozna.
Pamiętaj tylko i zastanów się!

Księgarnia powyższa poleca drugie wy-
danie bardzo pozytywnej książki:

CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia.
Ułożył Dr. GOLD.

Tłumaczenie z angielskiego.

Książka podręczna dla wszystkich,
którzy zdrowymi być pragną.

Wydanie drugie poprawione.

Cena kop. 40,
z przesyłką pod opaską kop. 50.

(2582-3)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwin-
tych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządzi apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
posiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane,
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 Października (1 Listopa-
da) r. b. cykorya w korzeniach, kraja-
na, suszona, nieprażona, w ładunkach
pełnych, przewożoną będzie w komuni-
kacji miejscowej z Kłomnic do Wło-
cławka podług zasad, ustanowionych
w taryfie wyjątkowej klasy I dla stacy-
cy Częstochowa. (892)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr.
i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20
(gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY i DENTYŚCI
przyjmują chorych codziennie od g. 10
rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej,
obturator twardego i miękkiego podnie-
bienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez
Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu
(chloroform) i gazu rozweselającego (tle-
nek azotu).
Codziennie od g. 1 do 4 popołud.
Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9
do 10 rano. (828)

Отчетъ С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка

ЗА ПЕРВОЕ ПОЛУГОДИЕ 1888 ГОДА,
разсмотрѣнный и утвержденный совѣтомъ Банка.

П Р И Х О Д Ъ.

По счету комиссія	92,784 08
По счету процентовъ	
1) Проценты по учету векселей	118,716 89
2) » » » % бумагъ выш. въ тиражѣ	142 79
3) Проценты; а) по срочнымъ ссудамъ	18,635 27
б) по ссудамъ до востребованія Банкомъ (on call)	569,626 10
	588,261 37
4) Проценты по прочимъ статьямъ:	
а) причисленные на затраты по курсов. операціямъ	25,993 17
б) по принадлежащимъ Банку бумагамъ	86,015 42
в) по счетамъ съ корреспондентами	185,493 13
г) начисленные на стоимость дома	7,987 52
	305,489 24
	1,012,610 29
а за вычетомъ уплаченныхъ Банкомъ:	
5) Процентомъ по текущимъ счетамъ	220,329 62
6) » » » вкладамъ срочнымъ	872 02
7) » » » до востребованія	3,197 68
8) » » » условнымъ	23,439 73
9) » » » запасному капиталу	61,048 30
10) » » » капиталу для вспомошествованія служащимъ	5,750 69
	314,638 04

По счету курсовыхъ операцій	697,972 25
По счету процентныхъ бумагъ	253,160 60
По счету Киевскаго отдѣленія	77,772 14
По счету Киевскаго отдѣленія	105,952 15
Невостребованный дивидендъ 1877 г. (согласно § 8 устава)	372 —
	1,228,013 22

Р А С Х О Д Ъ.

На жалованье и награды служащимъ	89,986 65
» » » артельщикамъ и прислугѣ и на разѣзды артельщиковъ	17,311 05
» гильдейскія пошлины и праказничьи свидѣтельства наемъ помѣщенія и на его отопленіе, освѣщеніе и ремонтъ	4,321 76
» книги, канцелярскіе матеріалы и проч.	10,911 39
» публикаціи и разныя типографскія работы	6,753 81
» потаральныя, почтовые и телеграфныя расходы	4,726 05
» разные расходы	3,272 54
	4,251 56
	141,534 81
На покрытіе протестованныхъ векселей	12,705 14
» сомнительныхъ долговъ	469 41
	13,174 55
а за вычетомъ:	
Поступившихъ по списаннымъ по прежнимъ отчетамъ долгамъ	7,501 86
	5,672 69
Уплачено за 1888 годъ 3% налога 64,973 р. 81 коп., изъ которыхъ на первое полугодіе упадетъ половина, т. е.	32,486 91
На погашеніе стоимости дома	3,758 21
	183,452 62
	1,044,560 60

П Р И В Ы Л Ъ 1,044,560 60

Предсѣдатель Правленія Банка Н. Андѣфоровъ. Члены Правленія: А. Гуро, Викторъ Бергъ, И. Гольдштантъ, Н. д. Члена Правленія А. Кохъ. Членъ Правленія и Директоръ Б. Ляскій. Бухгалтеръ А. Планкъ.

Балансъ нъ 30-му іюня 1888 года.

ДЕБЕТЪ.

Счетъ кассы	5,441,053 14
» ссудъ до востребованія Банкомъ (on call), съ обезпеченіемъ процентными бумагами и другими цѣнностями	12,252,189 86
» русскихъ векселей	4,727,337 68
» учтенныхъ вышедшихъ въ тиражъ % бумагъ	6,529 03
» срочныхъ ссудъ подъ залогъ:	
Процентныхъ бумагъ: 1) гарантированныхъ	165,703 —
2) негарантированныхъ	396,132 —
	561,835 —
» курсовыхъ операцій	886,614 —
» процентныхъ бумагъ:	
гарантированныхъ	3,404,010 11
негарантированныхъ	66,443 30
	3,470,453 41
» корреспонденты Банка:	
по ихъ счетамъ (logo)	12,270,442 16
по счетамъ Банка (nostro)	1,475,766 97
	13,746,209 13
» Киевскаго Отдѣленія	134,542 45
» расходовъ подлежащихъ возврату: остатокъ вексельной бумаги	11,710 70
» недвижимаго имущества	315,742 47
» переходящихъ суммъ:	
Проценты, причитающіеся Банку по текущему счету въ Государственномъ и Волжско-Камскомъ банкахъ по 30 іюня 1888 г., но до того числа еще не поступившіе	10,230 79
	41,564,447 66

КРЕДИТЪ.

Счетъ капитала:	
52,000 сполна оплаченныхъ акцій	13 000,000 —
» запаснаго капитала	2,502,980 29
» вкладовъ на текущіе счета	14,124,565 21
» срочныхъ вкладовъ	38,224 88
» вкладовъ до востребованія	339,900 —
» вкладовъ условныхъ	1,256,676 50
» акцептованныхъ трагтъ	283,604 31
» корреспондентовъ Банка: по ихъ счетамъ (logo)	7,577,237 43
по счетамъ Банка (nostro)	805,296 06
	8,382,533 49
» дивиденда, подлежащаго къ уплатѣ 1878—87 г.	28,139 05
» г. акціонеровъ: нераспределенный остатокъ прибыли за 1887 г.	2,522 77
» капитала для вспомошествованія служащимъ	197,152 85
» Процентомъ, упдающихъ на 2-е полугодіе: по ссудамъ подъ залогъ	52,169 87
по учету векселей	5,060 —
	57,229 87
» переходящихъ суммъ:	
Проценты по вкладамъ, причитающіеся съ Банка по 30 іюня 1888 г., но до того числа еще не выплаченные	277,795 86
Куртажъ, упдающій на первое полугодіе, но до 30 іюня еще не уплаченный	27,294 90
» Расходы, упдающіе на первое полугодіе, еще не уплаченные	1,267 08
	306,357 84
Счетъ прибыли	1,044,560 60
	41,564,447 66

Wykaz seryj i numerów Pożyczek Premjowych drugiej emisji z 1866 roku, na które padły wygrane, a których to wygranych dotąd nie podniesiono:

- 200,000 rubli: serya 6768, № 6.
- 10,000 rubli: serya 19664, № 45.
- 8,000 rubli: serya 4365, № 38; 7204, № 36; 7236, № 34.
- 5,000 rubli: serya 15228, № 14.
- 1,000 rubli: serya 1903, № 32; 2373, 24; 2932, 42; 3364, 17; 3501, 5; 3608, 20; 4654, 23; 7280, 32; 8373, 38; 9904, 4;

11614, 42; 11792, 28; 11804, 8; 12114, 44; 12219, 20; 13531, 5; 14633, 12; 17319, 17; 18852, 23; 19386, 5.

Р О П І Е Ё С Е Т Р У В Л І К А Ж Д А.

Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №	Serya. №
8 44	1128 10	2887 16	4045 43	5211 48	6304 34	7732 9	8620 16	9843 23	11364 21	12463 47	13573 7	14964 8	16369 41	17620 15	18757 10				
11 4	182 44	919 39	064 47	279 19	306 29	812 25	715 39	872 50	482 1	469 37	685 44	15026 5	457 33	626 2	816 4				
54 50	221 25	954 25	150 12	549 5	399 22	960 23	768 31	941 1	492 46	568 39	798 4	204 13	564 33	638 33	833 39				
123 32	291 9	3107 28	166 34	578 33	465 18	8083 44	811 23	10065 47	548 40	589 49	865 14	264 29	667 27	658 7	904 26				
125 23	522 37	191 7	260 42	663 49	511 42	092 37	865 38	106 29	591 31	685 18	879 48	286 2	867 22	802 41	954 43				
176 40	546 15	325 28	295 15	684 15	774 26	166 4	878 6	399 31	629 23	712 33	14001 42	326 48	974 29	830 38	962 37				
264 31	706 40	440 3	320 24	770 3	7007 49	218 31	9074 48	551 21	711 17	828 39	026 46	405 29	17031 43	877 12	966 38				
452 36	708 19	501 16	653 23	788 21	070 35	307 14	152 15	654 21	782 2	922 45	055 49	451 41	037 28	18117 50	19099 9				
501 42	980 25	508 30	752 14	797 9	127 18	310 27	198 21	682 29	907 10	998 12	057 13	478 17	048 30	178 40	133 2				
644 27	2012 42	547 50	774 3	831 39	171 31	357 47	235 46	699 24	960 44	13026 39	236 40	748 29	109 26	198 9	138 39				
749 26	067 31	570 8	824 47	883 4	258 13	376 42	241 1	728 3	12146 2	050 17	243 13	790 7	151 40	221 9	176 41				
753 40	143 25	590 34	932 42	988 3	410 7	423 19	370 38	766 35	160 11	070 34	259 24	790 14	164 10	359 44	273 35				
812 31	283 11	650 48	957 29	6209 29	424 3	427 10	376 48	776 25	170 14	116 20	306 24	875 37	257 29	408 34	312 29				
855 18	425 19	755 27	969 5	214 32	430 23	462 46	537 48	784 9	210 23	160 34	420 48	881 19	341 39	431 23	352 40				
949 18	431 48	861 23	995 27	228 38	459 12	464 37	616 40	831 47	305 20	234 29	678 8	16044 9	408 36	498 42	608 28				
958 36	458 18	900 45	5088 22	256 50	473 14	511 9	639 39	862 35	459 12	317 38	759 45	119 23	499 3	598 8	735 27				
1079 1	722 12	990 41	092 19	270 17	575 35	599 7	651 40	953 21	460 15	450 11	899 28	278 14	531 37	692 41	827 8				
109 50	878 9	4005 18	111 33	292 21	698 39	602 7	707 33	11170 42	461 19	460 39	899 30	283 30	578 28	726 35	841 5				
														733 36	966 38				

Wykaz wszystkich seryj 5% Pożyczek Premjowych drugiej emisji, które w odbytych dotąd ciagnieniach wylosowane zostały do amortyzacyi.

004	813	1618	2495	3248	4018	4760	5591	6521	7230	8010	8793	9645	10542	11428	12263	12963	13812	14577	15328	16289	16933	17694	18424	19222
009	818	638	499	267	021	777	598	524	249	012	801	650	543	436	266	966	820	580	339	298	938	697	432	285
017	827	640	502	271	022	786	615	531	258	016	803	655	545	438	267	983	822	584	346	300	947	712	436	237
023	828	645	504	278	024	802	620	534	254	017	804	659	554	442	273	987	829	594	366	316	952	723	448	244
030	838	655	507	279	026	805	628	542	264	024	812	667	574	443	274	13004	841	596	369	318	954	726	450	248
035	842	674	512	288	032	814	630	543	268	025	814	685	580	446	286	008	842	609	400	320	955	727	471	254
037	843	678	513	290	035	835	636	547	276	033	821	689	588	448	287	013	843	626	406	321	956	742	473	259
040	852	691	516	300	040	836	637	552	277	049	827	695	590	453	293	014	845	631	411	325	958	743	477	264
041	855	693	517	334	050	844	644	555	281	052	834	699	599	465	296	024	868	684	426	327	959	746	478	265
045	858	705	528	338	061	846	646	562	291	062	850	722	602	469	311	054	872	636	432	333	987	747	480	274
054	872	749	535	341	071	856	659	566	299	064	855	726	622	472	312	069	874	639	440	338	990	748	484	284
060	876	751	550	346	080	857	684	576	300	065	872	749	630	483	330	074	876	640	454	339	994	774	486	291
086	879	757	557	347	081	873	693	579	302	067	881	752	634	485	340	084	880	664	455	354	17010	780	492	297
087	892	759	558	352	084	885	704	581	307	078	883	764	646	487	342	085	883	669	466	365	029	784	493	298
102	893	791	560	366	086	886	720	583	315	082	887	767	659	491	346	088	888	681	467	367	058	795	507	313
106	900	800	566	383	089	905	724	584	318	097	889	776	667	519	353	090	918	682	507	373	056	794	508	320
110	907	814	572	389	092	914	726	585	326	107	901	780	668	522	361	117	927	691	509	376	062	809	512	328
122	919	815	584	399	100	916	741	588	339	112	917	796	671	526	362	120	940	695	511	384	068	810	520	332
127	924	820	586	406	103	933	743	609	346	120	924	800	680	529	376	132	942	698	513	400	074	817	553	339
129	988	821	595	424	105	935	761	612	355	125	927	806	687	534	386	137	953	705	533	411	077	821	561	353
132	962	830	597	432	106	940	766	619	357	126	929	827	698	539	408	148	955	706	538	420	098	828	565	358
134	995	844	607	448	116	943	767	625	372	127	937	829	705	546	411	149	965	712	556	436	110	844	566	376
152	1002	872	609	456	125	963	768	635	376	136	938	841	724	549	413	157	975	718	573	441	112	847	572	380
156	012	873	610	461	127	966	777	636	425	140	943	857	729	556	428	159	978	727	598	451	116	860	578	381
171	021	887	624	465	130	972	780	643	426	152	944	863	739	559	435	161	980	744	599	452	120	865	581	392
172	032	892	628	481	132	978	786	652	442	156	955	872	744	561	437	162	14020	748	615	455	126	872	582	400
179	064	900	632	483	135	5007	799	673	450	157	960	875	745	562	439	164	028	749	617	458	128	882	585	401
182	065	902	641	489	144	019	811	683	464	168	965	881	783	566	440	170	046	752	632	460	129	884	598	430
184	067	904	650	494	148	021	838	694	469	173	970	888	799	578	442	175	047	754	644	467	132	898	629	447
188	069	908	655	498	165	034	840	699	473	181	984	895	811	581	453	177	054	757	654	471	135	899	642	464
192	081	909	663	519	176	037	846	706	484	184	995	910	812	583	454	191	077	760	680	472	139	907	645	475
199	082	919	670	526	180	039	858	710	487	196	9025	914	836	592	466	193	078	761	695	473	145	918	652	504
201	088	939	672	534	188	077	865	711	488	200	028	921	842	593	468	209	086	764	706	478	151	925	657	512
203	094	943	676	537	189	080	874	716	499	202	043	942	844	607	473	218	088	770	707	482	153	929	660	531
205	103	945	679	548	190	085	877	741	502	210	044	944	850	628	474	226	092	772	711	485	162	932	666	533
216	113	949	695	557	202	093	880	743	508	213	053	945	853	631	476	251	101	789	726	491	167	934	674	576
218	135	952	696	562	203	095	881	760	516	221	055	951	859	637	477	255	103	794	741	494	176	936	676	594
220	139	958	704	565	217	100	920	775	525	238	066	974	867	640	492	262	104	797	746	496	180	962	678	597
227	144	959	711	566	222	118	940	789	531	248	089	979	871	656	497	279	112	801	748	503	199	973	691	605
232	158	963	713	582	224	123	963	797	532	251	090	984	887	682	505	293	125	809	758	508	201	978	703	607
236	165	969	726	584	239	130	968	800	537	253	102	10001	889	684	531	297	131	824	761	512	226	985	723	613
242	172	970	731	585	242	141	975	808	543	255	105	002	902	689	542	299	132	829	764	521	235	987	724	621
243	174	2009	739	604	247	145	994	814	546	262	115	006	905	691	544	310	144	833	772	530	250	999	727	632
255	175	010	751	609	249	150	997	837	558	267	120	032	918	694	546	312	145	835	789	532	252	18002	438	635
263	179	028	754	613	253	154	6019	841	560	287	123	044	919	697	561	313	174	849	795	534	253	18006	739	647
271	182	043	757	624	257	166	023	844	564	293	127	046	922	703	572	333	180	870	806	544	266	031	740	651
283	203	051	759	639	259	171	024	854	565	299	130	061	924	704	573	337	183	879	820	554	273	033	746	659
311	208	053	761	651	262	172	026	865	578	300	131	069	933	721	578	373	185	884	824	556	297	051	765	672
320	212	055	765	652	269	174	032	872	581	308	137	071	957	722	580	274	189	894	825	557	299	057	778	679
338	220	062	770	655	282	180	033	877	582	309	142	110	968	723	587	375	200	896	838	563	316	063	788	682
341	222	070	773	666	300	188	055	890	598	312	143	118	971	730	596	383	203	900	841	568	318	067	793	691
344	233	072	781	667	302	195	074	892	599	318	149	120	980	731	599	392	204	904	847	572	323	071	802	692
351	254	082	790	669	307	202	075	899	603	324	161	163	981	743	602	397	223	918	849	579	335	073	810	705
361	255	098	793	677	318	203	079	904	605	335	172	165	992	756	611	399	226	923	852	586	338	079	812	706
369	256	104	794	695	331	206	082	910	609	341	173	175	995	759	631	400	234	931	872	593	347	108	814	717
388	270	105	797	698	336	208	092	917	611	343	194	179	998	770	636	404	254	933	876	596	351	116	815	722
397	295	111	798	703	354	221	094	926	612	353	195	183	11018	771	659	405	262	940	899	602	354	121	822	726
409	296	120	804	707	358	224	100	930	613	358	206	190	029	775	666	414	266	943	905	604	356	125	842	728
419	317	121	805	708	362	232	108	957	615	359	211	193	030	777	670	416	270	949	921	606	357	133	855	734
425</																								

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA
otrzymała na skład główny

Herberta Spencera

Systemat Filozofii Syntetycznej, Pierwsze zasady.

Tłomacz. z 5 wydania oryginału angielskiego, dokonane p. J. K. Potockiego.

Cena rs. 3, z przes. rs. 3 k. 30.

Nakładem tejże księgarni wyszły poprzednio:

Spencera H. O wychowania moralnem, fizycznym i umysłowym, przełożył Michał Siemiradzki. Wydanie trzecie 1884 r., rs. 1 k. 20.

— Wstęp do socjologii. Przełożył z oryginału H. Goldberg, rs. 2 k. 40. (886-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. W Petersburgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazañska ul. № 26.

PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO

zeszyt wrześniowy z r. b. wyszedł z druku i zawiera: Sprawozdanie wytrzymałości sklepień według Resala, podał A. Barcikowski. Przedłużnica łańcuchowa (pręty łańcuchowe) do wierceń otworów świdrowych ziemnych, podał M. Szymanowski. Chemiczna analiza gazów, w zastosowaniu do racjonalnej kontroli palenisk fabrycznych, przez F. Świeżyńskiego. Samodziałające komutatory centralne dla komunikacji telefonicznych i telegraficznych, przez K. Mościckiego (c. d.). O projektach udogodnienia spławu na rz. Odrze, przez A. Sadowskiego. Nowe książki. Książki i broszury nadesłane do Redakcyi. Roboty na drogach bitych I rzędu (państwowych) w Królestwie w r. 1887. Nowe zakłady kapieli ludowych w Berlinie. Rusztowanie odwiązane przenośne, pomysłu H. Heiderich'a. O zastąpieniu ciężarów skupionych przez obciążenia równomierne przy obliczaniu sił poprzecznych w mostach. Mosty murowane z przegubami. Przebijanie metali. Wnioski ostateczne sprawozdawców sekcji III kongresu międzynarodowego żeglugi wewnętrznej, odbytego w sierpniu r. b. w Frankfurcie nad Menem. Koszta przesyłania pracy za pomocą prądu elektrycznego. Cukrownictwo. Rugowanie niecukrów, czyli separacja Steffen'a, napisał Stanisław Radecki-Mikulicz. Sprawozdanie z podróży odbytej w roku 1887, celem zwiedzenia zagranicznych hodowli nasion buraczanych, podał J. Dzięgielewski. 6 tablic rysunków.—Ogłoszenia zakładów fabrycznych, biur technicznych i t. p.

Biuro Redakcyi i Administracyi Przeglądu Technicznego mieści się w gmachu Muzeum Przemysłowo-Rolniczego w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 66, i otwarte jest każdodziennie od godz. 5—8 wieczorem. (2584)

Wydawnictwo księgarni Gebethnera i Wolffa.

Wyszło z druku dzieło p. t.

POLACY W HISZPANJI

(1808—1812)

przez

Zygmunta Lucyana Sulime

8-o, str. 351. Cena rs. 2.— Z przesyłką rs. 2 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. W Petersburgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazañska ul. 26. (884-3)

ADMINISTRATOR I PEŁNOMOCNIK

dóbr większych w Kurlandyi, poddany pruski, akad. wykształcony, który w najracjonalniejszych gospodarstwach zagranicznych długie lata gospodarzył i na przedostatniej posiadzie dobrami królewskimi zarządzał, urządziwszy przez lat siedm w obecnym miejscu majątki i przeprowadziwszy takowe do wysokiej produkcji, co chlubnymi świadectwami i osobistą rekomendacją dziedzica stwierdzić może, poszukuje od św. Jana r. p. lub prędzej odpowiedniego stanowiska. Tenże poleca się również do zakładania odpowiednich placówek, jak niemniej do wszelkich urzędzeń, wchodzących w zakres ogólnej administracyi i gospodarstw postępowych. Oferty dla dalszego przesłania administracya «Kraju» przyjmuje. (876-2)

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ W PETERSBURGU

(ulica Kazañska № 26)

otrzymała na skład główny dzieło

EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO

pod tytułem

HISTORIA SŁOWIAN

TOM I,

wielki tom w 8-ce dużej str. 532.

Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

NAJNOWSZY UTWÓR

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„TA TRZECIA”

zacznie wychodzić w «KURYERZE CODZIENNYM» w pierwszych dniach października r. b.

„KURYER CODZIENNY”

dziennik polityczny, społeczny i literacki, najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów, drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dniu poprzednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY «Kur. Codz.» wraz z dodatkiem porannym: w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

Edycja nadzwyczaj tania

POEZYE

ADAMA MICKIEWICZA

wydanie nowe, w 4-ch tomach,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez D-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora, rysunku Horowitza, opuściły prasę i sprzedają się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena wszystkich 4-ch tomów broszurowanych k. 80, a oprawionych w płótno angielskie rs. 1 k. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączyć należy.

Skład Główny w Księgarni polskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu.

UWAGA: Księgarnia Br. Rymowicz ekspeduje poezye Mickiewicza, podobnie jak i wszystkie inne książki, na proste zamówienie listowne; należność pobierana jest przez stacyę pocztową przy odbiorze książek. (3)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOWOZY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingrediencje nie wpływające źle na skórę, a przytem korzystnie i oświecająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

УПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что подъ хлѣбные грузы, отправляемые въ Кенигсбергъ, Пиллау, Мемель, Эльбингъ, Данигъ и Нейфервассеръ со всѣхъ станцій Юго-Западныхъ и Фастовской жел. дор. Управлениемъ за счетъ С.-Петербуржскаго Международнаго Банка будутъ выдаваться ссуды въ размѣрѣ 66% стоимости хлѣба, по которымъ взимается комисиія 2% съ суммы ссуды и 7% со дня выдачи ссуды по день уплаты на станціи назначенія, и сверхъ того за три дня, необходимые для перевода высканннхъ денегъ изъ заграничя въ Кіевъ. Ссуды будутъ выдаваться на Юго-Западныхъ дорогахъ начальниками станцій, а на Фастовской дор. агентамъ Управления Ф. В. Клейномъ въ Вязой-Церкви и его уполномоченными: I. Гольдштейномъ въ Шполѣ и П. Влауштейномъ въ Черкаскахъ. (869-8)

SUCHA.

DRZEWKA OWOCOWE

3 i 4-letnie w licznych wyborowych odmianach, są do sprzedania w Dobrach Sucha po kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu dóbr Sucha p. Białobrzegi (gub. Radomska). (2552-8)

PERFUMERYA

wyborowa

A. SIOU & C^o

Nowe mydło

KWIATOWE

bardzo pachnące

Zapachy: rezedy, kwiatu orange, ess-bouquet, róży, białej lilji, opponaxu.

3 kawałki w pudełku rs. 1.

NEWSKI № 16.

(889)

RADY ZARZADZAJĄCE

Towarzystw Drog Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Taryfa specjalna, obowiązująca na czas do dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) do 20 Października (1 Listopada) r. b. na przewóz węgla kamiennego z Sosnowic, Dąbrowy, Granicy i Strzemieszyc do Aleksandrowa tranzyto, dla wywozu zagranicę, przedłużoną zostaje do dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1888—9 r. (891)

NAJSWIEŻSZE NOWOŚCI

otrzymane na skład

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazañska 26.

Becker K. F. Historia powszechna. 12 tomów, rs. 13 kop. 60.

Bogusławski E. Historia Słowian, rs. 4.

Czyński E. Sztuka przypodobania się mężczyźnie, kop. 30.

Dygasiński A. Beldonek, 1 rs.

— Właściciele, kop. 75.

Gębarski S. Dwa dni w podróży, kop. 30.

Hoff Bogumił. Lud cieszyński, jego właściwości i siedziby, rs. 1 k. 20.

Kalendarz «Bak» na r. 1889, k. 20.

— «Facet» » » » 20.

— «Wieku» » » » 50.

— «Kolęda dla gospodyni» » » 50.

— «Powszechny» » » » 20.

Konopnicka M. Poezye. 3 tomy, rs. 4 k. 50, w oprawie rs. 6.

Kosiakiewicz W. Nasz mały, k. 30.

Kropidełko K. Tajemnice Krakowa 3 tomy, rs. 3.

Lewald Karol. Historia XIX wieku. Od 1800 do 1888 r., rs. 3 k. 30.

Maszyński P. Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męzkich. Zeszyt I, rs. 1, zeszyt II, rs. 1.

Minkowiecki E. Wykaz pseudonimów, używanych przez autorów polskich, k. 60.

Nałkowski W. Zarys geografji powszechnej rozumowej, rs. 2 k. 50.

Orzeszkowa E. Kilka słów o kobietach, rs. 1.

— O kobiecie, rs. 1.

Rostafiński J. Szkice ze świata przyrody.

Serya II. Z Algieryi, rs. 2 k. 60.

Smoleński Wl. Stanowisko Kazimierza Jarochońskiego w historyografji polskiej, kop. 30.

Sienkiewicz M. Potop. 6 tomów, wydanie drugie, rs. 6.

— Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.

Sulima Zygmunt L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Tarnowski St. Jan Kochanowski, rs. 3.

Wundt W. Teorya poznania, rs. 2 kop. 40.

Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez obciążenie pocztowe przy doręczaniu przesyłki.